

1762
1649/57
1937
RL

Rocznik

I

1937

**ŚLĄSKIEGO
ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH
W LUBLIŃCU**

Redakcja: Dr K. Głogowski
Dyrektor Zakładu

130
NAKŁADEM: ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH W LUBLIŃCU

ROCZNIK I
ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH
W LUBLIŃCU

1937

Rocznik

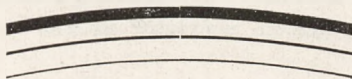
I

1937

**ŚLĄSKIEGO
ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH
W LUBLIŃCU**



Redakcja: Dr K. Głogowski
Dyrektor Zakładu



130

NAKŁADEM: ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH W LUBLIŃCU

1649
37

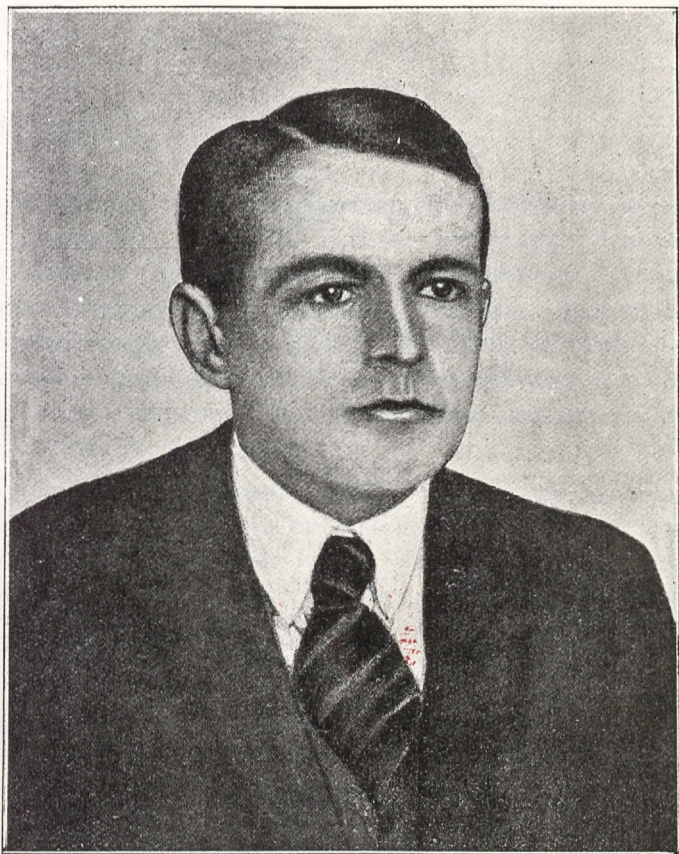
51524.1937

II

Łgremy, Koz obow.

Łieszyn 22 II 37





*Wojewoda Dr M. Grażyński,
który działalność głuchońską i zakład w Lublińcu
otacza troskliwą opieką*

Słowo wstępne

Spośród wielu zadań opieki nad dziećmi i młodzieżą zadanie najtrudniejsze to opieka nad tymi dziećmi, do których na skutek odziedziczonych czy nabytych wad charakteru, opóźnionego rozwoju, czy też psychicznych lub fizycznych ułomności muszą być zastosowane specjalne metody wychowawcze, względnie specjalne formy opieki. Osiągnięcie pełnego celu opieki, a więc przysposobienie do samodzielnej egzystencji jest tu bardzo utrudnione; niekiedy, zwłaszcza o ile chodzi o ułomności, w ogóle niemożliwe. Wtedy najczęściej nieszczęśliwa jednostka staje się ciężarem społeczeństwa na całe życie. I dlatego w interesie społeczeństwa leży, abstrahując już od względów humanitarnych, dążyć wszelkimi siłami do tego, by takich jednostek było jak najmniej. Akcja profilaktyczna, opieka sanitarna a wreszcie zakłady opieki specjalnej to najważniejsze środki na drodze do tego celu.

Takim zakładem opieki specjalnej jest Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu. Jest to zakład opiekuńczo-wychowawczy, gdyż dzieci prócz opieki w internacie otrzymują naukę w zakładowej szkole, oraz wstępne przygotowanie do praktycznej nauki zawodowej.

Zakład w obecnej swej postaci istnieje od niedawna, bo od kwietnia 1935 roku. I dlatego nie ma on ani tradycji, ani koniecznej popularności; musi je sobie dopiero wyrobić, a droga do tego celu to przede wszystkim postawienie opieki zakładowej na najwyższym poziomie. Znakomite położenie zakładu, warunki higieniczne, pomieszczenie w nowoczesnych obszernych budynkach, warsztaty rzemieślnicze, wreszcie dobór fachowych sił, dają pełną podstawę do nadziei, że cel ten w najbliższej przyszłości zakład zdoła osiągnąć.

Ale wzorowa opieka zakładowa to tylko część zadań ciężących na kierownictwie zakładu. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że nawet najtroskliwsza opieka nad dziećmi w zakładzie nie da owoców, jeżeli

zainteresowanie się dzieckiem skończy się z chwilą opuszczenia przez nie zakładu. Konieczne jest tu dalsze staranie o zabezpieczenie dziecku ciągłości nauki, o zapewnienie możliwości szkolenia zawodowego lub pracy. Konieczne jest niekiedy podtrzymanie na duchu, gdy po opuszczeniu mniej lub więcej przytulnego zacisza życia zakładowego wychowanek stanie bezradny wobec twardych konieczności życiowych.

Pozostaje więc drugie pierwszorzędnej wagi zadanie zakładu, wynikające z jego opiekuńczego charakteru: troska o byt wychowanka aż do jego zupełnego usamodzielnienia się.

To zadanie kierownictwo zakładu musi spełnić, czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem innych organizacji, z którymi musi być w ścisłym kontakcie. Zakład musi być nie tylko instytucją udzielającą młodocianym wzorowej opieki lub nauki, ale musi być ośrodkiem całej działalności opiekuńczej nad głuchoniemymi w województwie śląskim. Wtedy dopiero będzie można mówić o rozwiązaniu problemu w całości.

Katowice, w lutym 1937 r.

Mgr STEFAN CWOJDZIŃSKI,
Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki

Dr K. Głogowski

Dziecko głuchonieme w swym kalectwie, w szkole i w późniejszym życiu społecznym

Kalectwem głuchoniemoty dotknięte są setki tysięcy istot ludzkich. W samej Polsce liczba ich wynosi przeszło 40.000.

Głuchoniemego nie spotyka tyle serdecznego współczucia co niewidomego, bowiem jego kalectwo nie zwraca tyle serdecznej uwagi na siebie co brak wzroku lub też kończyn. Ludzie przyglądają się głuchoniememu nawet z pewną ciekawością, zwłaszcza gdy widzą go rozmawiającego na migi, których nie rozumieją. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że głuchoniemota jest mimo swego ukrytego charakteru bardzo ciężkim kalectwem, które danej jednostce utrudnia nie tylko walkę z życiem, ale które wywiera przy tym pewien osobliwy wpływ na kształtowanie się jej psychiki.

Do kategorii ludzi głuchoniemych zaliczamy tych, którzy z powodu braku słuchu nie nauczyli się mówić. Brak słuchu jest zatem przyczyną braku mowy czyli przyczyną niemoty; natomiast powodem niemoty nie jest u nich ani przyrośnięty, ani „ciężki” język, ani też sztywne struny czyli więzadła głosowe. Język i więzadła głosowe głuchoniemi mają normalne a mimo to nie mówią, ponieważ zmysł słuchu jest u nich zniszczony. Nie zawsze zachodzą „czyste” wypadki kalectwa głuchoniemoty, t. zn. zupełny brak słuchu i zupełny brak mowy. Od normalnego mówienia do zupełnej niemoty i od normalnego słyszenia do zupełnej głuchoty jest wiele momentów przejściowych, zdarzają się bowiem jednostki z większymi i z mniejszymi resztkami słuchu i mowy. Poza tym kalectwo, o którym mowa, występuje także jednostronnie, t. zn. że człowiek zupełnie głuchy może mówić zupełnie poprawnie, o ile słuch stracił w późniejszym wieku i na odwrót, normalnie słyszący może być niemy, co dotyczy afatyków i idiotów.

Afatyk to człowiek, który mimo normalnego słuchu, mimo że mowę swego otoczenia rozumie, nie może mówić i to z powodu defektu w odnośnych centrach mózgowych lub też z powodu porażenia nerwów motorycznych. Mamy wtenczas do czynienia z t. zw. afazją motoryczną, niemotą ruchową, której zazwyczaj towarzyszy słaba inteligencja. Przy afazji sensorycznej, głuchocie wyrazowej, mamy wypadek odwrotny. Afatyk sensoryczny mówi i słyszy, lecz słyszanych wyrazów nie rozumie; dlatego nazwa: głuchota wyrazowa. Afatycy sensoryczni mówią oczywiście wtenczas, gdy przed swym kalectwem nauczyli się mówić.

U idiotów napotykamy mimo normalnych narządów mowy i zdrowego słuchu również na brak mowy. Powód tego zastoju jest tutaj inny, jest nim brak wszelkiej inteligencji.

Głuchoniemy natomiast to ani fanatyk, ani idiota. Jest to człowiek psychicznie normalny, który w okresie nabywania mowy lub przedtem całkowicie lub częściowo ogłuchł i z tego powodu pozostał całkowicie lub częściowo niemy.

Zakłady dla głuchoniemych przyjmują dzieci tej ostatniej kategorii, a więc dzieci głuchonieme, pod względem psychicznym normalne. Zdarzają się wszakże rokrocznie wypadki, że lekarze kierują do zakładów dla głuchoniemych małoletnich idiotów, opierając się na odnośnej ustawie¹⁾ niemieckiej (o ile idzie o zakłady byłej dzielnicy pruskiej), która mówi:

„Do dzieci głuchoniemych w rozumieniu niniejszej ustawy należą także dzieci nieme, głuche i takie, których słuch jest tak słaby, że nie mogą wyuczyć się mowy w drodze naturalnej, a wyuczonej mowy nie mogą doznawać uchem.”

Lekarze na podstawie zacytowanej ustawy i na podstawie faktu orzekają, że dziecko idiotyczne jest nieme, i że wobec tego nadaje się do kształcenia w zakładzie dla głuchoniemych. Zakład dla głuchoniemych, który jest szkołą normalnych dzieci głuchoniemych, nie przyjmuje idiotów i jest zmuszony kierować dzieci idiotyczne do odnośnych zakładów wzgl. przytułków dla małotków. Powstają przez to niepotrzebne koszty i zbyteczna praca, czego należałoby unikać. Dziecko idiotyczne jest i pozostaje na zawsze nieme, bo nie posiada potrzebnej do nauczania się mowy, inteligencji. Należy ono do przytułków. Dziecko głuchonieme natomiast posiada umysł zdolny do kształcenia i do nabywania języka, należy przeto do szkoły.

¹⁾ Ustawa z dnia 7 sierpnia 1911 r. w sprawie szkolnego kształcenia dzieci niewidomych i głuchoniemych.

Przechodząc teraz do przyczyn głuchoniemoty, powiedzieć należy, że powstaje ona najczęściej w wieku dziecięctwa, spowodowana różnymi chorobami, nieszczęśliwymi wypadkami i na skutek degeneracji rodziców. Z chorób, które u dziecka powodują częściowe lub całkowite zniszczenie słuchu, trzeba na pierwszym miejscu zanotować zapalenie opon mózgowych (meningitis), które często sięga do ucha wewnętrznego i niszczy tam całą delikatną aparaturę słuchu. Około 50% wypadków głuchoniemoty powstaje właśnie na skutek zapalenia opon mózgowych. Na drugim miejscu następuje płonica (szkarlatyna) 18—27% wypadków, potem ospa, dyfteria, tężec karku, mumps, krztusiec, grypa, tyfus i inne. Epidemie tych chorób zwiększają w swym następstwie ilość ludzi głuchych. Głuchota, spowodowana chorobami uszu, należy do nielicznych wypadków. Występuje ona z tej przyczyny wtenczas, gdy dziecko jest wątłej konstytucji, gdy jest gruźlicze lub przez choroby degeneracyjne rodziców osłabione. Wypadki nieszczęśliwe jak upadek na głowę, silny huk, chirurgiczne zabiegi podczas porodu i stąd powstałe krwawienie wewnątrz ucha, pozbawić mogą dziecko także słuchu. Głuchota może także nastąpić przez zaburzenie nerwu słuchowego, łączącego ucho z mózgiem, albo też przez atakowanie tych centrów w mózgu, w których umiejscowione są ośrodki słuchowe.

Liczne są także te przyczyny, które niszczą w dziecku słuch, zanim ono przyjdzie na świat. Przyczyny te leżą albo w matce podczas ciąży — są nimi niedożywienie, ciężka praca, przerażenie, depresja duchowa — albo tych przyczyn należy dopatrywać się w degeneracji rodziców przez gruźlicę, kiłę lub przez używanie narkotyków. Poza tym, o ile jedno z rodziców, dajmy na to ojciec, posiada utajoną skłonność czyli dyspozycję do głuchoty, odziedziczoną po jednym z dawnych swych przodków, to zachodzi obawa przekazania dziecku tej dyspozycji, która przy sprzyjających warunkach łatwo przejść może u dziecka w głuchotę. O wiele większe prawdopodobieństwo istnieje, że dziecko przyjdzie głuche na świat, gdy ojciec i matka obarczeni są dziedzicznym kalectwem głuchoty. Następnie, małżeństwa między krewnymi stwarzają dla wszelkich patologicznych dyspozycji korzystniejsze warunki rozwoju. Utrudnianie przez Kościół katolicki związków małżeńskich w rodzinie ma na celu ochronę ludzkości przed słabym i schorzałym potomstwem. Właśnie dzięki temu mądrymu zarządzeniu, procent głuchoniemych katoli-

ków, jak wykazują różne statystyki, jest mniejszy, aniżeli procent głuchoniemych innych wyznań.

Przekazywanie głuchoniemoty na potomstwo odbywa się według prawa dziedziczności. Istnieją rodziny, które są dla nauki o dziedziczności tego kalectwa klasycznymi przykładami. Dr Nouet podaje następujący ciekawy wypadek: Pewien 30-letni zdegenerowany głuchoniemy posiadał 11-cioro głuchoniemego rodzeństwa; jego matka, kilku wujków i ciotek, następnie jego dziadek i pradziadek byli także głuchoniemymi. Wypadki wykazują, że nie zawsze głuchoniemota przechodzi z pokolenia na pokolenie, często bowiem przeskakuje jedno lub więcej pokoleń, ażeby się ukazać w następnym wzgl. późniejszym pokoleniu. O tym świadczą wymownie spisy głuchoniemych w zakładach o długim istnieniu. Nieraz ani fizycznie zdrowi rodzice, ani lekarz nie mogą sobie wytłumaczyć, dlaczego dziecko, które nigdy nie chorowało, pozostało głuchonieme. Gdyby zainteresowani zechcieli skrupulatnie przestudiować spisy uczniów w zakładzie dla głuchoniemych swego województwa, o ile przodkowie mieszkali w tymże województwie — to kto wie, czy nie znaleźliby nazwiska, którego właściciel okazałby się ich krewnym ze strony ojca wzgl. matki, a fakt ten wytłumaczyłby przekonująco, nawet po stu i więcej latach, prostą drogą dziedziczności, — nieoczekiwane i zagadkowe pojawienie się dziecka głuchoniemego.

W ścisłe i pewne reguły nie da się dziedziczności głuchoniemoty ująć. Pozostanie to zapewne zawsze tajemnicą życia i przyrody. Można tylko powiedzieć, że stosunkowo rodzi się o wiele więcej dzieci głuchoniemych z rodzin głuchoniemych, aniżeli z małżeństw słyszących. Na 1060 dzieci z małżeństw głuchoniemych urodziło się w Paryżu 222 dzieci z głuchotą dziedziczną.

Na uspokojenie zainteresowanych należy dodać, że nie każdy rodzaj głuchoniemoty podlega prawu dziedziczności. Nie dziedziczy się głuchoniemoty, spowodowanej wpływami zewnętrznymi (paratypowymi), do których zaliczamy np. głuchotę, spowodowaną upadkiem zdrowego dziecka na głowę albo uszkodzenie wewnętrznego ucha przy porodzie kleszczowym itp. Prawu dziedziczności podlegają natomiast wypadki zakażenia kalectwem zarodki (genotypowe). O ile w rodzinie powtarzają się wypadki głuchoniemoty, należy te wypadki podciągnąć pod pojęcie głuchoniemoty dziedzicznej.

Wypadki głuchoniemoty i innych kalectw dziedzicznych woła ją coraz głośniejszą o polską ustawę eugeniczną, mocą której zaprowa-

dzono by przy odnośnych urządach przymusowe kartoteki zdrowia, które staną się błogosławieństwem dla naszych przyszłych pokoleń.

Głuchoniemota jest w pierwszym rzędzie bolesnym przywilejem niezamożnej warstwy społecznej. Człowiek biedny i nieoświecony staje się na skutek całego swego trybu życia często mało odporny na przeróżne choroby, powodujące w swym smutnym następstwie nierzadko głuchotę. Walka o polepszenie położenia socjalnego tych warstw jest zarazem jednym z najskuteczniejszych środków tępienia głuchoty. I naprawdę w ostatnich latach, dzięki powolnej poprawie ogólnych warunków życiowych, dzięki kasom chorych, zapewniającym robotnikom opiekę lekarską, dzięki higienie i skuteczniejszej walce medycyny z różnymi chorobami, zarysowuje się powolny spadek wypadków głuchoniemoty. Także i oświata przekonytuje nieuświadomionych i naiwnych, że nie należy szukać ratunku u t. zw. mądrych kobiet i znachorów, którzy się często kryją za szumnie zredagowanymi ogłoszeniami w dziennikach, zachwalając swoje rzekomo zbawienne środki na leczenie głuchoty. Ażeby nie stać się ofiarą wyzysku, lepiej w wypadkach potrzeby udać się po zazwyczaj mniej kosztowną poradę lekarską. Na głuchotę, spowodowaną zniszczeniem ucha wewnętrznego, medycyna dzisiejsza nie posiada żadnego środka. W takich wypadkach niechaj rodzice zaprzestaną lepiej kosztownych wędrówek z głuchoniemym dzieckiem od kliniki do kliniki i niechaj się z faktem, chociaż bolesnym, pogodzą.

Do leczenia głuchoniemoty próbowano w nowszych czasach wciągnąć radio. Przy wszystkich radiowych eksperymentach w stosunku głuchoniemego dziecka należy wpierrw zdać sobie sprawę z stopnia głuchoty badanej jednostki. Nic w tym dziwnego, że dziecko z przytępieniem lub słabym słuchem odbiera przez radio wrażenie słuchowe. Nie stwierdzono jednakże tego u dzieci i dorosłych z u p e ł n i e głuchych. Badania nad wpływem radia na dziecko głuchonieme wykazały, że dziecko zupełnie głuche nie doznaje przez założenie sobie słuchawek na skroń żadnych wrażeń słuchowych. To, co ono doznaje, to są wrażenia dotykowe, są to wibracje, których doznać można, dotykając lekko głośnika palcami. Gdyby głuchoniemy mógł za pomocą radia słyszeć, to jego organizm musiałby być zdolny, mimo brakującego zmysłu słuchu, do przekształcania bodźców dotykowych na słuchowe. Doświadczenia Duponta i Gutzmanna dały w tej sprawie wyniki negatywne. Głuchoniemy przy pomocy dotyku nie

jest zdolny do ujmowania z głośnika lub słuchawek słów albo wszystkich tonów i ich delikatnych odcieni, albowiem dotyk nie jest do tego stopnia subtelny, ażeby w wibracjach odczuć i dokładnie odróżnić barwę, siłę, każdą wysokość i iloczyn głosu. Nawet próby ze specjalnie dla głuchoniemych skonstruowanymi aparatami, w których miejsce słuchawek zajmował patyczek, przeznaczony do trzymania w zębach, nie dały pozytywnych wyników. Wobec tego należy się do wszystkich sensacyjnych wiadomości, iż głuchota jest przez radio uleczalna, odnosić sceptycznie, a rodzice głuchoniemych dzieci niechaj nie pokładają w radio nadziei, których ono spełnić nie może.

Mówiąc w naszych dalszych wywodach o głuchoniemym, mamy na myśli głuchoniemego od urodzenia wzgl. takiego, który słuch utracił przed okresem nabywania mowy, więc mniej więcej w czasie do pierwszego roku życia. Kalectwo głuchoniemoty ze swymi przyczynami przed- i ponarodzeniowymi kształtuje głuchoniemego na swoją modłę, powoduje w jego rozwoju psychicznym i fizycznym cały szereg załamania i zastoju.

Głuchota jako taka nie powoduje niedorozwoju fizycznego. O ile z nim się spotykamy, to przyczyn należy się dopatrywać w pierwszym rzędzie w chorobach degeneracyjnych rodziców, które prowadzą do głuchoniemoty. Jednakże i głuchocie, bez względu na jej powstanie przypisać musimy pewien ujemny wpływ na rozwój fizyczny. Mianowicie dzieci, obarczone głuchotą, uczą się później chodzić niż dzieci słyszące. Chód głuchoniemego dziecka jest szurgający. Alexander i Fischer kładą to na karb zaburzeń zmysłu równowagi w labiryncie ucha wewnętrznego podczas rozwoju embrionalnego. Dzieciom z zaburzeniami zmysłu równowagi sprawiają gimnastyka, chodzenie po schodach, chodzenie po prostej linii, wielkie trudności.

Brak mowy powoduje zmniejszoną pojemność płuc, przez co dopływ tlenu jest mniejszy. Wywiera to ujemny wpływ na tworzenie się hemoglobiny i na sekrecję gruczołów, przyczyniając się tym sposobem do zmniejszenia energii życiowej. Ujawnia się to we wzroście i wadze, które są, jak to wykazały badania Schlenkricha, mniejsze aniżeli u dzieci słyszących. Brak mowy, twierdzą jedni (Schumann), nadaje twarzy głuchoniemego, z powodu niewyrobienia pewnych mięśni twarzowych, pewien typowy wygląd, determinując ją więcej aniżeli rasa. Inni (Lindner) natomiast są zdania, że przyrodzony rasowy

wyraz twarzy zmienia się pod wpływem mowy; niemota natomiast pozwala na uwypuklenie tych przyrodzonych cech rasowych.

Jakość pozostałych zmysłów, jak zmysłu dotyku, wzroku, powonienia i smaku nie zyskuje na sile pobudliwości. Jest rozpowszechnione mniemanie, że głuchoniemy nie posiadając słuchu, posiada wrażliwsze oko, wrażliwszy dotyk, że dla niego wystarczą słabsze podniety, aby wywołać wrażenia wzrokowe względnie dotykowe. Fakty i badania zaprzeczają temu zapatrywaniu. Głuchoniemy, pozbawiony zmysłu słuchu, wykształcić musi sobie u w a g ę wzrokową i u w a g ę dotykową — nie może natomiast wykształcić sobie aparatu zmysłowego, tj. oka i dotyku. Zmysłów bowiem jako takich kształcić nie można.

Na ogół można powiedzieć, że kalectwo głuchoniemoty na zewnątrz po stronie fizycznej mało się uwydatnia, a w wieku niemowlęctwa w ogóle go dostrzec nie można. Odnosi się to oczywiście do obserwacji rodziców, którzy widzą, że ich dziecko rozwija się fizycznie normalnie, że krzyczy, płacze, śmieje się, że kręci główką na znak niezadowolenia i obrony, że reaguje mimiką twarzy na smak słodki, gorzki, kwaśny, że jest wrażliwe na temperaturę i łechtanie. Rodzice jednak nie wiedzą, że ich dziecko nie reaguje na bodźce słuchowe. Nie przestrasza to z początku nawet rodziców wykształconych, bowiem nauka twierdzi, że dziecko jest w pierwszych swych tygodniach fizjologicznie głuche. Temu zapatrywaniu przeczą jednakże nowsze wyniki badań Kurtvirta, Dymetriadesa i Camestriusa, którymi wzmiankowani uczeni dowiedli przy pomocy rejestracji oddechu i ucisku na mózg, że dziecko normalne już w pierwszych 24 godzinach reaguje na bodźce słuchowe. Rodzice dostrzegają brak słuchu dopiero pod koniec pierwszego roku, więc wtenczas, gdy ich dziecko powinno rozpocząć mówić. Teraz bowiem zaczynają ukazywać się w całej rozciągłości ujemne następstwa głuchoty, ale po stronie psychicznej.

Dziecko pozostaje nieme, nie pojmuje języka swego otoczenia i poza kilkoma sylabami, poza początkami głężenia nie rozwija dalej swej mowy głosowej. Podczas gdy dziecko słyszące w domu i na ulicy słyszy tysiące wyrazów i zwrotów, budując w ten naturalny sposób swój język, to dziecko głuchonieme nie nauczy się ani jednego wyrazu. Wśród gwaru ludzi jest ono samotne. Powoli powstaje naokoło niego jakoby szklany mur, odcinający je od gwarnego życia, stawiający je poza nawias społeczeństwa mówiącego.

Pole działania dziecka głuchoniemego jest ze względu na kalectwo głuchoty ograniczone. Rodzice z obawy o swe głuche dziecko nie pozwalają mu na taką swobodę ruchu, jak swym dzieciom słyszającym. W wielu wypadkach rodzice stoją bezradni wobec swego nieszczęśliwego dziecka, nie umieją mu wielu rzeczy wytłumaczyć, nie umieją go zainteresować. Dziecko głuchonieme patrzy zawsze swymi pytającymi oczami na swych rodziców i nie reaguje zrozumiałą odpowiedzią na ich słowa. W końcu i najlepsza matka zwątpi o swym dziecku a na swe usprawiedliwienie ma to zdanie: „Ono nas przecie nie rozumie”. Takie stanowisko rodziców to dalszy potężny cios, który spada na biedną głowę dziecka głuchoniemego, któremu właśnie potrzebne jest większe zainteresowanie się nim, zdwojona opieka, aby je przed zabójczą dla ducha izolacją chronić. Ponieważ psychika rozwija się pod wpływem różnych czynności życiowych, przeto ograniczenie tych czynności powoduje zahamowanie psychicznego rozwoju. Klasycznym tego przykładem to historia Kaspára Hausera, który prawie do swego 14 roku życia przebywał zamknięty w ciemnej klatce. Ta zupełna prawie izolacja spowodowała u niego zamarcie wszelkiego życia psychicznego.

U dziecka głuchoniemego mamy do czynienia również z pewnym rodzajem izolacji. Odcięcie od świata akustycznego, izolacja od języka głosowego powoduje w świadomości jego brak pełnowartościowych wyobrażeń słuchowych, wywiera ujemny wpływ na jakościowe i ilościowe tworzenie się innych wyobrażeń, które związane są ściśle z jego szczupłym zakresem działania. Brak języka nie pozwala dziecku głuchoniememu na ich korygowanie, nie pozwala na łatwe przywołanie przeżyć do świadomości, przez co następuje szybkie ich przebrzmienie i przedwczesne zapomnienie. Następnie brak języka powoduje zastój wyższych funkcji myślowych. Głuchoniemy bez naszego języka nie może dojść do pojęć i myślenia abstrakcyjnego. Tutaj uwydatnia nam się dopiero, jak niesłychanie ważną rolę odgrywa język w rozwoju naszej psychiki. Według W. Sterna ważność języka tkwi w jego symboliczności, dzięki czemu jesteśmy w stanie oznaczać i zatrzymać zjawiska świata zewnętrznego i wewnętrznego. Kretschmer mówi, że język dopiero umożliwia rozwój abstrakcji, t. zn. tworzenie pojęć ogólnych, których nie można sobie zmysłowo wyobrazić, które porządkują obrazy, otrzymane ze świata zewnętrznego. Język umożliwia dalej ustosunkowanie się tych abstrakcji w formie logicznych kategorii, jak: porównania stosunku

nad-, pod- i równorzędności, przyczynowości i celowości. Słowo jest jedyną cielesną powłoką dla abstrakcji, bez której nie można by abstrakcji ani utwierdzić, ani przekazać osobie drugiej.

A już cytowany Lindner pisze: „Wszyscy filozofowie, nawet ci, którzy przyjmują myślenie poza językiem, podkreślają wielkie znaczenie języka dla rozwoju myślenia. Z tego wynika wstrzymanie rozwoju myślenia u głuchoniemych, co się rzuca w oczy, porównując głuchoniemego pod względem myślenia abstrakcyjnego z słyszącym.”

Jakie więc wobec tego powstają defekty myślowe u głuchoniemego? Nie rozumie (albo bardzo trudno) różnorodnych stosunków pomiędzy przedmiotem a zajściem, pomiędzy przedmiotem a ludźmi i pomiędzy ludźmi. Bowiem te różne stosunki, związane z mową, usuwają się ujęciu na drodze zmysłowej percepcji. Brak słuchu i mowy są przyczyną, że otoczenie mówiące nie może uwagi głuchoniemego skierować ku rzeczom istotnym i ważnym. Jego wzrok nie umie tych momentów chwycić i zatrzymuje się często na rzeczach drugorzędnych. Wiele zjawisk, zrozumiałych dziecku słyszącemu, są dla głuchoniemego niemymi obrazami, bez objaśnienia, bez podpisu. Niewnikanie w zawile stosunki otaczającego świata i życia powoduje złe przyzwyczajenie umysłu do przyjmowania wszystkiego bez zastanowienia, bez ujęcia przyczynowego związku. Umysł głuchoniemego traci aktywność i spontanizność. Nie widząc związku pomiędzy zjawiskami świata, nie stara go się zrozumieć. Ogarnia go apatia i pewien bezwład psychiczny, nadając mu — uwzględniając do tego brak mowy — pozory umysłowego niedorozwoju.

W dziedzinie uczuciowej napotykamy u dziecka głuchoniemego w zasadzie te same uczucia, co u dziecka słyszącego, lecz stwierdzić musimy brak uszlachetnienia jego życia uczuciowego. Spotyka się czasem wypadki okrucieństwa, męczenia zwierząt, lecz nie możemy tych wypadków tłumaczyć jakimiś sadystycznymi dążeniami; głuchoniemy czyni to z bezmyślności. Głuchoniemy łatwiej popada w afekt gniewu, jego wzburzenie uzewnętrznia się zaraz dobitnie na twarzy i w jego gestykulacji. W dziedzinie strachu daje się również zauważyć brak wpływu otoczenia. Głuchoniemy nie boi się tego tak bardzo co jest niebezpieczne, boi się natomiast tego, co jest dla niego nowe i nieznanne.

Na podstawie tych kilku przedstawionych rysów charakterystycznych uwypuklających może najbardziej ujemny wpływ głuchoniemoty, wyłania się przed nami sylwetka głuchoniemego jako syl-

wetka odmiennego typu człowieka. Podkreślamy jednak jeszcze raz, że głuchoniemy ma normalną psychikę, która jako osobowość, jako niepodzielna całość dąży w kierunku dyspozycji wrodzonych do swego finału rozwojowego.

Rozwój drogą naturalną jest dla głuchoniemego niemożliwy. Musi tutaj przyjść koniecznie z pomocą społeczeństwo ze swymi szkołami specjalnymi. Żadne z kulturalnych państw od tego obowiązku się nie uchyla i stara się tym nieszczęśliwym dzieciom przyjść z pomocą, budując wzorowe zakłady wychowawcze, gdzie momenty higieny a więc słońce, powietrze, wzorowa czystość odgrywają jedną z dominujących ról. Jest to jeden z bardzo ważnych środków wychowawczych, żeby dzieci głuchonieme, pochodzące w wielkiej części z t. zw. nizin społecznych, wychować w warunkach wzorowych, żeby ich młodość upłynęła w warunkach sprzyjających harmonijnemu rozwojowi osobowości.

Obawy, iż dziecko, przyzwyczajone do kulturalnych urządzeń, potem z braku ich będzie nieszczęśliwe, są płonne. Higiena, ład, estetyka w zakładzie — służąc oczywiście rozumnie idei wychowawczej — wychowuje dziecko głuchonieme do późniejszego życia stokroć lepiej aniżeli warunki prymitywne, przypominające koszary względnie zimne i niegościnne mury opuszczonych klasztorów. Myśl humanitarna wynagradza albo chce wynagrodzić niezasłużone kalectwo dziecku głuchoniememu, dając mu o ile możliwe wzorowe warunki rozwoju w dzieciństwie. Roślina w warunkach doskonałych rozwija się daleko lepiej aniżeli w warunkach złych. Rozumiemy to dobrze w stosunku do roślin, do zwierząt, lecz niejednen tego zrozumieć nie może albo nie chce, o ile chodzi o szkoły i dzieci. Higiena ciała wywalczyła sobie w szpitalach rację bytu, natomiast higiena psychiczna w szkołach, do podniesienia której przyczyniają się pomiędzy innymi ład, czystość, estetyka, — musi walczyć o swoje prawa.

Podkreślić należy, że zakłady dla głuchoniemych to nie pewnego rodzaju sanatoria, a dzieci głuchonieme, znajdujące się w tych zakładach, to nie dzieci chore, to nie pacjenci potrzebujący ustawicznej opieki lekarskiej. Wstępujące do zakładu dziecko głuchonieme nie jest dzieckiem chorym, albowiem proces choroby, który zniszczył mu słuch, jest ukończony. Jako skutek głuchoty pozostała niemota, a na niemotę dzisiejsza medycyna nie posiada żadnego środka. Dzisiaj przecież nie poddaje się dziecka głuchoniemego jak za dawnych czasów bolesnej i bezskutecznej operacji podcinania i kaleczenia

języka, ani nie wypędza się z niego diabła, jak to czyniono w zabornym średniowieczu.

Dążenie szkoły dla głuchoniemych idzie w kierunku rozwoju i kształcenia ducha dziecka niemego i głuchego. Szkoła daje swym wychowankom jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego. Aby ten cel osiągnąć, musi szkoła wrócić dziecku głuchoniememu język, utracony przez głuchotę. Przez to szkoła wyrwa głuchoniemego z izolacji społecznej i duchowej i oddaje go społeczeństwu. Głuchoniemy żyje w otoczeniu ludzi, którzy przez wiekowe współżycie wytworzyli bogatą kulturę, związaną z mową i z piśmem. Z tego całego bogactwa kultury głuchoniemy bez znajomości języka korzystać i czerpać nie może, nie może on się także bez języka z nikim łatwo i dostatecznie porozumieć. Mimo to głuchoniemy jest przecież także człowiekiem z duszą nieśmiertelną, z tęsknotą do szczęścia, z prawami człowieka i obywatela.

Uświadamiają sobie to przede wszystkim szkoły z opieką społeczną i dlatego starają się, ażeby położenie tych najniezwyklejszych spośród nieszczęśliwych, którzy się na swą dolę skarżyć nie umieją, ale ją w całej pełni odczuwają, — zmienić na znośniejsze, aby nie byli ciężarem społeczeństwa i rodziny, lecz żeby sami zarabiając na chleb stali się pełnowartościowymi członkami w ludzkiej gromadzie.

To ciężkie zadanie biorą na siebie szkoły specjalne i zakłady dla głuchoniemych, bo rodzice ani na to czasu nie mają, ani też nie wiedzą, jak to uczynić. Wobec tego zgłaszają się z dzieckiem głuchoniemym, gdy ono przekroczy 7 rok życia, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego do zakładu.

Zadaniem nauczyciela w pierwszych tygodniach jest przyzwyczaić uczniów do obcego środowiska. Niejedno dziecko pochodzi z cichej wioski, inne z miasta, niejedno bojaźliwe i onieśmiałe siedzi cicho na swym wyznaczonym miejscu, inne znów ciekawe w każdy kąt musi zaglądnąć i wszystkiego się dotknąć. Dzieci, które nigdy nie rozstawały się z rodzicami i w dodatku rozpieszczane, płaczą i tęsknią za matką i chcą powracać do domu. Ten mały dramat w duszy dziecka głuchoniemego trwa zaledwie kilka dni. Zakład wszystko czyni, ażeby swych małych obywateli jak najwcześniej oswoić, ażeby im zastąpić dom i ich myśli skierować na inne tory. Zabawy, wycieczki, modelowanie, rysowanie, obrazki, kino zakładowe pochłaniają w krótkim czasie uwagę i myśli dzieci.

Powoli zaczyna wkraczać w zakres dziecięcej zabawy nauka, która wprowadzie nie ma jeszcze cech pracy, lecz pod kierownictwem nauczyciela zmierza już do pewnego określonego celu. Dzieci uczą się nazw przedmiotów i czynności, uczą się wyrażać swe uczucia i życzenia na piśmie; budują z gliny, z plasteliny, z piasku, wycinają z kolorowego papieru te przedmioty, o których się uczą w szkole. Później po pewnym czasie, gdy u dziecka zbudziła się chęć do mówienia, wkracza nauka mówienia, bowiem dziecko głuchonieme ma się w szkole nauczyć także i mówić, i to nie czasem na migi, jak to sobie bardzo wielu wyobraża, lecz mową głosową, jak my ludzie słyszący. Nie są to żadne czary ani cudy, bowiem nauczanie mowy głuchoniemych opiera się na prostych i zrozumiałych podstawach. U nas ludzi słyszących droga pojmowania mowy idzie przez ucho, co u głuchoniemego jest niemożliwe. U niego pojmowanie czyli percepcja mowy odbywa się przy pomocy oka; głuchoniemy odczytuje mowę z ust. Że to możliwe, każdy może się o tym przekonać, spoglądając w lusterko i obserwując układ ust, wymawiając głośno i wyraźnie kilkakrotnie jakikolwiek wyraz, np.: „mama”. Układ ust przy tym wyrazie jest zawsze ten sam. Wyraz „mama” składa się z dwóch równych sylab, zawierających dźwięki „m” + „a”. Zwracając uwagę na to, jak powstają oba dźwięki, stwierdzimy przy „m”, że wargi tworzą zaporę dla powietrza wychodzącego z płuc; powietrze uchodzi przez nos, o czym można się przekonać, zaciskając nos palcami. Przy dźwięku „a” usta się otwierają a język zajmuje postawę neutralną. Do obu wymienionych dźwięków dochodzi głos, który jak wiadomo spowodowany jest drganiem wiązań głosowych w krtani. Wymawiając szereg innych wyrazów przed lustrem, np. „Lubliniec zakład” przekonamy się, że każdy wyraz ma swój charakterystyczny układ ust przy wymawianiu. Głuchoniemy przez częste odczytywanie zapamięta sobie owe obrazy ustne poszczególnych słów, i widząc później ów obraz na ustach mówiącego wie, że oznacza to taki a taki wyraz. Rozumiemy obecnie, że głuchoniemy może naszą mowę z ust odczytać.

To odczytywanie mowy z ust posiada także dla nas ludzi słyszących pewne znaczenie. Niemowlę uczy się mówić, patrząc na usta mówiącej matki i naśladuje bezwiednie, odruchowo, chociaż z początku nieudolnie, ruchy jej narządów mowy. Faktem jest, że dzieci rodzące się bez wzroku lub tracące go w pierwszych miesiącach, uczą się dopiero później mówić niż dzieci widzące. Także i dorosły

człowiek bierze przy rozmowie często wzrok do pomocy. Jadąc np. pociągiem i rozmawiając przy otwartym oknie, gdy stuk i hałas kół utrudniają nam rozumienie naszego *vis à vis*, mimowoli patrzymy mu na usta, a zrozumienie staje się lepsze. Albo zamawiając w gwarnej kawiarni podczas koncertu kawę, nie potrzebujemy wcale głośno wypowiedzieć swego życzenia. Inteligentny kelner odczyta nasze życzenie z ust, byleby obraz po cichu wypowiedzianego wyrazu „kawa” wyraźnie ukazał się na ustach. W kinie poznajemy, gdy pomiędzy ruchami ust obrazu a wyrazami głośnika zachodzi sprzeczność, spowodowana tym, że obraz mówi innym a głośnik także innym językiem.

U głuchoniemego idzie pojmowanie mowy prawie wyłącznie drogą wzrokową; dla niego mowa dźwiękowa nie jest zjawiskiem słuchowym, lecz wzrokowym. To wzrokowe ujmowanie dźwiękowego języka przedstawia dla głuchoniemych jednakże szereg trudności. Wiele wyrazów posiada taki sam obraz wzrokowo-artykulacyjny. Wymawiając przed lustrem wyrazy jak np. „mama, baba, papa”, nie możemy stwierdzić przy pomocy oka żadnych różnic wymawianionych. Podobnych trudności jest bardzo wiele. Odczytywanie z ust zależne jest bowiem od wyraźnego wymawiania, od oświetlenia, od odległości i od kąta, pod którym głuchoniemy stoi do ust mówiącego. Nie mniej ważną rolę odgrywa przy odczytywaniu z ust stosunek samogłosek do spółgłosek wyrazu. Im więcej bowiem samogłosek, tym łatwiejsze odczytywanie. Łatwiej głuchoniemy odczyta wyraz „woda” aniżeli wyraz „wstąpmy”. W trudnych wypadkach odczytywania głuchoniemy pomaga sobie domysłaniem, tak jak zresztą i my to czynimy przy słuchaniu rozmowy i przy czytaniu. Czytając gazetę lub książkę, czytamy całymi wyrazami, a nie ujmujemy poszczególnych liter, a to nam w zupełności wystarczy, aby cały wyraz zrozumieć. Gdy natomiast napotykamy podczas czytania wyraz obcy i nam zupełnie dotąd nieznamy, to czujemy, że tok naszego płynnego czytania się wstrzymuje i wtenczas dopiero kierujemy uwagę swą na poszczególne litery danego słowa.

Podobnie rzecz ma się z odczytywaniem z ust u głuchoniemego. On nie potrzebuje ujmować wszystkich momentów artykulacyjnych słów wypowiedzianych, ponieważ jest to niemożliwe. Głuchoniemy pomaga sobie w tych wypadkach kombinacją i domysłaniem. Odczytywanie z ust będzie u niego zawsze stało w prostym stosunku do jego inteligencji i zasobu słownikowego. Im większa inteligencja

i bogatszy zasób znanych wyrazów, tym łatwiejsze dla niego odczytywanie z ust. W ciemności natomiast wszelkie porozumienie z głuchoniemym na odległość jest niemożliwe.

Tak przedstawiałoby się pojmowanie czyli percepcja mowy u głuchoniemego. Lecz szkoła nie zadowala się tylko tym, ażeby głuchoniemy mógł odczytywać mowę z ust innych i ją rozumieć; szkoła idzie dalej i dąży do tego, ażeby głuchoniemy mógł wyrazi także wymawiać, jak my je wymawiamy, ażeby mógł się przy pomocy mowy głosowej ze swym otoczeniem porozumieć. Nauczanie wymawiania wyrazów jest u głuchoniemego możliwe, bo jego narządy mowy jak wargi, zęby, podniebienie, język, krtani, płuca, nos są normalnie rozwinięte. I zresztą o ile idzie o ścisłość, to dziecko, które zwiemy niemym, nie jest przecież do tego stopnia nieme jak np. ryba. Przecież ono wymawia pewne głosy, śmieje się i płacze jak dziecko mówiące. Można u niego zauważyć także pewną skłonność do mowy głosowej. Dziecko głuchonieme, rozmawiając na migi, porusza ustami, a tego by nie czyniło, gdyby pewne impulsy nerwowe dziecka do tego nie zmuszały. Istnieje więc dostateczna podstawa do nauczania głuchoniemych mowy głosowej.

Nauka wymowy czyli artykulacja odbywa się z każdym dzieckiem z osobna. Nauczyciel wymawia wolno i bez przesady wyraz, a dziecko wpatrując się w jego usta próbuje wyraz naśladować. Poprawne wypowiedzenie wyrazu przez dziecko głuchonieme zależne jest od wielu czynników, pomiędzy którymi moment szczęścia odgrywa także pewną rolę. Dziecko nie może wszystkich właściwości artykulacyjnych wyrazu ująć przy pomocy wzroku. Ćwiczymy np. wyraz „dom”. Dziecko naśladuje poprawnie wszystkie widoczne ruchy artykulacyjne, lecz wyraz „dom” wymawia szeptem, więc bez głosu, albowiem głos dla oka nie jest uchwytny. W takich wypadkach bierze się do pomocy zmysł dotyku. Chwytając się lekko za gardło podczas wymawiania wyrazu „dom”, wymawiając raz cicho i szeptem, to znów wyraźnie i głośno, odczuwamy dokładnie w drugim wypadku drżenie więzadeł głosowych, czyli odczuwamy dotykiem głos. Przekonywujemy się, że głos wywołuje nie tylko wrażenia słuchowe, lecz zarazem i dotykowe. Tę stronę dotykową głosu wykorzystuje szkoła w nauce mowy u głuchoniemych.

Dziecko głuchonieme dotyka swą ręką krtani nauczyciela i równocześnie dotyka drugą ręką swej krtani; przy tym wymawia dany wyraz i kontroluje ręką, czy osiąga przy swej wymowie takie same

wrażenia dotykowe, jakie odczuwa, dotykając się krtani mówiącego nauczyciela. Wywołanie głosu u dziecka głuchoniemego sprawia nauczycielowi nieraz sporo kłopotu. W takich wypadkach każe się dzieciom trąbić na papierowych lejkach lub muzykować na grzebięniach. Dzieci odczuwają w palcach bardzo wyraźne drżenie, utrwalają sobie w ten sposób głos i w następstwie tego umieją go też łatwiej reprodukować.

Język głosowy ogółu głuchoniemych będzie posiadał zawsze pewną cechę sztuczności, będzie on dla naszego ucha brzmiał tak, jakby obcokrajowiec mówił naszym językiem. W języku głosowym głuchoniemego odczuwa się brak rytmu, odpowiedniego akcentu, ilarasu i melodyjności. W język głuchoniemego trzeba się wpiarw wsłuchać. Mimo to mowa głosowa oddaje głuchoniememu daleko większe przysługi aniżeli mowa migowa, która jest nieodzownie z pojęciem głuchoniemego związana. Mowa migowa budzi u słyszających pewne zaciekawienie, dlatego poświęcamy jej tutaj kilka słów.

Mowa migowa to nie tylko gestykulacja rąk, obejmuje ona także mimikę twarzy i oczu i w ogóle wszelkie ruchy, służące do uzewnętrznienia naszych myśli, uczuć, dążeń. Mowa migowa nie jest wyłączną własnością głuchoniemych. Każdy z nas, rozmawiając swobodnie z osobą drugą, posługuje się w większej lub mniejszej mierze gestykulacją rąk i mimiką twarzy, zależnie od wieku, temperamentu, duchowego nastroju i wykształcenia. I dziwna rzecz, że nie zauważamy tego, iż przy mówieniu pomagamy sobie gestykulacją, albowiem nasza cała uwaga skierowana jest na myśl, którą chcemy przy pomocy słów jak najdobitniej wyrazić. Dopiero, gdy świadomie skierujemy na gestykulację naszą uwagę np. przy wyrazach: tak, nie, tam, tutaj, proszę siadać, wynoś się, itp., to zauważamy, że istotnie posługujemy się mnóstwem znaków, które tak samo są przez otoczenie zrozumiane jak wypowiedziane wyrazy.

Przy pomocy mimiki wyrażamy często to, czego nie chcemy, nie możemy, lub nie umiemy wyrazić słowami. Spoglądając podczas zbyt długiej wizyty na zegarek, dajemy naszemu gościowi do zrozumienia, żeby nas raczył opuścić, bo czas w tym momencie jest nam bardzo drogi, a z różnych względów nie możemy mu tego wprost powiedzieć. Mowa migowa towarzyszy aktorowi na scenie i na ekranie, zaklina ją w jednym momencie artysta na obrazie; mową migową posługuje się dziecko, człowiek prymitywny i impulsywny jako środkiem uzmysłowienia. Gdy brak nam odpowiednich wyrazów

i określeń, posługujemy się znakiem i gestem. Na nieoczekiwane pytanie: Co to jest korba? otrzymamy w bardzo licznych wypadkach zamiast poprawnej definicji językowej znak ręką, naśladowający charakterystyczny ruch, wykonywany przy kręceniu korbą.

W czasach zamierzchłych u jaskiniowców mowa migowa była głównym środkiem wzajemnego porozumienia się. W miarę rozwoju kultury mowa znaków zepchnięta została na dalszy plan i musiała miejsca ustąpić mowie głosowej. U niektórych narodów, zwłaszcza u południowców, żywa gestykulacja podczas mówienia jest znamieną, a u nas w Polsce z tej gestykulacji znani są żydzi. Niektórzy zakonnicy, jak trapiści, cystersi, kartuzi, porozumiewają się w murach zakonu przy pomocy mowy migowej.

A teraz przejdźmy do mowy migowej u dziecka głuchoniemego. Dziecko głuchonieme, nie chcąc pozostać w zupełnej izolacji duchowej, musi się chwytać jakiegoś środka, przy pomocy którego może zakomunikować swe myśli swemu otoczeniu. Tym środkiem jest jego mowa migowa. Przyjmuje ono, rzecz naturalna, wprawdzie mowę migową swego mówiącego otoczenia, a ponieważ jest ona do wszelkich oznaczeń niewystarczająca, przeto dziecko głuchonieme musi sobie tworzyć specjalne znaki. Przyjrzyjmy się, jak powstaje u niego znak np. na oznaczenie kota. Dziecko bawi się z kotem i za każdym razem kot udrapnie dziecko w rękę. Czynność drapania złączy się w duszy dziecka tak z pojęciem kota, że staje się jego symbolem czyli znakiem. Dziecko głuchonieme chcąc coś powiedzieć o kocie na migi, będzie kota oznaczało naśladowaniem drapania po ręce. Inne dziecko głuchonieme będzie może, migając o kocie, naśladowało jego długie wasy, albowiem przy pierwszym zetknięciu się z kotem zwróciło właśnie na ten szczegół uwagę. Z tego wynika, że jedno i to samo pojęcie może mieć w mowie migowej wiele różnych znaków, mniej więcej tak samo jak w mowie głosowej, gdzie każdy specjalny język odmiennie nazywa jedną i tę samą rzecz.

Ważną rolę w tworzeniu nowych znaków odgrywa naśladowanie charakterystycznych czynności względnie kształtów. Gdy np. dziecko głuchonieme prosi o nóż, wykonuje na palcu czynność krajanania i wyciąga rękę na znak prośby. Ptaka oznacza przez naśladowanie ruchu skrzydeł zgiętymi ramionami. Ta mowa migowa doznaje, gdy dziecko głuchonieme wstępuje do zakładu, pewnego przeobrażenia i rozszerzenia. Dziecko przyjmuje tam szereg nowych znaków, które obowiązują pomiędzy uczniami danej szkoły. Większe skupie-

nia głuchoniemych sprzyjają rozwojowi mowy migowej. Mowa ta staje się powoli bogatszą i płynniejszą, jeden znak następuje po drugim tak, że stwarza się pewną ciągłość, przez co cała ta mowa znaków jest dla niewtajemniczonego cokolwiek dziwna i niezrozumiała.

Stosunek szkoły do mowy migowej jest obojętny, t. zn. dzieciom nie zakazuje się migania pomiędzy sobą, ale zarazem nie uwzględnia się mowy znaków w zasadzie podczas nauki. Wprawdzie w pierwszej szkole dla głuchoniemych, założonej w drugiej połowie XVIII wieku w Paryżu, uczono głuchoniemych na podstawie mimiki. Przekonano się jednak, że ten sposób nauki nie daje głuchoniemym tyle korzyści pod względem rozwoju ducha i porozumienia się, co mowa głosowa. Mowa migowa jest bez odmian gramatycznych, nie zna różnych rodzajów słów, nie można więc przy jej pomocy się logicznie i ściśle wyrazić. Głuchoniemy wyraża np. zdanie: pan uderzył kijem psa, w sposób: pan — uderzyć — kij — pies. Aby zostać zrozumiałym, musi inscenizować zajście, co nie wyklucza u drugiej osoby pomyłek w zrozumieniu.

Zapas znaków mowy migowej jest bardzo ubogi, a to ubóstwo zmusza głuchoniemych do tego, że jednym i tym samym znakiem oznaczają kilka różnych pojęć. Poza tym nie ma uniwersalnej mowy migowej, przy pomocy której mogliby się wszyscy głuchoniemi, chociaż by na terytorium jednego państwa pomiędzy sobą porozumieć. Każde bowiem ich większe środowisko wytwarza swój specjalny dialekt migowy tak, że podczas różnych zjazdów głuchoniemi bez specjalnego tłumacza z sobą się dostatecznie porozumieć nie mogą. Głuchoniemi sami odczuwają tę słabą stronę swej mowy migowej i dlatego tworzą przy rozmowie pomiędzy sobą pewne połączenie języka głosowego i migowego. Oni migają i wymawiają przy tym wyrazy.

Do programu ogólnokształcącego, który obejmuje naukę mówienia, religię, rachunki, przyrodę, historię, geografję, zajęcia praktyczne i gimnastykę, dołącza się obecnie i program przysposobienia zawodowego. Jest to zasługa polskiej reformy szkolnej, że praktycznemu i zawodowemu szkoleniu nadaje się bardzo wielkie znaczenie. Głuchoniemy potrzebuje dłuższego czasu nauczania, bo postępy jego są z powodu kalectwa niemożliwie powolniejsze i mniejsze. Braki w abstrakcyjnym myśleniu dadzą się u niego usunąć drogą opanowania języka. Bez języka natomiast głuchoniemy nie ma umysłu przygotowanego do

późniejszej walki w życiu, bez języka stoi głuchoniemy nadal poza nawiasem mówiącego społeczeństwa.

Dla dziecka normalnego przepisany jest 7-letni okres nauki, przy tym życie pomaga dziecku słyszącemu bodaj że więcej niż w 70%. Wpływa na to rozmowa z otoczeniem, lektura, radio, film. Dziecko normalne, żyjące w mówiącym otoczeniu, kształci się. Gdyby powierzyć rozwój dziecka słyszącego tylko szkole w kilku godzinach dziennie, wykreślając u niego nabyte wiadomości językowe przed wstąpieniem do szkoły, to takie dziecko opuściłoby po 7 latach szkołę na bardzo niskim poziomie ogólnego rozwoju psychicznego. Kształci bowiem życie, a szkoła dopomaga. Dziecko głuchonieme jest w tej trudnej sytuacji, że musi zrezygnować w wielkim stopniu z kształcącego wpływu życia i otoczenia mówiącego.

O ile społeczeństwo chce, żeby w Polsce armia głuchoniemych — przeszło 40.000 — stała się produktywna, pod względem społecznym pełnowartościowa, t. zn., żeby każdy głuchoniemy zarabiał samodzielnie na chleb a nie był ciężarem opieki społecznej, to społeczeństwo musi zrozumieć, że droga do tego celu prowadzi przez długoletni okres przygotowania w szkole. W każdym razie ten okres kształcenia w szkole musi być dla dziecka pozbawionego słuchu i mowy daleko dłuższy aniżeli dla dziecka normalnego. W innym wypadku stawia się celowość wydatków na kształcenie dzieci głuchoniemych pod znakiem zapytania.

Wielką krzywdę wyrządzają ci rodzice swym dzieciom, którzy z egoistycznych powodów lub ze źle zrozumianej miłości wzbraniają się oddać dziecko swe z 7 rokiem życia do zakładu. Zachodzą wypadki, że rodzice zjawiają się później z dorosłym głuchoniemym do zakładu, gdy zachodzi potrzeba przygotowania dziecka do Sakramentów św. Rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że krótki pobyt dziecka w zakładzie dziecku żadnej korzyści dać nie może. Koszty utrzymania dziecka w zakładzie ponoszą, w razie niemożności rodziców w województwach zachodnich, samorządy.

W Polsce mamy szereg szkół dla głuchoniemych, mianowicie w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu, w Wejherowie na Pomorzu, w Łodzi, w Krakowie, w Wilnie. Do najbardziej nowoczesnych zakładów należy Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu. Pod względem administracyjnym szkoły dla głuchoniemych są państwowe, samorządowe i prywatne.

Głuchoniemy, opuszczając po 8 latach szkołę, wykazuje olbrzymią różnicę w porównaniu ze swym rówieśnikiem, pozostałym bez wszelkiego wykształcenia. Szkoła nauczyła go pisać, czytać i mniej lub więcej wyraźnie mówić, zależnie od jego językowych zdolności; szkoła rozwinęła jego umysł, zapoznała swego wychowanka z najważniejszymi przejawami kultury, dając mu do ręki zawód, względnie przysposobienie do zawodu. Jako taki jest on teraz wyraźnym zaprzeczeniem tego, co o głuchoniemym pisali różni myśliciele, odmawiając mu rozumu a przypisując mu tyle inteligencji co małpom lub słoniom.

Dorośli głuchoniemi zasilają kadry pracowitych i zręcznych rzemieślników i stają się dzięki szkole pożytecznymi członkami społeczeństwa. Zapełniają oni szeregi pilnych i samodzielnych krawców, szewców, stolarzy, introligatorów, ślusarzy, malarzy, rzeźbiarzy, tkaczy, zecerów, techników rysunkowych, grawerów, piekarzy i i. Dziewczęta o ile nie wychodzą za mąż zarabiają na chleb jako krawcowe, szwaczki, hafciarki, modystki, służące i praczki. Możliwości zawodowe dla głuchoniemych są oczywiście wielkie. Wykluczone są te zawody, które wymagają dobrego i zdrowego słuchu.

Praca wykwalifikowanego głuchoniemego jest pełnowartościowa. Głuchoniemy jest pracownikiem dobrym, który dzięki swemu kalektwu umie swą uwagę daleko lepiej skupiać na pracy aniżeli słyszący. Jego uwaga nie zostaje przez bodźce słuchowe skierowana na uboczne sprawy. Głuchoniemi zdają nie tylko egzaminy na czeladników, ale także na mistrzów i zdobywają samodzielność.

O ile weźmiemy pod uwagę czasy przedkryzysowe, to statystyka polska pochlebnie świadczy o pełnowartościowości głuchoniemych, bowiem procent samodzielnie zarobkujących głuchoniemych wynosił 62,2%, więc o 10% więcej aniżeli u normalnych (52,5%). Henryk Ford zatrudniał w swych fabrykach około 40 głuchoniemych i orzekł, że praca i wydajność głuchoniemych stoi na równi z pracą słyszących.

Głuchoniemy jest obywatelem pełnych praw, może zakładać ognisko domowe, ponosi odpowiedzialność za przestępstwa, składa przed sądem przysięgę i może spisywać testament, t. zn. gdy się w szkole nauczył czytać i pisać. Gdy zachodzą wypadki trudnego porozumienia się z głuchoniemym, to w momentach ważnych, jak w sądzie lub przy spisaniu umowy pomaga tłumacz specjalista, zazwyczaj nauczyciel głuchoniemych.

Od ogółu głuchoniemych nie można natomiast żądać, żeby mimo swej ułomności wzbijali się na wyżyny hierarchii społecznej, tak jak od kulawego nie można żądać, żeby brał udział w konkursach biegu. Inteligentne jednostki w korzystnych warunkach materialnych dochodzą nawet dość wysoko, oddają się sztuce malarskiej i plastycznej, a nawet studiom uniwersyteckim.

Głuchoniemi dążą zazwyczaj do większych miast tam, gdzie spotkać mogą większą ilość swych towarzyszy niedoli. Niestety to siła, która równych sobie wiąże silnymi więzami. Głuchoniemi tworzą swe związki, wydają swą gazetę, urządzają zabawy taneczne i amatorskie przedstawienia. Młodzież głuchoniema garnie się bardzo chętnie do sportów, dowodem czego była w roku 1932 olimpiada głuchoniemych sportowców w Amsterdamie, na której polscy głuchoniemi na ogólną liczbę 12 państw europejskich zdobyli piąte miejsce.

Głuchoniemi są nie tylko uświadomionymi obywatelami, ale także dobrymi synami Ojczyzny, o czym świadczy wymownie ten fakt, że podczas obrony Lwowa bili się za wolność Ojczyzny razem z Orłętami Lwowskimi także ochotnicy głuchoniemi. Kornel Makuszyński apoteozując czyn patriotyczny młodzieży głuchoniemej, pisze o niej w sposób następujący:

„Oto czasem padali żołnierze, co bez głosu szli w bój i bez głosu umierali, śmiercią zacięcie niemą. Takich żołnierzów nie widziała nawet ona — śmierć. To byli lwowscy głuchoniemi.”

Dr K. Głogowski

Wędrówka po Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu

Z dniem 1 kwietnia 1935 roku Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu rozpoczął swą działalność. Przeprowadzkę częściowego inwentarza z Rybnika, gdzie zakład się znajdował od roku 1926, więc od czasu powstania, uskutecznilo sprawnie w wzorowym ładzie i porządku. Siedem pawilonów nowego zakładu pochłonęło zawartość siedmiu wagonów; chaos w krótkim czasie znikł. Życie i praca zaczęły powoli nakreślać sobie ramy i kierunek, stwarzając organizację przystosowaną do nowych warunków.

W dniu 23 kwietnia po wakacjach Wielkanocy, 102 wychowanków przekroczyło progi własnego już zakładu. Dzieci z zaciekawieniem rozglądały się po wielkim terenie, otoczonym z wszech stron lasem iglastym.

— A może zbóje mieszkają w tych lasach! może nas wykradną!
— pytali się bojaźliwi.

Rozpoczęło się ciekawe bieganie po lśniących korytarzach, błędzenie po salach poszczególnych pawilonów. Dzieci stawiały pełno pytań: A co tu jest, a co tam? Na twarzach maluje się zachwyt z powodu małych sypialni z białymi łózkami. W umywalniach, znajdujących się obok każdej sypialni, ciekawscy kręcą kurkami wodociągów z napisami: ciepła-zimna i stwierdzają, że naprawdę płynie prócz zimnej także ciepła woda.

Dzieciom trudno jest z początku zapamiętać sobie, gdzie jest kaplica, sala gimnastyczna, szpitalik, w którym kierunku znajduje się kuchnia. Aby zaspokoić ciekawość, aby poznać zakład i jego teren, pierwszy dzień nauki stoi pod znakiem zwiedzania. Grupa chłopców w wolnej chwili znalazła swój specjalny przedmiot zain-

teresowania; uganiania się za zającem, który na olbrzymim terenie swobodnie uchodzi pogoni, kryjąc się w licznych dołach, to znów w lasku zakładowym.

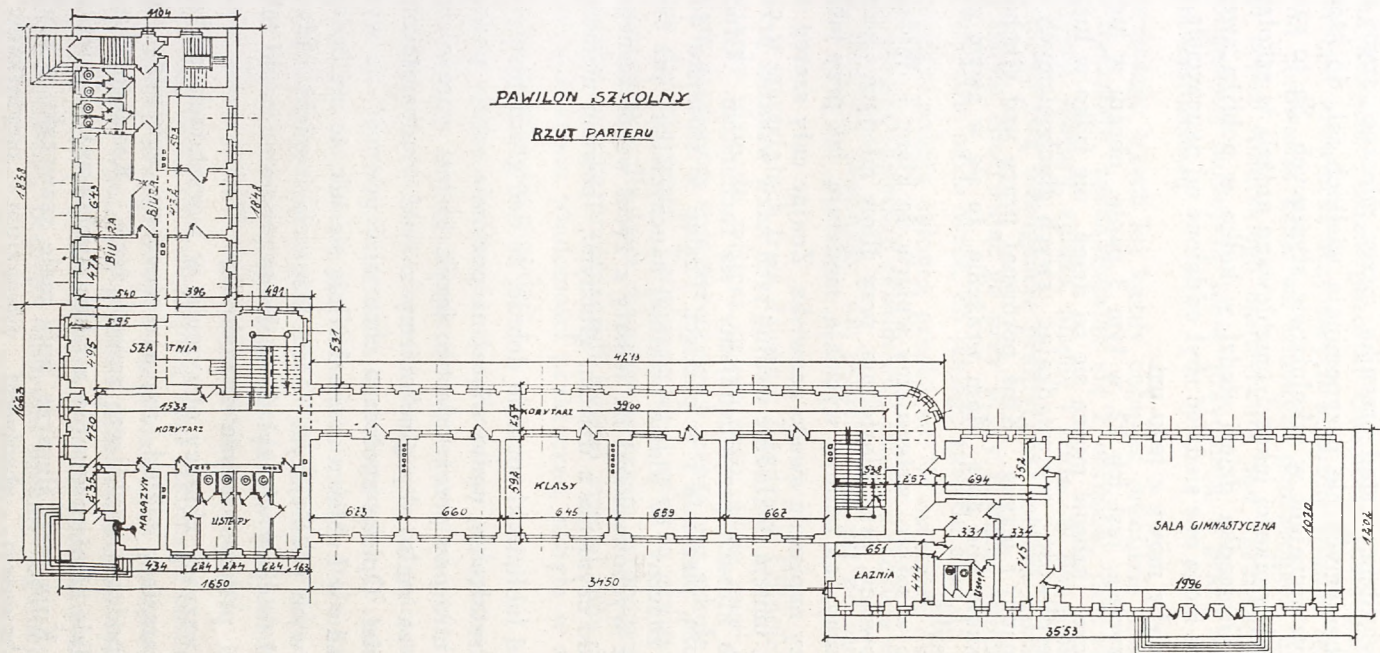
Przestrzeń zalana słońcem i leśnym powietrzem pozwala na hartowanie wychowanków, którzy spędzili pierwsze swe dzieciństwo wśród wyziewów hut, wśród dymiących kominów, wśród nędzy mieszkaniowej i chorób, którym zawdzięczają swe kalectwo. Jasne budynki zakładu, ujęte w oprawie ciemnego lasu, wzbudzają mimowoli wizję szklanych domów z „Ludzi Bezdomych” Żeromskiego.

Te budynki, przestrzenne i higieniczne, wojewoda dr Grażyński oddał na cele kształcenia i wychowania dziecka głuchoniemego, dziecka niewinnie i okrutnie przez los pokrzywdzonego. Sanatorium leczniczo-wychowawcze dla dzieci w Istebnej oraz tutejszy zakład dla głuchoniemych to głośne pomniki polskiej kultury charytatywnej na Ziemi Śląskiej; to żywe pomniki, które idee Chrystusa pięknie głoszą aniżeli posągi i wizerunki z martwego kamienia.

Upłynęły prawie dwa lata nieustannej pracy organizacyjnej i od tego czasu się wiele zmieniło. Znikł napis znad budynku administracyjnego, przeznaczający zakład także dla ociemniałych. Zakład przeznaczono tylko dla głuchoniemych. Tereny, nad którymi szumiały sosny, gdzie do niedawna sterczały jeszcze ich pnie i korzenie, zamieniły się na klomby i trawniki. Powstał ogród owocowy, który ma zapewnić dzieciom głuchoniemym dostateczną ilość owoców. Zarzucano doły, nawieziono urodzajnego humusu; powstał ogród warzywny. Tam, gdzie wybrano ziemię na ogród warzywny, powstał staw, na którym zimą wychowankowie używają zdrowego sportu łyżwiarskiego, a latem zaprawiają się w pływaniu. Powstał i trawnik na obszer-nym stadionie, na którym wyrosły kołobiegi, huśtawki, przyrządy do siatkówki i koszykówki i piaskownice. Urządzono również według najnowszych wskazań salę gimnastyczną.

W cichej i pełnego zaparcia siebie pracy usuwa się straszne następstwa głuchoty, usuwa się niemotę, która bez pomocy szkoły zakułaby duch dziecka na zawsze w kajdany niedorozwoju umysłowego. Dzień w dzień o godzinie 8 rano rozpoczyna się nauka w szkole w 12 klasach, w każdej od 10 do 13 uczniów. Szkoła rozwija swych wychowanków, ciesząc się ich rozwojem, ciesząc się również każdym zdaniem, samodzielnie przez głuchego ucznia wypowiedzianym.

Wchodzimy do budynku szkolnego, który leży tuż przy szosie, wiodącej do granicy niemieckiej. Wschodnie słońce zalewa korytarze,



pokryte ksylolitem, a stąd przenika przez mleczne szyby do klas. Klasy głuchoniemych nie przypominają wielkich sal, do których jesteśmy przyzwyczajeni w szkolnictwie słyszących. Są to raczej pokoje średniej wielkości inaczejumeblowane aniżeli w szkołach powszechnych. Gromadka dzieci siedzi w kółko w pobliżu swego nauczyciela. Nie mogą one siedzieć zbyt oddalone od nauczyciela, bowiem nie odczytałyby mowy z jego ust.

Nauczyciele, jest ich 12, w tym 3 panie, ubrani w higieniczne białe płaszcze, uzbroić muszą się co dzień nie tylko w ludzką, ale anielską cierpliwość, wprowadzając swych głuchoniemych uczniów w arkana nauki i języka. Ktoś porównał pracę nad głuchoniemym z parciem skały pod górę. Mam wrażenie, że się w swym porównaniu nie pomylił.

Będąc w szkole wstępujemy wpierw do klasy I. Widzimy tam przy piaskownicy, przy plastelinie, przy glinie młodych „konstruktorów”. Widzimy, jak budują, wycinają, modelują, jak przy tablicy mogą się przy napisaniu swego nazwiska. Znając cały szereg wyrazów napisanych, umieją dokładnie według tych nazw wskazać przedmioty. W dalszych klasach przysłuchujemy się rachunkom. Głuchoniemi dzielą, mnożą, pisemnie i w pamięci. Postęp w stosunku do pierwszych klas znaczny. W klasie ostatniej nauczycielka już swobodnie rozmawia z wychowankami na tematy z życia współczesnego. Tutaj mamy już do czynienia z dziećmi głuchymi, bowiem niemoję szkoła uleczyła.

Zakład lubliniecki rozumie dobrze, że dać głuchoniemym tylko ogólne wykształcenie, mniej więcej na poziomie szkoły powszechnej, wrócić mu utracony przez kalectwo język, to jest wprowadzić bardzo wiele, lecz za mało, aby głuchoniemy z tymi wiadomościami mógł pójść w świat. Opieka społeczna chce mieć pewność, że wychowankowie zakładu w Lublińcu usamodzielniają się tak, że nie będą potrzebowali w swym późniejszym życiu wsparcia i opieki. Idąc po tej linii zakład tutejszy włączył do ogólnego programu nauki także program nauki przysposobienia zawodowego. Podstawowe wiadomości zawodowe wszyscy chłopcy otrzymują w warsztatach zakładowych.

Na warsztaty zakład ma przeznaczony specjalny budynek, w którym podczas nauki wre zawsze życie. Każdego obserwatora uderza wielkie zainteresowanie, z jakim wychowankowie wykonywują swą pracę. Kuja mali ślusarze, kuja małe szewczyki, a z nimi kuje razem wychowawca, absolwent gimnazjum, powtarzając w takt

uderzeń na kopycie: „Gdzie pozostał Owidiusz, gdzie pozostał Homer”. Warsztat krawiecki uczy swych adeptów władać igłą, rozpoczynając od cerowania dziur we własnych pończochach. Członkowie przysłego cechu stolarskiego majsterkują nad karmikami dla ptaków; introligatorzy naklejają, lepia, przycinają, a praca ich rąk jest pracą pełnowartościową.

W przeciągu trzech lat każdy chłopiec przejdzie obowiązkowo wszystkie warsztaty, zaznajamiając się z obróbką drzewa, skóry, tkanin, papieru, tektury, żelaza, blachy i szkła. W ten sposób każdy chłopiec rozwija swą inteligencję praktyczną, nabiera wprawy i zręczności, a szkoła obserwując go przy pracy podczas obróbki różnorodnego materiału, może orzec, do jakiego zawodu albo do jakiej kategorii zawodów należy chłopca przekazać. W ostatnich dwu latach, po 3-letnim okresie orientacji zawodowej, chłopiec zaczyna specjalizować się w obranym zawodzie, nie przechodząc już do innych warsztatów.

Praca w warsztatach trwa dziennie 2 godziny. Chłopiec po opuszczeniu szkoły idzie do mistrza prywatnego, gdzie musi się zapoznać z całym szeregiem spraw życiowych, czego mu szkoła zakłada na razie dać nie może. Terminowanie u mistrza prywatnego odbędzie się oczywiście dla tych chłopców w czasie skróconym. W wypadkach, gdyby rodzice przeznaczili swemu synowi inny zawód, to chłopcu głuchoniememu wiadomości praktyczne, nabyte w zakładzie, mogą w życiu zawsze się przydać.

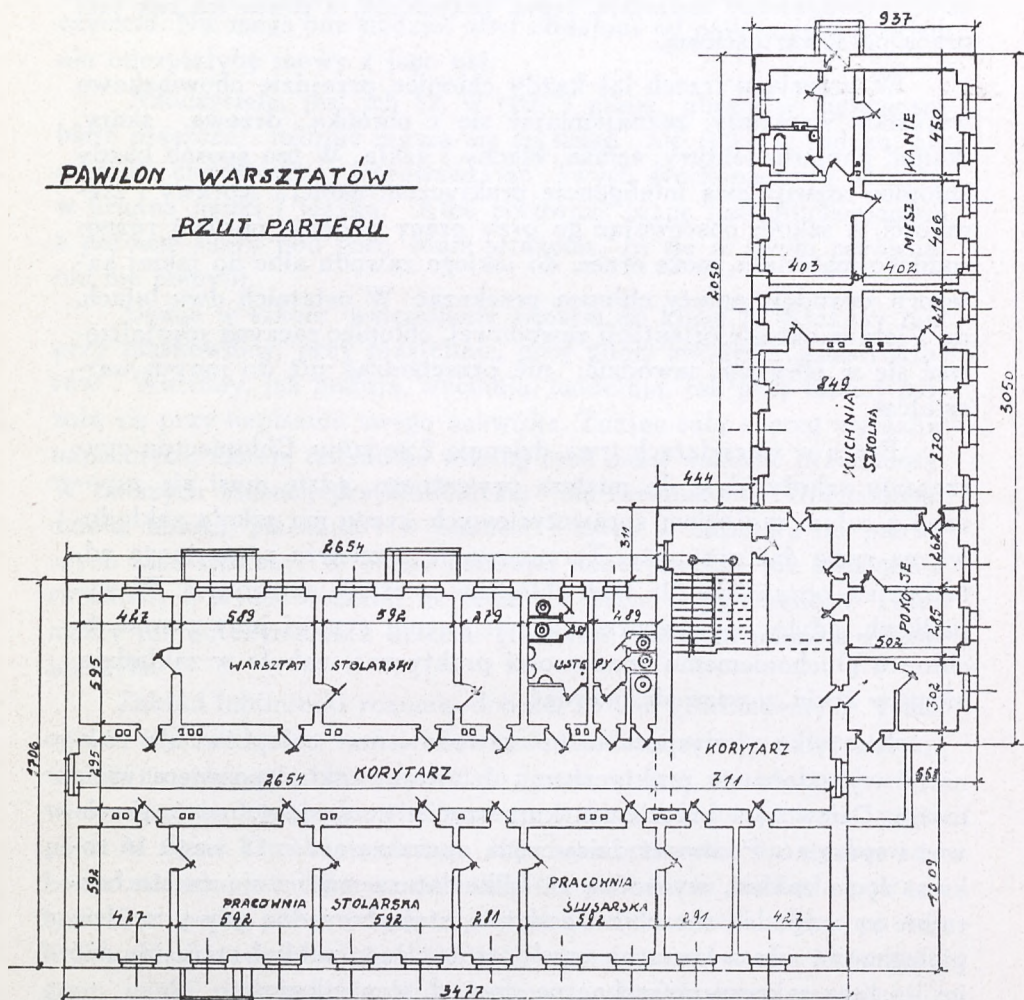
Nie tylko przysposobieniu zawodowemu chłopców, ale również i wykształceniu praktycznemu dziewcząt zakład poświęca wiele uwagi. Dziewczęta przechodzą kurs szycia, uczą się gotować, prasować i sprzątać. Ponieważ dziewczęta, opuszczające z 15 wgl. 16 rokiem życia zakład, wychodzą za kilka lat za mąż, stoją często bezradne na wypadek choroby w rodzinie, stoją bezradne gdy przyjdzie pielęgnować swe własne niemowlę, wobec tego zakład stara się dać im i z tego zakresu potrzebne na przyszłość wiadomości.

Zakład włączając do swego programu szkolnego obszerny program pracy ręcznej, przygotowuje i nastawia swych wychowanków do praktycznego życia, wpaja im głęboko przekonanie, że tylko praca uczyni ich w późniejszym, samodzielnym życiu szczęśliwych.

Zakład lubliniecki, przejęty dobrymi ideami ogólnej reformy szkolnej, chce stworzyć ze swych wychowanków, których kalectwo

PAWILON WARSZTATÓW

RZUT PARTERU



postawiło poza ramy społeczeństwa, świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli. Zakład opiera swą pracę na praktycznych i życiowych fundamentach, nie zapominając oczywiście i o idealnych przesłankach.

Tak przedstawia się w grubych zarysach nauczanie w zakładzie lublinieckim, który stworzył sobie w nowych warunkach dopiero fundamenty rozwoju. Ulepszać pracę z każdym dniem, wykorzystać każdą chwilę dla dobra dziecka, to nasze hasło, to nasz kategoryczny imperatyw.

Zakład nie jest tylko szkołą, ale także i domem. Zakład musi w zastępstwie rodziców dzieci wychować. Każda matka wie, ile kłopotu sprawia jej wychowanie kilkoro dzieci w domu, ile ją to nieraz nerwów kosztuje. Często podczas długich wakacji szkolnych niejedna z matek tęskni, aby jej dzieci chodziły znów do szkoły, aby mieć chociaż do południa chwilę wolną od obowiązków wychowania.

Domem wychowanków głuchoniemych są nasze internaty przestrzenne, czyste, zimą przytulnie ogrzane. W internatach ogniskuje się troska o należyte wychowanie dziatwy głuchoniemej; tam się wdraża ją systematycznie i stale do dobrych nawyków i obyczajów. Zakład w Lublińcu odstąpił od systemu dozoru wykonywanego dawniej przez dozorców i rzemieślników, kiedy to jedną z naczelnych trosk internatu było dozorowanie dzieci, aby nie stłukły szyby, aby się nawzajem nie pobiły, aby siedziały spokojnie. Tutejszy zakład dla głuchoniemych jest zakładem wychowawczym i stara się sprostać swemu trudnemu zadaniu. Pracę wychowawczą pełnią młodzi inteligentni opiekunowie i opiekunki, pełni zapału wychowawczego z wykształceniem średnim ogólnym wzgl. pedagogicznym. Opiekunowie są młodzi. Młodzież musi być prowadzona przez młodych, bowiem nie czuje się zawsze dobrze w otoczeniu starych i zgrzybiałych wychowawców.

Codzienna troska internatów, to obmyślanie zajęć, które dzieci nie nużą i nie nudzą, lecz je interesują, rozwijają, kształcą i wychowują. Internaty muszą zwracać uwagę, żeby dziecko nie próżnowało, by się w godzinach wolnych od nauki nie obijało, bo próżniactwo jest powodem bodajże najgłówniejszym rozprężenia w wychowaniu internatowym. Zakład czuwa, żeby w zajęciach wychowawczych nie zapanował zabójczy szablon. W wychowankach, chociaż ubranych w jednolite mundurki, widzi się indywidualne istoty dziecięce z indywidualnymi cechami umysłu i charakteru. Przez karność — nie dryl — zaprawia się wychowanków przy pomocy har-

cerstwa do działania zbiorowego. Harcerstwo stało się w zakładzie tutejszym jednym z ważnych filarów wychowania. Wychowanie w tutejszym zakładzie zamyka się w programie całodziennych zajęć, t. zw. zajęć internatowych.

Rano o godzinie 6 pobudka. Wychowankowie zaspani, wkładają na siebie strój gimnastyczny, aby 5 minut później stanąć na parterze do gimnastyki porannej. Latem gimnastyka poranna odbywa się na boisku. Ćwiczenia „na wesoło” zganiają z powiek resztki snu; humorem i śmiechem rozpoczyna się dzień pracy. Po 15 minutach w kranach wszystkich umywalni szumi woda, wre praca w poszczególnych sypialniach, które trzeba zostawić w porządku. O godz. 6.45 wychowankowie znajdują się w uczelniach internatu, aby przypomnieć sobie lekcje zadane na dzień bieżący.

Śniadanie z bułką i mlekiem o godzinie 7.30; przedtem wychowankowie odmawiają modlitwę poranną. Komu troskliwa matka przysłała z domu na urodziny względnie imieniny „kołocza”, ten chętnie ze swej bułki rezygnuje na korzyść swych kolegów.

Do południa wychowankowie są w szkole. Gdy wskazówki zegara wskazują godzinę 13, znajdujemy naszych pupilów znów w 2 jadalniach, osobno chłopców, osobno dziewczęta. Stoły przystosowane do wzrostu wychowanków nakryte są zwykłymi białymi obrusami. Chodzi nie o elegancję, ale o wychowanie do ludzkiego jedzenia. Stoły są czyste, bo dziecko skrupulatnie przestrzega, aby jego miejsce nie było poplamione. Brzydkie, obtłuczone blaszane miski znikły; dzieci jedzą na talerzach, piją z filiżanek. Opiekunowie jedzą razem z dziećmi i baczna uwagę zwracają, aby dziecko nabierało dobrych nawyków przy jedzeniu. Już najmłodsi zaprawiają się w sztuce posługiwania się nożem i widelcem. Trudno to z początku, ale pozwoli każde dziecko tę trudność pokonuje. Dziecko nauczy się, że noża nie wolno prowadzić do ust, że nie wolno mlaskać przy jedzeniu, że trzeba koleżance podać półmisek z kartoflami, że trzeba przed jedzeniem umyć sobie ręce, że nie można rzucać się zgłodniałe na swą porcję. Obawy, że dziecko będzie tłukło talerze, że będzie ranić się widelcem i nożem, są bezpodstawne. Jedzenie, 5 razy dziennie, jest obfite i higieniczne. Czuwają nad nim dyrektor zakładu, lekarz i higienistka.

Następuje długie popołudnie, tak bardzo ważne w wychowaniu internatowym, a tak nieraz beznadziejne tam, gdzie nie panuje

duch wychowawczy, lecz dozór, szablon, koszary, więzienie, gdzie dziecko otoczone jest drutem kolczastym zakazów.

Po obiedzie następuje odpoczynek, a następnie zajęcia z zakresu przysposobienia zawodowego, w których nie biorą udziału wychowankowie młodszy. Zajęcia popołudniowe, t. zw. dowolne, obmyślane są już dnia poprzedniego: a więc sporty, którym poświęca się codzień prócz programowej gimnastyki 1 godzinę, harcerstwo, kominki zuchowe, majsterkowanie, kino, przeżrocza, wycieczki bliższe i dalsze, zabawki — do których dzieci mają dostęp i którymi umieją się bawić.

Otoczająca nas przyroda zmusza nas do wykorzystania wszystkiego tego, co ona nam podaje. Hasło „kochaj przyrodę” powtarzamy głuchoniemu, gdy podaje chleb oswojonym sarnom, zamieszkałym na terenie zakładowym, gdy karmi rybki w akwarium, jaszczurki i żółwie w terrarium, gdy stawia budki ptakom leśnym a karmiki dla ptactwa podczas zimy.

Las — to nasz wielki gabinet przyrodniczy, który umożliwia nam wyprawy po motyle, ćmy, jaszczurki, owady, który pozwala głuchoniemy obserwować życie wiewiórek, królików i jeleni. Obrączkowanie szpaków zacieka w wychowanków przelotem ptaków. Ze zdziwieniem dowiadują się z gazetki Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, że szpak, który swój domek miał w pobliżu zakładu i tutaj się wychował, został zastrzelony w Hiszpanii. Dalekie kraje stają się w ten sposób dla naszych wychowanków bliskie, chociaż dzielą je góry i morza. Głuchoniemy uczy się czytać w bogatej i bardzo ciekawej książce natury. Zakład stara się swych wychowanków zainteresować przyrodą, nie na podstawie suchych wykładów, lecz na podstawie bezpośredniego zetknięcia się z nią. Wprowadzamy powoli ale krok za krokiem szkołę życia, szkołę opartą na prawdziwym zainteresowaniu.

Gdy lampy zabłysną, we wszystkich uczelniach panuje praca przygotowawcza na lekcje na dzień następny. Opiekunki u dziewcząt, opiekunowie u chłopców baczą, aby każde dziecko wypełniło swoje zadanie; pomagają oni dzieciom, przestłuchują je, prowadzą nieudolne rączki, które kreślą pierwsze litery na papierze.

O 8 godzinie wieczorem grupa młodszych idzie na spoczynek, podczas gdy starsi dopiero o 9 kładą się do łóżka, czyniąc przedtem krótki rachunek sumienia z całego dnia. Modlitwę wieczorną wycho-

wankowie ofiarowują za nauczycielkę leżącą w szpitalu, za ojca kolegi, żeby otrzymał pracę w kopalni, za zmarłą matkę koleżanki.

O godzinie 2 w nocy dzwonek warczy w dyżurówkach obu internatów. Dyżurująca opiekunka w internacie dziewcząt, a opiekun w internacie chłopców, przechodzą wtenczas każdą sypialnię, zwracając uwagę, czy wychowanek nie leży odkryty, czy nie należy go zbudzić, aby uchronić jego łóżko od nieszczęścia, i czy nie potrzebuje, w razie nagłej choroby lub niedyspozycji, natychmiastowej pomocy. Sypialnie w internatach są pod baczłą obserwacją, mimo że dzieci wyładowawszy przez całodzienne zatrudnienie swą energię, kładą się spać i momentalnie zasypiają. Zakład nie chce i nie może dopuścić do jakichkolwiek zboczeń seksualnych, które łatwo powstają w większych zbiorowiskach młodzieży.

Zajęcia w internatach, za wyjątkiem stałych czynności, podlegają zmianom, zależnie od pór roku, zależnie od uroczystości państwowych i szkolnych na terenie zakładu i na terenie miasta. Podczas uroczystości państwowych dzieci stroją swe klasy, wygłaszają krótkie przemówienia okolicznościowe, urządzają przedstawienia, akademie, biorą udział w defiladzie w mieście. W uroczystościach międzyszkolnych są gośćmi dzieci szkół powszechnych, goszcząc także u siebie kolegów słyszących. Harcerze co niedzielę goszczą na obiedzie dwoje dzieci biednych z miasta, dzielą się z nimi swymi porcjami. W harcerstwie współdziała młodzież gimnazjalna, która odbyła wspólnie z naszą drużyną harcerską obóz w Brennej w Beskidzie Zachodnim. Zetknięcie się młodzieży słyszącej z wychowankami tutejszego zakładu ma na celu obopólne zbliżenie i poznanie się. Chodzi o usunięcie tą drogą przesądów i złośliwości u słyszących w stosunku do dziecka głuchoniemego, a o pozbycie się u naszych wychowanków uczucia mniejszej wartości i uczucia izolacji społecznej.

Gdy nadejdą wakacje, wszyscy wychowankowie żyją w podnieceniu, liczą co dzień, ile razy będą jeszcze spać w zakładzie; a gdy upragniony dzień wakacji nadejdzie, nie ma dziecka, które chciałoby pozostać w zakładzie. Harcerze pakują namioty, aby udać się w góry i tam prowadzić życie pełne przygód i radości.

Członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża urządzają Dzień Matki, przesyłając swej matce w tym dniu małe upominki własnej pracy.

Gdy nadejdą długie wieczory zimowe, następuje praca nad przygotowaniem do przedstawienia teatralnego, praca nad kulisami,

sceną, tańcami, kostiumami. Głuchoniemi to urodzeni aktorzy, zwłaszcza malcy. Jednak na drodze świetnie zapowiadającego się teatru głuchoniemych stoi brak odpowiedniej sceny.

Gdy spadnie śnieg, wtenczas dziatwa głuchoniema na swych saneczkach, otulona w koce, jedzie kuligiem ośnieżonym lasem ku pobliskiej granicy Państwa.

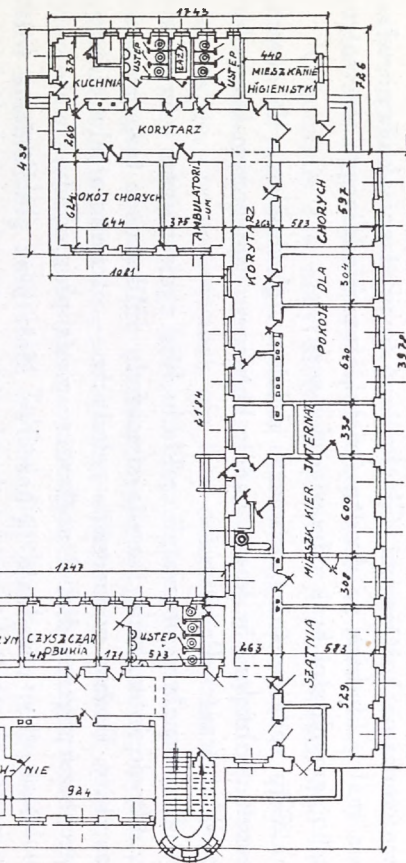
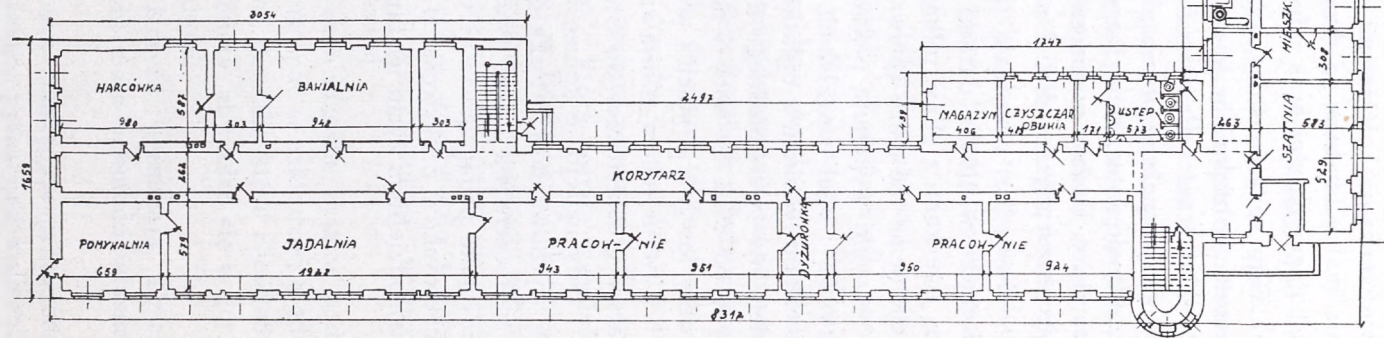
Serca małych obywateli zakładu biją z ciekawości i wzruszenia, gdy do internatów zawita siwobrody Mikołaj w towarzystwie swej świty. Drobne podarunki — słodycze — otrzymują pilni, ale leniwych czarnoskóry diabeł pogłaszcze różgą po plecach.

Gwiazdka; urządzają ją harcerze. Mała brać głuchoniema wita Dzieciątko w żłóbku darami jak obrazkiem własnoręcznie malowanym, figurkami z gliny, piłką uszytą w warsztacie szewskim. Działwa głuchoniema nie może śpiewać kolęd, ale za to przed żłóbkiem małe dziewczynki wykonują piękne pląsy wśród nastrojowego światła reflektorów i ogni bengalskich. Gwiazdka z żłóbkiem, z jarzącymi się świeczkami choinki, z opłatkiem harcerskim, staje się głębokim przeżyciem nie tylko biednego dziecka głuchego, ale wszystkich tych, którzy od rana do nocy i nawet w nocy myślą o dziecku, któremu okrutny los zabrał słuch i mowę.

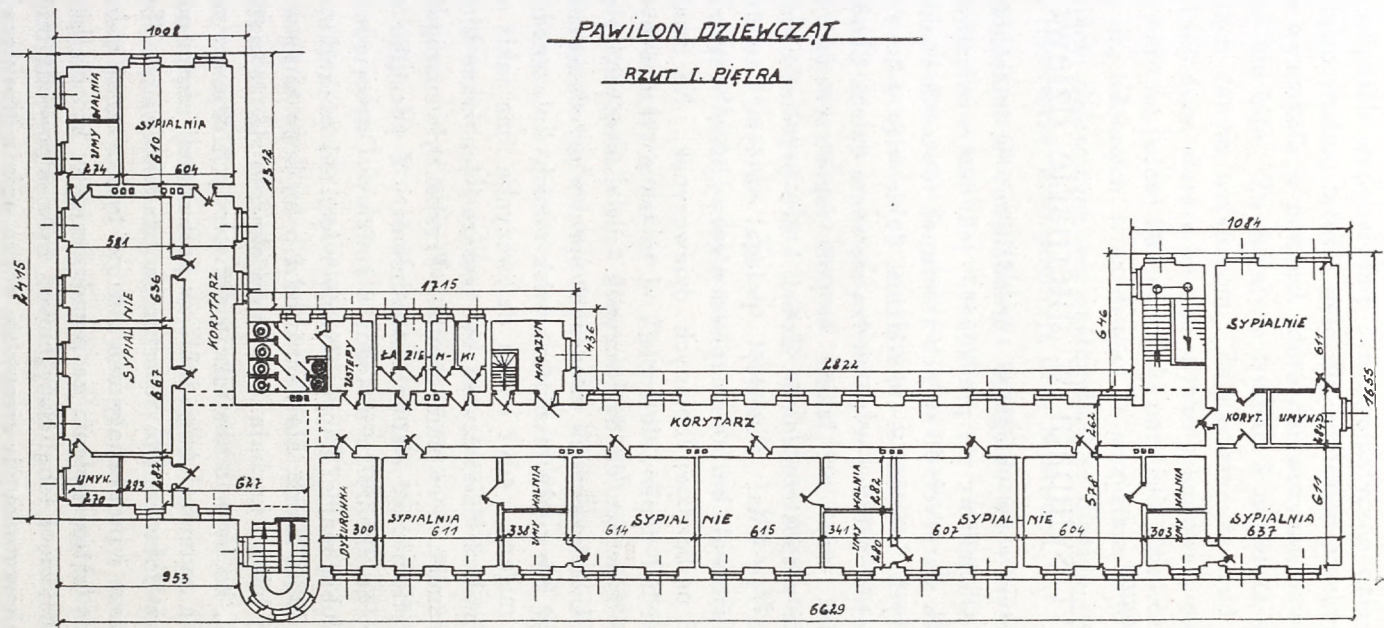
Żywym echem odbija się w zakładzie uroczystość przystąpienia działwy głuchoniemej do Stołu Pańskiego.

Gdy nadejdzie koniec roku szkolnego, zakład uroczystie żegna tych wychowanków, którzy opuszczają jego szkolne mury i wracają do społeczeństwa i jego twardego życia. To przyszłe twarde życie mamy jako pedagogowie cały czas na uwadze, bacząc, żeby przejście wychowanków z beztroskich warunków szkolnych do trudnej pracy w samodzielnym życiu nastąpiło bez wewnętrznych wstrząsów.

RZUT PARTERU



RZUT I. PIĘTRA



B. Walentówna

Plebiscyt sympatii w internacie dziewcząt

W lutym roku ubiegłego urządziliśmy w internacie plebiscyt sympatii. Chcieliśmy się przekonać, jaki jest wzajemny stosunek dziewczynek starszych do swoich koleżanek rówieśnic i jaki do dziewczynek małych. Internat — to rodzina. Jakie więc w tej rodzinie panują sympatie? Niechaj wypowiedzą się same dzieci. Chodziło nam o stwierdzenie, czy i w jakim stopniu spostrzeżenia nasze pokrywają się z spostrzeżeniami dzieci, które przecież obcuja ze sobą w ciągu całego dnia. Plebiscyt polegał na tym, że dziewczynka (starsza) dostawała kartkę z napisem u góry „lubię” z tym, aby podała nazwiska 3 najbardziej lubianych dziewczynek. Na drugiej stronie tejże kartki był napis „nie lubię”. I tu także trzeba było wypisać 3 nazwiska należące do dziewczynek nie cieszących się sympatią głosującej. U dziewczynek młodszych sprawa przedstawiała się nieco gorzej, gdyż nie znały jeszcze nazwisk swoich koleżanek. Tu posługiwały się migami, gdyż każda dziewczynka ma jakiś określający ją mig. U małych dziewczynek był jeszcze i ten zrazu kłopot, że nie mogły zrozumieć, o co nam chodzi. Trzeba było namigać się dużo, żeby im wytłumaczyć istotę zagadnienia. Z początku przeważnie rozumiały, że chodzi tu o kogoś z rodziny. Odpowiadały nam, że najwięcej lubią mamę. Zaczynałyśmy migać od początku, że bardzo dobrze, że lubią mamę, ale nam chodzi o to, kogo tutaj w internacie najbardziej lubią i kochają. I tu znów okazało się, że ciężko określić „kogo lubi”, bo było to abstrakcją dla młodych dziewczynek głuchoniemych. Na pytanie: „kogo lubi”, w przeważnej części odpowiadały nam, kto im dokucza, kto je szturcha lub lekceważy. Te wrażenia były silniejsze i przekonały nas, że od tych wrażeń należy zacząć. Stawiałyśmy zatem pytania za pomocą migów: kto cię bije, kto jest zły, kto kłóci się z tobą. Natychmiast była odpowiedź migiem, że ta lub owa dziewczynka nie cieszy się dobrą opinią głosującej.

W ten sposób wydobyłyśmy 3 niesympatyczne dziewczynki, a już potem bezpośrednio łatwiej było dla kontrastu przekonać głosującą, ażeby wyszukała w pamięci, która dziewczynka bawi się z nią chętnie i jej nie bije. Tu padały z trudem 3 nazwiska wzgl. migi, odpowiadające danym nazwiskom. Zaznaczam, że trud sprawiały tylko dzieci młodsze, starsze bardzo szybko orientowały się w sytuacji i wypisywały na jednej stronie kartki nazwiska dziewczynek sympatycznych im, lubianych, a na drugiej te wszystkie, które na sympatię głosującej dziewczynki nie zasłużyły, i to dlatego, że się kłóca z nią stale, lekceważą, albo pomijają przy zabawach.

Wyniki oznaczyłam na tablicy; sympatyczne oznaczone są +, a nie cieszące się sympatią oznaczyłam — (minusem). Okazało się, że dzieci umieją dobrze obserwować. I tak dziewczynki dobre, uprzejme i za przyjemne uważane przez nas starszych w internacie lub w szkole, otrzymały w głosowaniu ogromną masę plusów, a ani jednego minusa. Są to typy jasne, prawe, które nikomu nigdy nie dokuczały, i za to są lubiane przez małe i także przez starsze koleżanki. Są to numery: 1 Bien. M., 2 Pol. G. i 3 Sl. A. Są to właśnie te dziewczynki, które nie uzyskały ani jednego minusa.

I na odwrót typy ciężkie w życiu internatowym tak spośród dziewczynek starszych, jak i z grupy młodszych są i przez dzieci nie lubiane i zasypane wprost minusami. Nie było dla nich ani jednego plusa. Ciekawe niezmiernie, jak dobrze potrafiły się same dzieci osądzić.

Typy nieśmiałe, nieciekawe dla nas, pozostały również nieciekawe dla dzieci; nic o nich nie można powiedzieć, nie szkodzą, ale też nie pomagają. Po prostu nie wymieniło się ich w plebiscycie. Do stały zaledwie jeden lub dwa głosy spośród już najbliższego otoczenia. Dla reszty gromady pozostają one w ukryciu, nic o nich dziewczęta nie mogą powiedzieć, bo ich nie znają. Reagowanie dzieci nie różni się od naszego reagowania.

Można by sądzić, że winniśmy jako starsi wydawać sąd o dzieciach inny od sądu dzieci. Sąd dzieci mógłby być inny, jeśli idzie o dziecko ciężkie dla nas starszych; można by było oczekiwać, że właśnie dla koleżanek może to być typ przyjemny, zabawny, że mylimy się my starsi, żądając za wiele od dziecka. Przeglądając tabelę, widzimy jednak, że dziecko nie lubiane przez gromadę — to właśnie dziecko, które nastrocza wiele kłopotu w internacie opiekunom i nauczycie-

lom w klasie. Ciekawy bardzo jest ten sąd dzieci nad sobą, bo jest w naszym mniemaniu sprawiedliwy. Pokrywa on się w zupełności z naszą oceną, która musi być przez to także sprawiedliwa, skoro tak poparły ją same dzieci i wzbogaciły swymi cennymi spostrzeżeniami.

Załączona tabela przynosi próbę szeregowania dziewcząt według opinii swych koleżanek podczas plebiscytu w lutym i w czerwcu 1936 r.

Nr zasz.	Imię i na- zwisko	Plusy pleb.			Minusy pleb.			Różnice przecię- tnych
		I	II	przecięt.	I	II	przecięt.	
1.	M. Bien.	18	21	19,5				+19,5
2.	G. Pol.	13	16	14,5				+14,5
3.	A. Sl.	8	11	9,5				+ 9,5
4.	W. Wied.	8	9	8,5	3	4	3,5	+ 5
	H. Geb.	6	9	7,5	4	1	2,5	+ 5
5.	E. Brz.	3	6	4,5				+ 4,5
	El. Hol.	5	6	5,5	1	1	1	+ 4,5
6.	In. Brzo.	5		5	1		1	+ 4
7.	D. Piet.	3		3				+ 3
	El. Boch.	3	3	3				+ 3
	Al. Sit.	5	5	5	2		2	+ 3
	M. Bul.	5	5	5	2		2	+ 3
8.	El. Diecz.	6	5	5,5	2	4	3	+ 2,5
9.	J. Bad.	2	5	3,5	2	1	1,5	+ 2
	K. Wen.	6	2	4	2	2	2	+ 2
10.	B. Naw.		3	3	2	1	1,5	+ 1,5
	L. Grusz.	1	7	4	2	3	2,5	+ 1,5
	El. Lej.	3	4	3,5	2		2	+ 1,5
	M. Krz.	3	4	3,5	3	1	2	+ 1,5
	El. Gór.	2	1	1,5				+ 1,5
11.	H. Woj.	4	2	3	3	1	2	+ 1
	J. Irz.	3	2	2,5	2	1	1,5	+ 1
	M. Baś.	2	2	2	1	1	1	+ 1
	M. Glag.	1		1				+ 1
	R. Krz.	4	5	4,5	1	6	3,5	+ 1
	M. Hof.	2	4	3	2		2	+ 1
	J. Elf.	3	3	3	1	3	2	+ 1
	J. Flei.	3	3	3	1	3	2	+ 1
12.	M. Laz.	1	2	1,5	1		1	+ 0,5
13.	El. Szub.	3		3	3		3	0
	H. Jan.	2	2	2		2	2	0
	M. Zyl.	3	2	2,5	1	4	2,5	0

Nr zasz.	Imię i na- zwisko	Plusy pleb.			Minusy pleb.			Różnice przecię- tnych
		I	II	przecięt.	I	II	przecięt.	
14.	M. Go.	1		1	1		1	0
	A. Gał.	1	1	1	2	1	1,5	— 0,5
	A. Czach.	1	2	1,5		2	2	— 0,5
	M. Dud.	3	2	2,5	3		3	— 0,5
	Sz. Dzia.		2	2	1	4	2,5	— 0,5
	G. Piel.	5	3	4	3	6	4,5	— 0,5
	M. Urb.	2	1	1,5	2		2	— 0,5
15.	M. Wys.					1	1	— 1
	A. Strz.	1	1	1	1	3	2	— 1
	L. Go.					1	1	— 1
	E. Koz.	1		1	3	1	2	— 1
	A. Fil.		1	1	2	2	2	— 1
	A. Piąt.	3	4	3,5	2	7	4,5	— 1
	G. Laz.	4	3	3,5	3	6	4,5	— 1
16.	H. Kuź.		1	1	3	2	2,5	— 1,5
	M. Hab.	3	2	2,5	5	3	4	— 1,5
	Z. Turz.				2	1	1,5	— 1,5
17.	M. Szku.				3	1	2	— 2
	H. Wanz.	1		1	5	1	3	— 2
18.	A. Kuź.		1	1	3	4	3,5	— 2,5
19.	J. Szud.	2		2	6	6	6	— 4
20.	D. Szub.	1	1	1	7	5	6	— 5
21.	A. Kocz.				6	5	5,5	— 5,5
22.	St. Szus.	5	2	3,5	4	15	9,5	— 6
23.	El. Reg.	1		1	5	11	8	— 7
24.	L. Wol.				10	7	8,5	— 8,5
25.	H. Reg.				9	11	10	— 10
26.	W. Grych.	2	3	2,5	14	17	15,5	— 13
27.	J. Ott.				16	14	15	— 15

Maria Głogowska

Używanie eteru wśród dzieci głuchoniemych

W kwietniu ubiegłego roku w czasie ćwiczeń samarytanki z harcerzami tutejszego zakładu w infirmerii, jeden ze starszych chłopców zauważył w apteczce butelkę z napisem „Eter”. Chłopak wyraził chęć powąchania płynu, na co mu pozwolono. I oto zaobserwowaliśmy ciekawy fakt; chłopak miga koledze, że to bardzo dobre, t. zn. eter. Jeden z nauczycieli, obecnych przy tych ćwiczeniach, tłumaczył mu, że to trucizna, że eter powoduje zidiocenie człowieka. Wychowanek pozornie przyznał rację, ale ukradkiem mignął koledze, że to bardzo dobre. Zdarzenie to nasunęło nam pewne refleksje. Otóż znana jest na Śląsku plaga eteryzmu; zainteresowało nas tedy zagadnienie: Jak się sprawa używania eteru przedstawia u naszych dzieci? Postanowiliśmy więc przeprowadzić badania w tym kierunku. Przy tej okazji przeprowadziliśmy również badania alkoholizmu wśród naszych wychowanków.

W kilka dni po wyżej opisanym wypadku zgromadziliśmy chłopców zakładu w jednej z sal w internacie męskim. Urządziliśmy się w ten sposób, że chłopcy niebadani nie mogli się stykać z wychowankami już zbadanymi. Chodziło o to, aby wychowankowie nie komunikowali się z sobą.

Osoby badające: dyrektor zakładu, dr Głogowski, który podał inicjatywę i metody badań, B. Walentówna i J. Kowalski jako kierownicy internatów i autorka niniejszej pracy. Badanie rozpoczęliśmy o godzinie 14, które trwało do godziny 19 wieczorem. Ażeby dzieci nie zorientowały się o co chodzi, zapowiedzieliśmy im, że chcemy zbadać ich zmysł powonienia, tak jak przedtem było badanie wzroku, słuchu, wymowy, a będzie może jeszcze badanie dotyku i smaku. Przygotowaliśmy również kilka butelek z płynami, a mianowicie: butelkę octu, benzyny, wódki i eteru. Pojedynczo

wprowadzano chłopców do pokoju badań; dzieci wachały zawartość butelek dla odróżnienia zapachu poszczególnych płynów. Jako pierwsze podawaliśmy znane płyny: ocet i benzynę. Powąchawszy ocet chłopcy starsi poznawali go jako jeden z produktów, używanych w gospodarstwie domowym. Młodszy chłopcy częściowo nie poznawali z początku zapachu octu. Pomagaliśmy im wtenczas, mówiąc, że mama używa octu do kapusty; dzieci przypominały sobie wtedy, migając, że mama używa go również do śledzi itp. To samo zaobserwowaliśmy przy benzynie. Chłopcy migali, że używa się benzyny do aut, do zapalniczek, nazywały ją naftą, co prostowaliśmy, mówiąc, że to benzyna. Te dwa pomocnicze zapachy spowodowały odwrócenie podejrzliwej uwagi chłopców od naszej rzeczywistej intencji.

Przystąpiliśmy następnie do alkoholu. Młodszy chłopcy zupełnie szczerze odpowiadali na zadawane pytania; a więc, że pił, że mama dała, że wymiotował z początku, że bolała go początkowo głowa, ale teraz bardzo lubi i że się zatacza przy picciu, co demonstrował. Chłopcy przyznawali się, że mama i tata też piją, że tata bije potem mamę itd. Niektórzy starsi chłopcy świadomie zaprzeczali, iż pili wódkę; gdyśmy im jednak przypominali, że dawniej się chwalili, iż pili wódkę i że im się nic nie stało, wtedy przyznawali się, że pili, ale teraz już nie używają wódki, bo są harcerzami. Wyrażali się, że dawniej pili, bo byli głupi, obecnie nie piją, mimo że w domu daje się wódkę lub wino i każe pić. Byli jednak i tacy oczywiście nie harcerze, którzy z dumą opowiadali, że piją wódkę i że są „mocni”.

Najciekawszym dla nas było badanie w kierunku używania eteru. I znów podobnie jak przy wódce chłopcy młodszy wypowiadali się szczerze. Po powąchaniu eteru chłopak momentalnie migał, że zna ten płyn, że to bardzo dobre, że to bardzo lubi. Na pytania nasze, kto dał i dlaczego, dziecko migało, że mama dała, gdy bolał ząb, brzuch, albo gdy nie mógł spać. Po powąchaniu narkotyku przez dzieci, można było zauważyć, że wyraz ich twarzy odzwierciedlał większe zadowolenie, niż przy wachaniu wódki. Kilku chłopców natychmiast po poznaniu zapachu eteru pokazywało, jak się zataczali po zażyciu narkotyku i twierdzili, że picie i inhalacje eteru sprawiały im wielką przyjemność. Starsi chłopcy podobnie jak przy wódce odnosili się z pewną podejrzliwością do naszych badań. Dużo trzeba było cierpliwości, aby wydobyć z nich tajemnicę używania eteru. Niektórzy chłopcy robili wrażenie, jakby wiedzieli, iż picie eteru powoduje pe-

wne sankcje karne. Jeden z 16-letnich chłopców, mieszkający w wiosce, w której wszyscy nałogowo piją eter, był tego wybitnym przykładem. Po długim badaniu wydobyliśmy z niego, że zna i że pije eter i jak się okazało nawet w ilości jednego kieliszka jednorazowo. Jeden ze starszych chłopców przyznał się, że wypije 3 kieliszki „seteru” i nic mu nie jest, że jest mocny i że głowa silna. Podobno jak mali tak i starsi wychowankowie zażywali eter z cukrem początkowo na ból zęba i brzucha, a potem to już pili sam eter. Ciekawy był fakt, że chłopcy młodszy nie poznawali początkowo zapachu octu i benzyny a nawet wódki, natomiast woń eteru poznawali bez trudności, naturalnie o ile eter był przez nich używany.

Skutkiem przerwy 2 dni, jaka nastąpiła między badaniami, spodziewaliśmy się napotkać u dziewcząt na większe trudności niż przy badaniu chłopców. Tak się też stało. Mianowicie chłopcy ostrzegli niektóre dziewczęta starsze, że chodzi nam o zbadanie używania eteru i wódki. Myśmy to jednak przewidzieli i żeby zdezorientować dziewczęta, dodaliśmy do poprzednich płynów wodę kolońską, a obok buteleczek położyliśmy łyżkę z cukrem. Te dodane szczegóły speszły dziewczęta tak, że z małymi wyjątkami dzieci były przekonane, że chodzi naprawdę o zbadanie zmysłu powonienia. Nie dopytywaliśmy się specjalnie, czy pije lub nie pije eter lub wódkę. Tak przy wódce jak i przy benzynie, occie i wodzie kolońskiej zadawaliśmy te same pytania, a więc: Czy zna ten zapach, czy lubi zapach perfum, czy ma wodę kolońską w domu, w internacie, czy mama względnie siostra używa perfum, czy zna benzynę itd. Taktyka ta sprawiła to, że dziewczęta wypowiadały się i nie dziwiły się, że po pytaniu, czy zna benzynę, następowały pytania, czy zna wódkę i czy lubi ją pić.

Dziewczęta starsze przyznawały się na ogół, że nie lubią wódki i że im dom podawał, a zwłaszcza rodzice. Małe dziewczynki natomiast mięły, że bardzo lubią wódkę, że ją piły i demonstrowały skutki picia, jak: wymioty, zawroty głowy, ból głowy. Ale mimo tych przykrych reminiscencji dziewczęta lubią wódkę, bo smakuje. Przy każdym zeznaniu powtarzało się: mama dała, tata pije, wódka dobra.

Co do używania eteru u dziewcząt, to stwierdziliśmy, że używa go się nągminnie. Dziewczynki z młodszych klas po powąchaniu eteru brały łyżeczkę z cukrem i pokazywały, że eter leje się na cukier i że po zażyciu robi się ciepło w żołądku, że mama i tata też to lubią. Jedno z 13-letnich dziewcząt twierdziło, że wypije 3 kieliszki naraz i mimo to czuje się potem zupełnie dobrze. Tak jak u niektórych

chłopców, tak samo u niektórych starszych dziewcząt odnieśliśmy wrażenie, że im dom zakazał przyznawać się do picia eteru. Jedno z dziewcząt w zapale zaprzeczania nie poznawało żadnego z zapachów, nawet perfum; później jednak przyznało się, że pije eter. Inna dziewczynka, przyznając się do picia eteru, nie znała jego nazwy, ale wiedziała, że policja zabrania pić i aresztuje przemytników na granicy. Mówiła, że w domu pije się eter przyrządzony z wodą i z sokiem, bierze się eter i wodę pół na pół, dodając soku do zabarwienia. Na naszą uwagę, że myśli pewnie o wódce, dziewczynka stanowczo oświadczyła, że to jest eter, który piją w domu i który nazywają „kropki”.

Charakterystyczne było zeznanie innej dziewczynki, której ojciec dawniej był nałogowym pijakiem, co uważała za nieszczęście dla rodziny. Obecnie ojciec jej wódki nie pije, za to cała rodzina pije nałogowo eter i dziewczynka jest zadowolona, uważając fakt picia eteru za zjawisko zupełnie normalne.

Co do reakcji wychowanków na badanie nasze, to trzeba przyznać, że głuchoniemi starsi byli do badania nastawieni podejrzliwie. Wynika to zresztą z psychiki głuchoniemego, który jest z natury podejrzliwy, odnosząc się do nieznannej sprawy krytycznie, co zauważyliśmy też przy naszych badaniach. O szczerym reagowaniu roczników młodszych wspomniałam już. Dokładne szczerze dane otrzymaliśmy także od harcerzy.

Na pytania nasze, co dziecko woli, eter czy wódkę, głuchoniemi odpowiadali, że eter; oczywiście chodzi o tych wychowanków, którzy znali jedno i drugie. Nikły, bo zaledwie 1,5%, wypowiedział się za wódką co stanowi liczbę dwojga dzieci na ogólną sumę 67 pijących eter.

Postać, w jakiej eter bywa zażywany, to przeważnie z cukrem, początkowo kroplami. Byli jednak i amatorzy picia eteru wprost, bez cukru. Narkotyk bywa zazwyczaj mieszany z wodą, jak już wyżej wspomniałam. Przyrządza się na ogół z jednego litra eteru 10 litrów napoju. Napój według relacji dzieci jest barwiony na różowo albo na żółto.

Jeśli chodzi o ilość używanego eteru, to maksimum, które zanotowaliśmy, były 3 kieliszki napoju naraz, które wypił chłopak 12-letni i dziewczynka 13-letnia, i jak zaznaczyli, pili bez żadnych przykrych następstw. Faktem charakterystycznym jest, że najczęściej uczyli

dzieci pić rodzice, a zwłaszcza matka, rzadziej ojciec, a rzadko kolega lub brat. Początkowo eter służył jako lekarstwo, a później jako przyjemny narkotyk.

Reasumując wyniki naszych badań, można powiedzieć, że za pomocą obranej metody wydobyliśmy z dzieci to, o co nam chodziło, a więc stwierdzenie, czy wychowanek używa czy nie używa eteru lub wódki. Oto kilka szczegółowych cyfr, ilustrujących stwierdzony stan.

Ogólna liczba dzieci zbadanych 127 (chłop. 69, dziewcz. 58).
 Na 58 dziewczynek piło wódkę 47, czyli 81 %, piło eter 38, czyli 65,5 %.
 Na 69 chłopców piło wódkę 59, czyli 85,5 %, piło eter 29, czyli 42 %.
 Na ogólną sumę 127 wychowanków piło eter 67, czyli 52,8 %, piło wódkę 106, czyli 83 %.

TABELA UŻYWANIA WÓDKI I ETERU

P o w i a t	Miejscowość	Ilość dzieci głuchon.	Ilość dzieci pijących	
			wódkę	eter
R y b n i k	Rydułtowy	5	3	4
	Rybnik	3	2	2
	Bełk	3	3	3
	Gierałtowiec	2	2	1
	Knurów	2	2	2
	Godów	1	1	1
	Lubomia	1	1	1
	Pszów	1	1	1
	Jedłownik	1	1	1
	Rój	1	1	1
	Moszczenica	1	1	1
	Raszczyce	1	1	1
	Chwałęcice	1	1	1
	Czerwionka	1	1	—
	Radlin	1	—	1
	Piece	1	1	1
	Mszana	1	1	—
	Zamysłów	1	—	—
	Świerklany Górne	1	1	1
	Biertułtowy	1	1	1
	Syrynia	1	1	—
	Lyski	1	1	—
	Boguszowice	1	1	1
	Kopalnia Blücher	1	1	1
Razem powiat Rybnik:		34	29	26

P o w i a t	Miejscowość	Ilość dzieci głuchon.	Ilość dzieci głuchoniemych	
			wódkę	eter
P s z c z y n a	Pszczyna	1	—	—
	Panewnik	3	3	—
	Wełnowiec	3	—	2
	Lędziny	3	3	2
	Włoski	2	2	1
	Mikołów	1	1	1
	Mokre	1	1	—
	Bieruń Stary	1	1	1
	Wartogłowice	1	1	—
	Zgoń	1	1	—
	Gostyń	1	—	—
	Studzienice	1	1	—
	Jaroszowice	1	—	—
Razem powiat Pszczyna:		20	14	7
Świętochłowice	Świętochłowice	5	4	3
	Hajduki	6	6	5
	Ruda Śl.	4	3	2
	Szarlej	3	3	1
	Nowy Bytom	4	4	3
	Lipiny	1	1	1
	Piekary	1	1	—
	Godula	1	1	1
	Łagiewniki	1	1	—
	Chropaczów	1	1	—
Razem powiat Świętochłowice:		27	25	16
K a t o w i c e	Katowice	6	3	3
	Ligota	1	1	—
	Siemianowice	4	4	3
	Mysłowice	3	3	2
	Nowa Wieś	3	3	—
	Bogucice	1	1	1
	Słupna	1	1	1
	Bielszowice	1	1	—
	Szopienice	1	1	—
	Giszowice	1	1	—
Razem powiat Katowice:		22	19	10
L u b l i n i e c	Lubliniec	1	1	1
	Kochcice	1	1	—
	Koszęcin	1	1	—
Razem powiat Lubliniec:		3	3	1

P o w i a t	Miejscowość	Ilość dzieci głuchon.	Ilość dzieci pijących	
			wódkę	eter
Miasto Chorzów		9	8	4
Tarn. Góry	Tarn. Góry	4	4	2
	Radzionków	3	3	1
	Świerklaniec	1	—	—
Razem powiat Tarn. Góry:		8	7	3
Cieszyn	Cieszyn	2	—	—
Bielsko	Czechowice	1	1	—
	Kamienica	1	—	—
Razem powiat Bielsko:		2	1	—
Ilość dzieci zbadanych:				
Razem:		127	106	67

Przytoczona tabela daje ciekawy obraz i charakterystykę. Alkoholizm daje większe cyfry niż eteryzm. Tłumaczę to tym, że eteryzm jest stanem, że się tak wyrażę, młodszym w stosunku do alkoholizmu na Śląsku. Wódka była już od lat używana, podczas gdy plaga eteryzmu wystąpiła dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Wódka jest używana we wszystkich częściach Śląska mniej więcej równomiernie, podczas gdy eteryzm ma swą siedzibę przeważnie w powiatach zachodnich i środkowych województwa śląskiego. Najwięcej zeteryzowanym powiatem jest powiat rybnicki. Mówi się, że tam pachną wioski eterem, co w pewnym stopniu potwierdza nasze badanie, gdyż równolegle z dużą cyfrą głuchoniemych z tego powiatu stoi największy procent dzieci używających eter.

Ażeby zrozumieć, jak straszną plagą i nieszczęściem jest eteryzm, przytoczę kilka danych o eterze i jego działaniu na ustrój. Eter jest to związek, powstający przy destylacji alkoholu ze stężonym kwasem siarkowym. Jest lżejszy od wody, łatwo rozpuszcza się w alkoholu, olejach i tłuszczach. Eter wrze przy 35° Celsjusza; jest to ciecz bezbarwna, łatwo ulatniająca się i łatwopalna. Eter ma bardzo silny swoisty zapach, ma dużo powinowactwa do lipidów¹⁾ i dzięki tej jego właściwości można go zakwalifikować do grupy trucizn systemu nerwowego. Zasadniczo jest on trucizną protoplazmy²⁾. Więk-

¹⁾ Tłuszczowate związki.

²⁾ Zarodzi.

sze stężenie eteru, działając na komórkę, powoduje jej śmierć. Eter, dzięki niskiej temperaturze wrzenia, zaczyna po zużyciu go doustnie momentalnie w żołądku wrzeć, powodując uczucie ciepła, o którym dzieci nasze często w czasie badań wspominały. Uczucie rozpychania żołądka daje złudzenie pełności żołądka.

Skutki nadużywania eteru są według Lewina¹⁾ następujące: Początkowe przypadłości żołądkowe w postaci wymiotów, dyspepsji, bólów żołądka. Tym objawom towarzyszy brak apetytu. Pojawia się też, ale to rzadziej, drżenie, osłabienie mięśni i cukromocz. Serce zaczyna pracować niemiarkowo. Równocześnie pojawiają się zmiany charakteru: zmienność nastrojów, drażliwość, kapryśność, oraz zanik woli, z którym w parze idą lenistwo i niedbalstwo. Dalszym następstwem nadużywania eteru, to rozwijająca się tępota umysłowa. Śmierć następuje zazwyczaj na skutek niewydolności serca.

Prócz tych zmian występują pewne stany patologiczne w organach wewnętrznych w postaci: miażdżycy tętnic, marskości wątroby, nephrosklerozy, zwyrodnienia serca i innych organów²⁾.

Używanie eteru przeszło na Śląsku w eteromanię, ponieważ eter zazwyczaj po początkowych przykrych objawach powoduje uczucie błogości i szczęśliwości, a przy tym jest tańszy od wódki i piwa. Eter, jak wiemy, jest używany do celów leczniczych. Na pół wieku jednak przedtem, nim zastosowano go w medycynie, znany jest wypadek masowego picia i oszołomienia się eterem. Miało to miejsce, jak podaje Lewin, w Irlandii w roku 1840 w czasie kazań księdza Matthew, których treścią była walka z alkoholizmem. Ludność odwróciła się od wódki, a zaczęła pić eter. Plaga eteryzmu jest znana na Litwie, w Prusach Wschodnich i w Rosji. W Polsce eteryzm ma swą siedzibę na Śląsku, rozszerza się w Częstochowskim, koło Łodzi, w okolicach Warszawy i na Podkarpaciu.

Jeśli chodzi o Śląsk, to eteryzm stanowi tu już klęskę społeczną. Groźnym zjawiskiem przy eteryzmie jest tak zwany prozelityzm narkomanów, polegający na uporczywym namawianiu otoczenia do używania danego narkotyku. Piją więc gromadnie, ale nie tylko piją, ale upajają się eterem. Efekt upicia się jest o wiele groźniejszy niż przy picciu wódki. Pijany eterem nie panuje nad swą wolą. Wyzwolenie się niskich instynktów, ataki szału i podniecenia seksualnego³⁾,

¹⁾ L. Lewin: Phantastica, Verlag Georg Stilke, Berlin 1927.

²⁾ Dr E. Cyran: „Eteromania“, Trzeźwość, 1926, z. 5—6.

³⁾ M. Wiendlocha: „Eteryzm w pow. pszcz. i rybn.“, Gazeta lek. śl. polsk.,

oto skutki upicia się. Gromadne picie odbywa się zazwyczaj z okazji rodzinnych uroczystości. A jakże smutne i tragiczne są nieraz epilogi tych rodzinnych świąt: bijatyki niezwykle zacięte, bójkі kończące się często podpaleniem stodoły czy obory, zabójstwa, oto smutny obraz końcowy gromadnego picia.

W tym gromadnym picu biorą udział również i dzieci w myśl zasady: Jak zabawa, to dzieci niech także sobie użyją. Picie eteru przez dzieci działa niezwykle destruktywnie na ich rozwój umysłowy. Wykresy Hrabina¹⁾ ilustrują dokładnie zależność, jaka istnieje między postępami dzieci w szkole, a używaniem eteru. W wykresach tych widzimy stały wzrost liczby eteromanów wśród dzieci. W szkole powszechnej w Bojszowach Nowych, w powiecie pszczyńskim, gdzie Hrabin przeprowadzał badania w roku szkolnym 1929-30, piło eter 80,7%, a w następnym roku szkolnym piło 86,6%. Wzrost zatem wynosi aż 6% i to mimo ogólnej biedy, bezrobocia i kryzysu.

Ujemny wpływ eteru na rozwój umysłu ilustrują następujące cyfry: postępów bardzo dobrych w tejże szkole w roku szk. 1929-30 u dzieci pijących eter Hrabin nie spotyka zupełnie, postępów dobrych 16,3%, postępów dostatecznych 44,6%, postępów niedostatecznych 37,1%.

Cyfry te mówią same i nie potrzebują komentarzy. Wykazują one bardzo dobitnie szkodliwość eteru na rozwój umysłowy dziatwy szkolnej. Wychowankowie głuchoniemi w zakładzie w Lublińcu są w tym szczęśliwszym położeniu, że większą część roku przebywają w zakładzie i przez to nie są narażeni na niebezpieczeństwo otrzymania eteru, jakiemu podlegają dzieci stale wychowywane w domu. Wyniki naszych badań potwierdzają wyniki badań Hrabina w kierunku wielkiej zależności, jaka zachodzi pomiędzy piciem eteru a rozwojem umysłu dzieci. Dzieci głuchonieme, które używały eter w większych ilościach, to znaczy dzieci, które się przyznawały do picia jednego, dwóch a nawet trzech kieliszków eteru jednorazowo, to wychowankowie o inteligencji wybitnie upośledzonej i o marnych postępach w klasie.

Walka z eterem i alkoholem u wychowanków w tutejszym zakładzie jest właściwie walką z domem rodzicielskim. Szkoła zakładowa przez unaocznienie zgubnych skutków używania eteru i alkoholu na pacjentach tuż. zakładu psychiatrycznego, oraz na doświadczeniach na myszach, karmionych alkoholem i eterem, chce dzieci przekonać i uod-

¹⁾ K. Hrabin: „Narkomanje w szkole“, Warszawa, Tow. „Trzeźwość“, 1934.

pornić na zgubny wpływ domu. Harcerstwo, nauka szkolna i wychowanie mają głuchoniemym dać tę siłę charakteru, która uodporni ich przeciwko namowom do picia rodziców i otoczenia w domu. Dziecko głuchonieme, które w niektórych wypadkach zawdzięcza swe bolesne kalectwo pijaństwu rodziców, ma stanąć w walce o zdrowie i szczęście swej rodziny.

Mamy nadzieję, że praca wychowawcza w walce z eterem da takie rezultaty, jakie dała walka z alkoholizmem wśród tu-tejszych wychowanków. Kilku chłopców, którzy dawniej lubili sobie pociągnąć z butelki, po pracy nad nimi w drużynie harcerskiej, obecnie już nie piją, mimo że skarżą się po każdym powrocie z domu z wakacji, że się z nich dom śmieje, iż nie piją wódki, i że ich nawet zmuszano do picia.

Problem walki z eteryzmem w okręgach Śląska, w których oszala-
mianie się eterem ma miejsce, należy zaliczyć do grup zagadnień społecznych, które należy usunąć jak najszybciej. Eteryzm przez swe straszliwe w działaniu skutki powoduje powolne zniszczenie duchowe i fizyczne ludu śląskiego, który przetrwał wieki niewoli, zachowując kulturę oraz język macierzysty, wykazał wielką tężyznę i hart ducha. Nie złamały i nie zniszczyły ludu śląskiego wyziewy hut i cynkowni, nie zniszczyła go jako górnika ciężka praca bez słońca i światła. Jednakże ten szkodliwy nałóg eteryzmu opętał poważną część ludu śląskiego do tego stopnia, że ten nie broni się przed tym strasznym wrogiem. Degeneruje się powoli poważna część dojrzałego społeczeństwa, na degenerację skazana jest i młodzież, która już w wieku szkolnym zapoznaje się ze zgubnym narkotykiem, jakim jest eter. Pokolenie tej młodzieży będzie wzrastać i prawdopodobnie w dalszym ciągu zatruwać swój organizm. Należy przypuszczać, że w następnych generacjach na skutek stale postępującej degeneracji społeczeństwo zyska z pokolenia eteryzującego się większy procent kandydatów do zakładów dla umysłowo niedorozwiniętych, zakładów psychiatrycznych, zakładów głuchoniemych. Z objawem eteryzmu społeczeństwo musi walczyć; oby zabrało się do tej walki, ale nie za późno.

PROGRAM NAUCZANIA:

Taige K.

a) KIERUNEK PRACY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

Szkoła dla głuchoniemych różni się od szkoły dla dzieci pełnozmysłowych tym, że musi swoich wychowanków nie tylko rozwijać duchowo, tj. nauczać różnych przedmiotów, jak religii, rachunków, historii, geografii, przyrody, języka polskiego, ale musi nauczyć ich posługiwać się językiem; dziecko musi nabyć dopiero w szkole umiejętności wyrażania swych spostrzeżeń i myśli mową ustną. Nie dając dziecku tego środka porozumienia się z swym słyszącym otoczeniem, nie spełniłaby szkoła swego zadania. Głównym jednak celem szkoły jest dać dziecku głuchoniememu taki zasób wiadomości i umiejętności, by je zbliżyć do poziomu otoczenia słyszącego.

Pamiętać należy, że dziecko głuchonieme, wstępując do szkoły, posiada nie tylko wadę fizyczną, ale i odrębną strukturę psychiczną. Przecież brak słuchu to zarazem ubytek wielu spostrzeżeń — a przeto wyobrażeń. Brak wyobrażeń zaś powoduje osłabienie zdolności do abstrakcji, a wskutek tego powstaje niezdolność myślenia, rozumowania i wnioskowania. Aby te braki usunąć, szkoła opiera nie tylko metody nauczania, ale i program nauki na zasadzie zainteresowania i potrzebie naszych czterozmysłowych dzieci. Dziecko uczy się rozumieć otaczający je świat.

Celem syntetycznego ujęcia programu i lepszego poglądu na przeprowadzoną pracę dzielimy naszą szkołę na 3 stopnie: niższy, średni i wyższy. Stopień niższy obejmuje klasę 1—2. Materiał nauczania grupuje się w tych klasach naokoło zagadnienia: Dziecko, jego potrzeby w stosunku do najbliższego otoczenia. Głównego tematu do naszych pogadanek, a zwłaszcza w pierwszym roku nauczania, dostarczają nam codzienne wydarzenia, których dzieci są świadkami. Tematem naszej pracy są: Przedmioty w klasie, poznanie przez dzieci przedmiotów potrzebnych im do nauki. Dziecko prosi o potrzebne

jemu rzeczy, wyrażając prośbę swą gestem, za pomocą gotowych kartek z napisem, np. „proszę o pióro”, „proszę o ołówek” itp., później pisze samo swe prośby, aż wreszcie pod koniec pierwszego lub na początek drugiego roku w mniej lub więcej wyraźnej mowie zwracać się będzie do nauczyciela z swoimi żadaniami. W dalszym ciągu nauki otrzymują dzieci polecenia, jak np.: wstań, otwórz okno, idź do klasy itp. Dalszym materiałem są przeżycia dziecka podczas wakacji, codzienna droga do szkoły, życie w internacie, zabawy na boisku, zapoznanie się z przeznaczeniem budynków zakładowych, zwiedzanie warsztatów: krawieckiego, szewskiego, kuchni, piwnic, biur, prywatnych mieszkań nauczycieli, podkreślając znaczenie i potrzebę tych urządzeń. W związku z uroczystościami, urządzanymi przez szkołę, dzieci poznają godło Państwa, portrety Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Mówi się o owocach, warzywach sezonowych, gniazdkach ptasich. Zwraca się uwagę na najpowszechniejsze zwroty w mowie potocznej, np. prośby, zapytania, rozkazy, pozdrowienia, dnię tygodnia.

W programie „wydarzeń aktualnych” i obserwacji znajdują się takie tematy: uroczystości organizowane przez szkołę, odwiedziny rodziców, co widziałem w kinie, obserwacje i notowanie stanu pogody, oraz życia zwierząt i roślin z najbliższego otoczenia.

W miarę rozwoju dziecka rozszerza się krąg zagadnień interesujących je. Powstaje do rozpatrzenia zagadnienie: Dziecko i jego życie w Lublińcu i jego okolicy. Dziecko a jego życie w mieście lub wiosce rodzinnej. Omawia się miejsce zamieszkania dziecka, podróż do zakładu. Zawody i zatrudnienie rodziców dzieci. Obrazki z życia mieszkańców Lublińca. Zwiedzanie targów i czynienie zakupów u kupców, piekarzy itp. Rolnictwo w okolicy, uprawa pól. Przeróbka płodów rolnych. Konserwacja płodów rolnych (kiszenie ogórków, kapusty). Narzędzia rolnicze. Porównanie naszej okolicy z okręgiem przemysłowym. Dziecko poznaje współzależność miasta od wsi, a także znaczenie życia gromadzkiego, współżycia i współpracy. Producent-pośrednik-konsument. W związku z wymianą płodów poznaje dziecko środki komunikacyjne: kolej, autobusy, auta, dorożki, samoloty, tramwaje, statki oraz środki komunikacji: dworzec, poczta, oraz urządzenia użyteczności publicznych: szpitale, wodociągi, a w końcu kościoły, wojsko, policję.

Zagadnienia dotąd opracowane zająłoby się o inne, a mianowicie naprowadzają nas na przejawy życia regionalnego. Dziecko

poznaje swą krainę czarnych diamentów — Śląsk. Dzieci czytają gazety lokalne, a ważniejsze wydarzenia z Śląska przynosi „Gazeta szkolna” lub dzieci przepisują je z dzienników do własnych zeszytów. Charakteryzujemy lud śląski, jego pracę, zajęcia, zabawy, obyczaje, krajobraz na Śląsku. Wycieczki w tym okresie stają się w naszej pracy nieodzownym czynnikiem. W ostatnich klasach poznają dzieci całą swą Ojczyznę oraz jej znaczenie w Europie i na świecie.

Dzieci poznawają obowiązki, jakie każdy Polak wobec Ojczyzny spełniać musi. Zaznajamiają się z życiem wielkich Polaków, wodzów, uczonych odkrywców, artystów, zaprawiają się do działania zbiorowego w życiu społecznym.

Nauka mówienia postępuje w parze z nabywaniem wiadomości. W pierwszych klasach porozumiewa się nauczyciel z dziećmi początkowo za pomocą rysunku, pisma, przez odczytywanie z ust i mówienie. Nauczyciel zachęca i pobudza dziecko do spontanicznego mówienia. W umiejętny sposób poprawia wymowę dziecka, by go nie zniechęcić do wypowiadania się. Z końcem drugiego roku nauki powinno dziecko wymawiać wszystkie głoski alfabetu. W następnych klasach stara się nauczyciel układać materiał według pewnych form i grup językowych, tworząc pewne schematy, za pomocą których wyrabia się u dzieci z czasem pewność i przyzwyczajenie w używaniu języka. Dzieci opowiadają możliwie wyraźnie i samodzielnie w krótkich zdaniach zdarzenia z życia codziennego. Nabyte pojęcia zapisują do słownika-encyklopedii, którą się posługują przy układaniu krótkich pogadanek. Umiejętność pisania ćwiczy się przez przepisywanie z tablicy wyrazów i zdań, pisanie z pamięci i odczytywanie z ust. Umiejętność odczytywania z ust doskonali nauczyciel u dzieci przez ćwiczenia wzrokowe, ruchowe, przez mówienie do dzieci w sposób naturalny, nie skandowany. Dzieci wypowiadają się w swobodnej rozmowie, dochodzą do umiejętności poprawnego czytania, do wprawy w odczytywanie z ust nieskomplikowanego w prostych zdaniach podanego materiału, dochodzą do umiejętności estetycznego pisania, do umiejętności napisania krótkiego i łatwego opowiadania i listu.

Religia:

W pierwszych klasach mówi się o Bożym Narodzeniu, Wielkiej Nocy, Wniebowstąpieniu P. Jezusa, Zielonych Świątach, o Matce Boskiej. Dzieci żegnają się znakiem krzyża. Modlitwę Ojcze nasz i

Zdrowaś Maryjo mówią dzieci począwszy od 3 klasy. W tym czasie zapoznają się z opowiadaniem z historii biblijnej: Stworzenie świata, Adam i Ewa, Kain i Abel, Józef. Dzieci biorą udział w wszystkich obrzędach kościelnych, których znaczenie następnie nauczyciel im tłumaczy. Zasób modlitw uzupełnia się. Dzieci poznają cudowne miejsca w Piekarach, Częstochowie (zwiedzają je) i dowiadują się o ich znaczeniu. Mówi się o pielgrzymkach do Rzymu, Ziemi Świętej, Lourdes. Dzieci zaznajamiają się z zasadami wiary, z przykazaniami Bożymi i kościelnymi, z ustanowieniem Kościoła katolickiego. Głuchoniemi poznają Ojca św., zaznajamiają się z najważniejszymi postaciami i wydarzeniami Starego i Nowego Testamentu. Kładzie się nacisk na wychowanie dzieci do prawdziwej religijności.

Rachunki:

Uboży język dzieci jest w pierwszych latach wielką przeszkodą w nauczaniu, to też w pierwszych dwóch latach nauczania liczy dziecko w zakresie do 20, wykonując dodawanie i odejmowanie. Następny okres, w którym dziecko nabyło już większego zasobu pojęć i słów, umożliwia lepsze zrozumienie działań rachunkowych w zagadnieniach. Dziecko poznaje monety, zlicza, zmienia i płaci pieniędzmi. Nabywa umiejętności w rozpoznawaniu godzin i minut. Zakres operowania liczbami sięga 1000, oblicza się w tuzinach, mendlach, kopach. Dziecko posługuje się tabliczką mnożenia i dzielenia. Oblicza się należność za towar, ceny towaru i ilość towaru. Mierzy się pojemność litrem, odważa się towar w kilogramach, dekaqramach i gramach. Dziecko poznaje z czasem cały metodyczny układ jednostek wagi, kwintal, tonę, litr, hektolitr, metr, centymetr, kilometr i milimetr. Dzieci rozwiązują zadania, w których zachodzi kilka działań rachunkowych. Od klasy szóstej zapoznaje się dziecko z ułamkami zwykłymi, dziesiętnymi, z dziesiętkowym układem pozycyjnym. Dzieci z klas najwyższych stosują swe umiejętności nabyte w arytmetyce i geometrii przy rozwiązywaniu zadań wchodzących w zakres gospodarstwa domowego (patrz program), nauki rzemiosła i ogrodnictwa. Wymaga się samodzielnego notowania przychodów i rozchodów towarów, produktów i materiałów potrzebnych w gospodarstwie domowym, sprawdzanie rachunków za towary, prowadzenie spisu inwentarza. W nauce rzemiosł chłopcy stosują umiejętności swe nabyte, jak mierzenie kątów, obliczanie obwodu i pola koła, prostokąta i trójkąta.

Przyroda:

Uczymy dzieci nasze patrzeć na świat i rozumieć jego przejawy. Dlatego już od pierwszych dni swego pobytu w zakładzie dziecko bierze czynny udział w obserwowaniu przyrody. Dzień słoneczny lub dżdżysty, upalny czy mroźny, pierwszy śnieg i lód, wszystkie te zmiany w przyrodzie nie uchodzą uwagi dzieci. Zbierając jagody i grzyby, otwieramy dzieciom oczy na wielkie bogactwa naszych lasów. Podczas wycieczek nad strumyk, staw, łąkę i pole poznaje dziecko cudownie i mądrze urządzone przez Stwórcę życie w przyrodzie. Systematyczną naukę o przyrodzie przewiduje program poczynawszy od klasy IV. Spostrzeżenia i obserwacje dzieci robią odtąd systematycznie, notując i opisując otrzymane wyniki. Obserwacje swe dzieci robią na żywej przyrodzie; warzywa poznają w ogrodzie zakładowym, owoce w sadzie zakładowym. Życie zwierząt domowych obserwują w stajni i chlewach zakładowych. Życie innych zwierząt (saren, zajęcy, żmij, węzów, myszy, żółwia, różnych ryb) śledzić mogą w zwierzyńcu zakładowym, w akwarium i terrarium, dostępnym im każdego czasu. Dzieci biorą udział w Świącie Lasu, w sadzeniu drzew owocowych, w znakowaniu ptaków przelotnych, budują karmiki dla ptaków, saren i zajęcy. Dzieci pomagają przy uprawie ogrodu zakładowego, otrzymują wskazówki przy hodowaniu warzyw w ogrodzie i inspektach, są czynni przy zbiorze plonu z ogrodu. Z przyrody martwej robią dzieci doświadczenia prądem elektrycznym, magnetem, dowiadują się o użyteczności i znaczeniu tlenu, gazu, soli kuchennej, węgla, nafty.

Geografia:

Nauka geografii wiąże się ściśle z nauką języka polskiego. Dziecko poznaje stopniowo całą Polskę, jej najważniejsze miasta, rzeki, góry i morze. Głuchoniemi dowiadują się o pięknych krajobrazach Polski, o bogactwach naturalnych oraz zaznajamiają się z granicami i sąsiadami Polski i innymi krajami europejskimi i pozaeuropejskimi (Afryka, Ameryka, Australia i Oceania). Dziecko nabędzie umiejętności orientowania się na politycznej i fizycznej mapie Europy oraz na globie.

Historia:

Z historią Polski dzieci zapoznają się łącznie z nauką języka polskiego i geografii. W związku z uroczystościami państwowymi

dzieci zapoznają się z historycznymi postaciami budowniczych naszej nowopowstałej Ojczyzny (Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza) i z drogą odbudowy Państwa. Dzieci dowiadują się o prześladowaniu ludu śląskiego, jego walce i powstaniach przeciw zaborcy. Program obejmuje wiadomości z życia dawnych Słowian, o królu Bolesławie Chrobrym, o Kazimierzu Wielkim, o potędze Państwa Polskiego za Jagiellonów (Złoty Wiek), o walce Państwa Polskiego o utrzymanie potęgi (Stefan Batory, Jan Sobieski), o rozbiorach Polski, o powstaniach i walce o niepodległość, o budownictwie nowej Polski — Józefie Piłsudskim, jego walkach o Polskę i jego wskazaniach dla Polski.

Poza tym przewiduje program zajęcia praktyczne (rękodzielnicze), rysunki i gimnastykę. Zajęcia praktyczne mają na celu przygotować dziecko do późniejszej pracy w warsztatach, wyrobić u dzieci zamiłowanie do czystości, do porządku, wyrobienie zmysłu estetycznego i dokładności w wykonywaniu zadanej pracy. Prace rękodzielnicze dzieci wykonują z tektury, papieru, kory, dykty i drzewa. Są to zabawki oraz przedmioty związane z pracą dzieci w szkole i w internacie.

Dzieci ćwiczą się w rysunkach z natury, pamięci, wyobraźni (rysunek perspektywiczny). Poza ćwiczeniami cielesnymi uprawiamy zabawy i gry sportowe, mając do dyspozycji salę gimnastyczną, stadion, lodowisko, staw oraz ogródek jordanowski.

Stanisz St.

b) PRZYSPOSOBIENIE ZAWODOWE CHŁOPCÓW

Drzewo

Cięcie (rżnięcie) drzewa wzdłuż i w poprzek słoików piłami (odsadnicą, krawężnicą, krzywicą i rozpląznicą). Łączenie drzewa gwoździami i wkrętkami przy wykonywaniu przedmiotów użytkowych. Zapoznanie się z najważniejszymi gatunkami drzewa i ich własnościami; z rodzajami pił i ich częściami składowymi. Czytanie rysunku technicznego (roboczego) przedmiotów w naturalnej wielkości, wykonanego w tym celu przez nauczyciela.

Orientacyjne przykłady tematów: żłobki do karmienia zwierząt (np. saren), karmiki, kadłubki, wycieraczki do nóg, kołki (śledzie) do namiotów itp.

Struganie zdiernikiem, równiaczem i gładzikiem. Zapoznanie się z częściami składowymi struga. W dalszym ciągu odczytywanie gotowych rysunków przedmiotów w naturalnej wielkości; zapisywanie ilości zużytego materiału i czasu prac, jako wstęp do kalkulacji.

Orientacyjne przykłady tematów: laski harcerskie, kołki i słupki do namiotów, skrzynki na kwiaty, podstawki do doniczki, łuki, narty...

Zapoznanie z resztą narzędzi stolarskich, z ich częściami składowymi i użyciem. Łączenie drzewa na kołeczki, czopy proste, czopy okrągłe, nakładkę kątową (węglową), nakładkę krzyżową, zwidlenie i na styk.

Barwienie drzewa i zaciąganie politurą. Odczytywanie rysunku technicznego (roboczego), narysowanego w odpowiedniej skali, na papierze o wymiarach znormalizowanych. Rysowanie rysunku roboczego w naturalnej wielkości, na podstawie rysunku w skali, lub na podstawie własnego projektu. Obliczanie kosztu wyprodukowanego przedmiotu (karty robocze).

Orientacyjne przykłady tematów: taczki, sanki, hulajnogi, kije hokejowe, ramki na obrazy, zegary słoneczne, kątownice terenowe, poziomnice, półeczki na kwiaty i na książki, stołki składane, kręgielnie itp.

Łączenie drzewa na zasuw, na wczepy proste i kryte; toczenie na tokarni, zapoznanie się z częściami składowymi strugarki i fryzarki. Barwienie drzewa, politurowanie i lakierowanie. Oklejanie (forniowanie) drzewa. Projektowanie — szkice perspektywiczne i techniczne (na trzy rzutnie — rzuty prostokątne). Wykonywanie rysunków roboczych z opisem i na papierze znormalizowanym w skali dziesiętnej. Kalkulacja wykonywanych przedmiotów.

Orientacyjne przykłady tematów: kasetki na drobiazgi, skrzynki na zbiory naukowe, stoliki, taborety, szafeczki, rysownica, oprawy do pił, dźwignie równoramienne, równia pochyła, wielokrążek, rama do mechaniki itp.

M e t a l

Zapoznanie się z podstawowymi narzędziami ślusarskimi — kleszcze, młotek, imadło, kowadło, ucinak, nożyce do cięcia blachy. Cięcie, zaginanie i lutowanie drutu. Rozróżnianie drutów z różnych metali. Wykonywanie przedmiotów użytkowych z drutu, jak haczyki, wieszadła, abażury, klatki na ptaki itp. Cięcie, zaginanie blachy o

różnej grubości i możliwie z różnych metali. Użycie piły i pilnika. Łączenie za pomocą zagieć i cyny (lutowanie). Wykonywanie przedmiotów użytkowych z blachy, na podstawie gotowego rysunku roboczego (technicznego) w naturalnej wielkości, następnie w skali dziesiętnej.

Orientacyjne przykłady tematów: popielniczki, segregatory, wiązania do nart, okucia do kołków i słupków namiotowych, foremki, lejki, kubki, łopatkki, śmietniczki, lampki spirytusowe, waniénki fotograficzne itp.

Obróbka walcówki, wybijanie i wiercenie otworów, łączenie za pomocą nitowania i spajanie w ogniu (szweisowanie). Kucie żelaza na gorąco, gwintowanie, hartowanie, piłowanie pilnikami, polerowanie i utrwalaanie powierzchni metali. Proste prace instalacyjno-monterskie przy robotach w zakładzie. Projektowanie przedmiotów użytkowych np. podstawki, półki, wieszaki, sanki, gabloty, akwaria, terraria itp. i wykonanie na podstawie samodzielnie narysowanego rysunku technicznego w naturalnej wielkości i skali. Kalkulacja wykonanych przedmiotów.

Krawiectwo

Szycie ręczne z materiałów starych odświeżanych, następnie z nowych z przykrawaniem według gotowej formy. Trzymanie i nawlekanie igły i używanie naparstka. Ściegi: przed igłą, za igłą obrzucanie, obrąbkowy, krzyżykowy, stebnówka, marszczenie, robienie pętelek. Szwy: zwykły pojedynczy, bieliżniany (płaski), podwójny francuski; kopiowanie (nabijanie sztychów), pikowanie, wykonywanie rozporków, przyszywanie guzików: a) na przestrzał, b) kryte; wyszywanie dziurek: a) paryskie, b) prętowe, zapoznanie z gatunkami materiałów i ich ceną przy wykonywaniu robót użytkowych np. ochraniacz na uszy, rękawice, pantofle gimnastyczne, spodeńki gimnastyczne, spodeńki harcerskie itp. Zapoznanie się z maszyną do szycia, szycie na maszynie, przykrawanie według gotowej formy, ze stopniowym przejściem do rysowania do figury. Prasowanie i czyszczenie materiałów. Wykończenie rozporków i kieszeni. Kalkulacja wykonanych przedmiotów. Niektóre prace: plecak, bluzka harcerska, spodnie.

Szewstwo

Skręcanie dratwy i zaplatanie szczeciny. Szycie dratwą dwoma końcami prostych ściegów, przy wykonywaniu piłek palantowych,

piłek ręcznych i nożnych, kubków na kostki do gry, portmonetek, pugilaresów i pasków harcerskich, wiązań do nart itp. Zapoznanie się z skórami wierzchnimi i spodnimi, ścinanie brzegów z odpadków wierzchniej skóry na łąty, przy reperacji starego obuwia i wykonywaniu niektórych części nowego obuwia. Wbijanie szpilek próbnie do klocka drzewa. Obróbka brzegów zelówek i obcasów szkłem i tarnikiem (raszpla), łupanie szkła. Zapoznanie się z maszynami szewskimi do szycia — szycie na nich. Przykrawanie części cholewek na podstawie gotowych form. Przyszywanie cholewek do branzoli, przybijanie podeszw i obcasów przy wykonywaniu nowego obuwia. Kalkulacja wykonanych prac.

Szklarstwo

Cięcie, szlifowanie i matowanie szkła płaskiego, wiercenie otworów wiertłami i rurami w szkło płaskim przy wykonywaniu etykietek na drzwi, matówek, przeźroczy, kałamarzni, lamp elektrycznych itp. Prace wyżej wymienione będą wykonywane na podstawie gotowych rysunków. Cięcie, wyginanie, zatapianie końców i wydmuchiwanie rurek; obcinanie naczyń szklanych, szlifowanie brzegów, przy tym zużytkowanie flaszek, zepsutych żarówek itd. przy wykonywaniu takich przedmiotów, jak pipetki, lewary, rozpylacze, chłodnice, ogniwa, pompy ssące, modele wodotrysku itp. Prace wyżej wymienione będą wykonywane możliwie na podstawie rysunków roboczych, rysowanych samodzielnie w naturalnej wielkości na papierze znormalizowanym, następnie w skali. Kalkulacja wykonanych przedmiotów.

W drugim i trzecim roku przysposobienia zawodowego, oprócz wyżej wymienionych tematów, wykonywanie pomocy naukowych do fizyki w porozumieniu trzech pracowników — drzewnej, metalowej i szklarskiej.

Czechówna M.

c) GOSPODARSTWO DOMOWE

Celem pracy z zakresu nauki gospodarstwa domowego z dziewczętami głuchoniemymi jest:

1. przysposobić dziewczęta głuchonieme do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa w jej własnym w przyszłości ognisku domowym;
2. podać wiadomości wymagane od dziewczyny służącej;

3. podsunąć obiekt szerszego zainteresowania się takimi zawodami, jak: kucharka, praczka, służąca itd., wyrobić w dziewczętach chęć specjalizowania się w jednym przez się obranym dziale, który mógłby się stać dla nich przyszłym ich zawodem.

Zadaniem jest praktyczne zapoznanie wychowanic z wiadomościami z zakresu: sporządzania posiłków, porządków, prania i prasowania.

Sporządzanie posiłków

Materiał nauczania:

I. Racjonalny zakup i przechowywanie artykułów spożywczych:

- a) Zakup codzienny, tygodniowy, sezonowy, zapasy zimowe.
- b) Ustalenie cech dobrego i zafałszowanego produktu na podstawie najprostszych badań.
- c) Przechowywanie produktów w spiżarni i piwnicy.
- d) Konserwowanie jarzyn, owoców, mięsa, nabiału przez odcięcie dopływu powietrza, działanie temperatury, zmniejszenie zawartości wody, działanie antyseptyków, poddawanie fermentacjom.

II. Racjonalne żywienie:

- a) Ocena właściwej wartości odżywczej produktów; zestawienie jadłospisu.
- b) Przyrządzanie posiłków: opanowanie czynności stosowanych w kucharachwie, podział mięsa ubojowego, sprawianie i dzielenie drobiu, dzicyzny i ryb; przyprawianie i wszelkiego rodzaju wykańczanie potraw.
- c) Stosowanie naukowej organizacji pracy.
- d) Przyrządzanie potraw oparte na wykorzystaniu następujących procesów:

1. Gotowanie:

- a) gotowanie w wodzie ziemniaków, fasoli szparagowej, kapusty brukselskiej, kapusty włoskiej, kapusty gotowanej na mleku, sałaty z kapusty, kalafiorów, szparagów, fasoli, grochu, gotowanie w Wecku pomidorów, kalafiorów, szparagów, pikli, syropu, gotowanie w wodzie i przecieranie owoców na zupe, gotowanie kompotów, kompotów witaminowych, kompotów w Wecku, kompotów w occie, marmolad, galaretek owocowych, konfitur;
- b) rozklejanie maki — zupy owocowe, kisiele owocowe, kisiele mleczne, sosy słodkie, zupy na podstawie wywaru z jarzyn pod-

prawiane śmietaną, zupy owocowe podprawiane śmietaną, podprawianie sosów;

- c) rozklejanie kasz — kleiki grube, kleiki przecierane krupniki na podstawie smaku z jarzyn i grzybów, krupniki zabielaone, kasze rozklejane gęste;
- d) ciasta — knedle z masłem, knedle nadziewane bułką tartą i cebulą, knedle nadziewane marmoladą, świeżymi śliwkami, paluszki ze słoniną, paluszki z sosem pomidorowym, zacierki, ciasta kluskowe, pierogi z ciasta grubszego z nadziankami, pierogi z ciasta cienkiego z nadziankami, ciasta makaronowe, ciasta wyrabiane w misce;
- c) jajo na miękko, na twardo, zaparzanie piany, nugatu, podprawianie zup żółtkami, z uwzględnieniem witamin, poprawianie słodkich sosów żółtkami zaparzonymi;
- f) lody owocowe, śmietankowe;
- g) wygotowanie kości i odpadków z mięsa, gotowanie mięsa, mięsa w białym sosie i potrawki;
- h) galarety — z żelatyny witaminowej;
- i) kremy owocowe, witaminowe;
- j) kremy śmietankowe, witaminowe;
- k) gotowanie w parze — pasztetów, budyni, jarzyn.

2. S m a ż e n i e:

- a) topienie tłuszczów — sadła, słoniny, rumienienie masła, frytury;
- b) zasmażki — rumienienie cebuli i bułki tartej na tłuszczu, zasmażka jasna, złota, ciemna, zasmażka na cebuli, na czosnku;
- c) smażenie na patelni w małej ilości tłuszczu, jaj, ciasta-pasztetów, ślimaczków, naleśników, mięsa — siekane, sznycle, kotletów jarskich, mięso w cieście, mięso po angielsku, mięso gotowane i panierowane;
- d) smażenie w wielkiej ilości tłuszczu — ziemniaki, chrust, różę karnawałowe, pączki, krokiety.

3. D u s z e n i e:

- a) mięsa siekane — mięsa w sosach zasmażanych, w sosach śmietanowych;
- b) mięsa bite — gulasz, zrazy, paprykarz, pieczeń duszona, zając w śmietanie.

4. Pieczenie:

- a) pieczone ziemniaki, pieczone jabłka, pieczone jabłka nadziewane;
- b) wypiekanie kasz;
- c) potrawy zapiekane — bez sosów, rizotto, ziemniaki, makaron z szynką, łazanki z kapustą, — w sosach: rosotta, pierogi, mózg, jaja, jarzyny, sztuka mięsa, karp;
- d) mięsa pieczone — pieczenie, rulady, mięsa nadziewane, mięsa bajcowane w sosie naturalnym i śmietanowym;
- e) ciasta — ciasta strudlowe, ciasta półkruche, ciasta kruche, ciasta francuskie, ciasta drożdżowe, ciasta ptysiowe, ciasta biszkoptowe, torty biszkoptowe;
- f) suflety — cytrynowy, czekoladowy;
- g) pianki — pianki zaprzane, bezy;
- h) ciasta makaronikowe — makaroniki orzechowe, migdałowe, tort dwukolorowy, orzechowy, czekoladowy;
- i) przyrządzanie surówek z jarzyn i owoców, napoje gorące i zimne.

III. Podawanie i spożywanie posiłków: nakrywanie do stołu, estetyka, podawanie potraw, zachowanie się przy stole, sprzątanie pomieszczeń przeznaczonych do przyrządzania potraw.

IV. Obliczanie kosztów posiłków.

Kolejno uwzględnia się wszystkie posiłki: śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje, tak, aby razem dawały schemat całodziennego racjonalnego żywienia. Te prawidłowe zestawienia i praktyczne przerabianie na lekcjach, stanowią dla wychowanców wzory jadłospisów.

Oprócz tego uwzględnia się potrawy regionalne i tradycyjne oraz diety w żywieniu chorych i niemowląt.

Praktyka jest realizowana przez poszczególne wychowanki. Pracują samodzielnie, nauczycielka zaś koryguje, doradza i sprawdza. Nauczanie odbywa się w kuchni i spiżarni szkolnej, w kuchni zakładowej, w piwnicach i spiżarniach zakładowych.

Przeszkolenie w racjonalnym sporządzaniu posiłków nie ogranicza się jedynie do terenu samej szkoły, lecz rozszerza się w pewnej mierze i na domy prywatne.

Porządki, pranie i prasowanie

Materiał nauczania

I. Racjonalny zakup i przechowywanie środków i narzędzi do prania i prasowania.

II. Utrzymanie w porządku i czystości:

- a) kuchni szkolnej,
- b) spiżarni szkolnej,
- c) schodów i korytarzy,
- d) pralni zakładowej,
- e) piwnicy zakładowej,
- f) łazienki zakładowej,
- g) jadalni,
- h) utrzymanie w porządku i czystości mieszkania małego i średniego,
- i) czyszczenie obuwia,
- j) sprzątanie spiżarni i piwnicy na wiosnę,
- k) doroczne porządki na strychu.

III. Utrzymanie w porządku i czystości odzieży:

- a) przygotowanie do prania,
- b) przybory i środki do prania,
- c) przechowanie brudnej bielizny,
- d) segregowanie i moczenie,
- e) pranie bielizny białej,
- f) pranie bielizny kolorowej,
- g) pranie ręczne i maszynowe,
- h) farbkowanie i krochmalenie bielizny,
- i) pranie drobiazgów,
- j) pranie pończoch, skarpetek wełnianych i z przędzy,
- k) pranie rzeczy kolorowych, bawełnianych materiałów, perkali, flaneli,
- l) pranie rzeczy wełnianych i trykotów,
- m) pranie materiałów półjedwabnych, jedwabi, czarnych wełnianych materiałów,
- n) pranie firanek,
- o) suszenie i wieszanie bielizny,
- p) składanie i maglowanie, prasowanie miękkiej bielizny, składanie wywałowanej bielizny, prasowanie sztywnej bielizny, czyszczenie plam, obliczanie kosztów prania.

Nauczanie odbywa się w pralni i prasowni zakładowej.

Lekcje nauki gospodarstwa domowego odbywają się w formie nauczania grupowego. Nauczanie odbywa się metodą demonstracyjną, mniej stosuje się pogadanek.

Łuszczakowa K.

d) NAUKA SZYCIA I KROJU

Nauka rozpoczyna się z dziewczynkami począwszy od II klasy. Dziewczęta wykonują następujące prace: ścieg przed i za igłą, stębnowanie, półkrzyżyk, krzyżyk mereżkowy i ścieg obrąbek. Po zapoznaniu się z tymi czynnościami dziewczęta przechodzą do szydełkowania, zaczynając od pierwszych chwytów szydełka; dziewczęta robią więc szaliki, czapki, serwetki, koronki, przechodząc potem do robót na drutach (szal, apaszka, chustka).

Po tych wstępnych pracach wdraża się uczennice do szycia hal-ki, uczą się więc kroić halkę z pojedynczego materiału, fastrygować, zeszywać boki; następnie przechodzą do szycia fartuszków gospodar-czych i do koszuliiennej, ozdabiając ją ściegami poznanymi. Na drutach dziewczęta uczą się robienia pończoch, skarpet i worczków.

Poznawszy maszynę do szycia, dziewczęta zaczynają szyć bie-liznę pościelową, a więc: jaśki, poszewki, prześcieradła, ozdabiając tę bieliznę haftami i mereżkami; później przechodzą do szycia reform, kaftaników, koszul nocnych, wyprawek dla niemowląt, bielizny chło-pięcej i męskiej i garderoby damskiej.

Szkoła nie zapomina także o cerowaniu, łątaniu i nicowaniu garderoby.

Przewalanka Maria

Opieka higieniczno-lekarska nad wychowankami tutejszego zakładu za okres od kwietnia 1935 r. do końca czerwca 1936 r.

Opiekę higieniczno-lekarską nad wychowankami Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu sprawują: lekarz zakładu, lekarz-dentysta oraz higienistka zakładu. Opieka ta sprowadza się do czuwania nad zdrowiem wychowanków, do profilaktyki i leczenia wychowanków chorych. O ile zachodzi potrzeba leczenia szpitalnego, dziecko zostaje odesłane do szpitala miejskiego. Wszystkie dzieci zostały dokładnie zbadane przez lekarza dwukrotnie, mianowicie w kwietniu, w maju i w wrześniu 1935 roku. Wyniki badań ilustruje następująca tabelka:

ogólna liczba dzieci zbadanych	130	
dzieci zdrowych	53	czyli 40,8 %
dzieci z powiększonymi gruczołami	48	„ 36,9 %
dzieci z wadą serca	6	„ 4,6 %
dzieci bladych, szczupłych i źle odżywianych	19	„ 14,6 %
dzieci z zmianami gruźliczymi w płucach .	4	„ 3,1 %

Celem poprawienia stanu zdrowia dzieci, zastosowano zażywanie tranu u 43 chłopców i 20 dziewczynek, w miesiącach od września 1935 r. do marca 1936 r., co wybitnie wpłynęło na poprawę apetytu oraz ogólnego stanu zdrowia tych dzieci. W miesiącach od grudnia 1935 r. do marca 1936 r. naświetlano 36 dziewczynek i 45 chłopców lampą kwarcową, co dało podobne wyniki, jak zażywanie tranu. Prócz tego dzieci z gruźlicą płuc leczone były specjalnie. Stan zdrowia uległ znacznej poprawie. Dzieci wątłe i źle odżywione były periodicznie co kilka tygodni badane dla kontroli. Wszyscy wychowankowie zo-

stali w miesiącu wrześniu 1935 r. przebadani przez lekarza-dentystę. Stwierdzono zły stan zębów, wymagający leczenia. Od tego czasu przeciętnie 4 dzieci uczęszcza codziennie do dentysty. Ewidencja lekarsko-dentystyczna od września 1935 r. do końca czerwca 1936 r. wykazuje 824 zabiegów lekarsko-dentystycznych.

Celem uchronienia dziatwy przed zapadnięciem na choroby zakaźne, zaszczepiono wszystkie dzieci przeciwko błonicy, płonicy, tyfusowi brzuszemu oraz czerwonce. Szczepienia te spełniły cel zamierzony, gdyż mimo iż u kilkoro służby stwierdzono nosicielstwo tyfusu i czerwonki, żadne z dzieci na wyżej wymienione choroby nie zapadło, chociaż istnieje styczność między służbą a dziećmi (kuchnia, sprzątanie sypialni, mycie naczyń po posiłkach). Dzieci, które ukończyły siódmy rok życia, zostały powtórnie zaszczepione przeciwko ospie.

Po każdorazowym powrocie dzieci z wakacji, lekarz zakładu przeprowadza przeglądy wszystkich dzieci na obecność objawów chorób zakaźnych skórnych i jaglicy. Dzieci wprowadza się każdorazowo do specjalnych sal, mieszczących się w budynku szkolnym, chłopców osobno i dziewczęta osobno. Podczas gdy lekarz przeprowadza przegląd jednej grupy, druga grupa kąpie się w tym czasie w sali natryskowej. Po wykąpaniu dzieci otrzymują czystą bieliznę zakładową oraz ubranie, którego nie miały ze sobą na wakacjach. Tak wykąpane i przebadane dzieci wprowadza się dopiero do internatów. Postępowanie takie ma na celu możliwie jak największe wyeliminowanie z życia zakładu czynników, mogących zdrowie dzieci narazić na szwank. Lekarz wyławia zawsze jakiś wypadek zachorzenia. Dziecko takie odosabnia się zaraz w infirmerii, przez co nie staje się ono roznośicielem swej choroby.

Dzieci, po powrocie z domu, poddaje się również, a zwłaszcza dziewczęta, przeglądowi głów. Po wakacjach Bożego Narodzenia 1936 roku stwierdzono u 25 dziewczynek wszawicę. Celem zapobieżenia podobnemu stanowi, dyrekcja rozesłała do rodziców okólnik z prośbą, żeby nie przysyłali do zakładu dzieci z brudnymi głowami. Efekt był ten, że po następnych wakacjach wielkanocnych tylko jedna dziewczynka wróciła do zakładu z zawszawioną głową.

Bielizna, ubranie, w którym dzieci przebywają w czasie ferii w domu oraz walizki przywiezione z domu zostają każdorazowo poddane dezynfekcji. Każde nowoprzyjęte do zakładu dziecko zostaje dokładnie zbadane przez lekarza zakładowego. Przez 3 dni przebywa

w infirmerii i dopiero po tym czasie, o ile nie wykazuje żadnych objawów chorobowych, zostaje umieszczone razem z innymi dziećmi w internacie. Bieliznę oraz ubranie, w którym dziecko przybywa do zakładu, oddaje się rodzinie.

Począwszy od października 1935 roku robi się u wszystkich dzieci w pierwszych dniach każdego miesiąca pomiary wagi, wzrostu, pojemności płuc. Dzieci normalnie przybierają pod względem wagi i miary; do tego przyczynia się w znacznej mierze prócz sportów i gimnastyki także i racjonalne odżywianie dzieci, nad którym czuwają dyrektor, lekarz zakładu i higienistka, która układa jadłospis, oblicza zawartość poszczególnych składników odżywczych oraz zapotrzebowanie kaloryczne dzieci. Przeciętnie dziecko otrzymuje 2600 do 2700 kalorii na dobę. Wielki nacisk w odżywianiu kładzie się na dostarczanie organizmowi dzieci odpowiedniej ilości witamin. Dzieci otrzymują dużo jarzyn, które stanowią jeden z ważnych składników jadłospisu. Pomidory, marchew, szpinak, kapusta wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza surowa kapusta kiszona zimą, którą dzieci nadzwyczaj lubią, to codzienny dodatek do obiadów względnie kolacji. Prócz tego dzieci otrzymują dużo jaj, przeciętnie 3 razy w tygodniu, po 1½ do 2 sztuk na osobę, również ze względu na wielką wartość odżywczą tego artykułu. Letnią porą, a zwłaszcza w czasie upałów, podaje się dzieciom kwaśne mleko. Owoców surowych nie podaje się dzieciom z powodu najczęściej niewiadomego źródła pochodzenia tychże, prócz czarnych jagód, które wychowankowie sami w lasach okalających zakład zbierają. Brakowi surowych owoców zaradzi w następnych latach już własny wielki sad owocowy.

Higienistka kontroluje codziennie jakość produktów spożywczych, mających być użytych do sporządzenia potraw oraz sprawdza dobroć już gotowanych posiłków.

Zawartość paczek żywnościowych, które dzieci otrzymują od rodziny, jest w obecności dziecka i opiekunki internatu kontrolowana przez higienistkę. Ponieważ zdarzały się wypadki, że rodzice przysyłali dzieciom nieświeże produkty w postaci kiełbas, mięs i przetworów mlecznych, przeto rozesłano do rodziców okólnik z zawiadomieniem, że ze względów zdrowotnych nie wolno poza słodyczami ciastkami kruchymi i świeżymi owocami nic więcej dzieciom przysyłać; w przeciwnym bowiem razie zakład będzie zwracał rodzicom paczki z zakazanymi produktami spożywczymi. Rodzice zastosowali się do okólnika dyrekcji, a wychowankowie otrzymują tylko dozwolone produkty i nie przechowują już więcej w swych walizkach zepsu-

tych kiełbas, co narażało ich na choroby przewodu pokarmowego. Stan zachorowań wychowanków ilustruje następująca tabelka:

Rodzaj choroby	Ilość przypadków zachorowań		Ilość wychowanków chorych	
	liczbowo	w %	liczbowo	w %
Angina	48	37 %	40	34,6%
Grypa	31	23,3%	28	23,8%
Choroby przewodu pokarmowego .	14	10,5%	10	8,5%
Odra	11	8,3 %	11	9,4%
Zapalenie oskrzeli .	8	6 %	8	6,8%
Sprawy ropne . .	8	%	8	6,8%
Zapalenie stawów .	2	1,5%	2	1,7%
Świerzb	2	1,5%	2	1,7%
Liszaj	3	2,3%	3	2,6%
Ostre zapal. wyrostka robaczkowego .	2	1,5%	2	1,7%
Złamanie obojczyka .	1	0,7%	1	0,8%
Kontuzja oka . .	1	0,7%	1	0,8%
Oparzenie	1	0,7%	1	0,8%
	132		117	

Prócz ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego wszystkie inne schorzenia były leczone w szpitaliku zakładowym.

Po powrocie dzieci z wakacji Bożego Narodzenia 1936 r. wybuchła epidemia odry. W dwóch wypadkach powstało powikłanie w postaci odoskrzelowego zapalenia płuc. Epidemia odry miała charakter średniociężki.

Wielką uwagę zwraca się na higienę osobistą wychowanków. Dzieci są utrzymywane w czystości: kąpią się 2 razy w tygodniu, codziennie myją się do połowy, bieliznę osobistą zmieniają co tydzień, pościelową co 3 tygodnie. Higienistka przeprowadza pogadanki na aktualne tematy, związane ze zdrowiem i higieną człowieka.

Szpitalik zakładowy¹⁾ mieści się w kompleksie internatu chłopców, jest jednakże od internatu zupełnie oddzielony. Posiada on trzy przestrzenne sale dla chorych, gabinet lekarza, pokój na naświetlanie lampą kwarcową i soluxem, kuchnię, ustępy i łazienki oraz pokój dla higienistki i dla służącej.

¹⁾ Patrz str. 42.

A. Andrzejewski

Praca Rady Pedagogicznej na podstawie protokołów od kwietnia 1935 do czerwca 1936 r.

Rada Pedagogiczna tutejszego Zakładu odbyła w czasie od kwietnia 1935 r. do czerwca 1936 r. ogółem 12 posiedzeń, w tym 11 zwyczajnych pod przewodnictwem p. dra K. Głogowskiego i jedno nadzwyczajne pod przewodnictwem p. dra M. Grzegorzewskiej¹⁾. Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej omawiano sprawy, związane z nauczaniem i wychowaniem głuchoniemych oraz organizacją zakładu.

W tym czasie przeprowadzono 4 lekcje konferencyjne, mianowicie w klasie I a p. Taigę przeprowadził lekcję, w której ośrodkiem zainteresowania był samolot. Lekcję w klasie I b w kuchni szkolnej przeprowadził autor niniejszego sprawozdania. Ośrodkiem zainteresowania na tej lekcji było gotowanie kawy. W klasie I c odbyły się 2 lekcje konferencyjne pt. Dziecko i wiosna; przeprowadził je p. Roik.

W dyskusji nad lekcjami omówiono szeroko nowe drogi w nauczaniu głuchoniemych, zwłaszcza metodę ośrodków zainteresowania. Stwierdzono, że stara metoda nie rozwijała dziecka, nie wciągała do współpracy w tym stopniu, co metoda ośrodków zainteresowania, gdzie na planie pierwszym stoi rozwój dziecka i jego aktywność. Szkoła dzisiejsza starać się musi, by stwarzała sytuacje, które zmuszają dziecko do wypowiedzania się w najróżnorodniejszy sposób. Biorąc dziecko jako całość pod uwagę, stawia się jego rozwój ogólny na pierwszym planie trosk i zabiegów wychowawczych i dydaktycznych. Gdy zwracamy naszą uwagę na dziecko, pozbawione mowy, nauczanie języka staje się problemem naszej pracy specjalnej. Lubliniecki zakład stara się w swym wytkniętym kierunku pracy stworzyć realną syntezę obu nawzajem przenikających się problemów. O ile idzie o zadanie klasy pierwszej, to uwagę nauczyciela pochłania rozwój

¹⁾ Dyrektorka Państw. Inst. Ped. Specj. w Warszawie.

umysłowy dziecka głuchoniemego; jest to pałace wprost zagadnienie. Nauczyciel jednak powoli musi przygotować swoje dzieci do mówienia samodzielnego i tego zagadnienia językowego pomimo wielkiej ważności zagadnienia rozwoju psychicznego nie wolno mu nigdy spuszczać z oczu. W jaki sposób nastąpi rozwiązanie tego zagadnienia, to pokaże dopiero przyszłość.

W nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Pedagogicznej p. dr Grzegorzewska przedstawiła w zarysie drogi nauczania głuchoniemych w wszystkich krajach i zwróciła uwagę na niejednorodność metod nauczania i na zbyt wielki nacisk kładziony jedynie w kierunku rozwoju języka głuchoniemych. Zdaniem p. dr. Grzegorzewskiej głównym celem naszym powinien być rozwój dziecka głuchoniemego i przystosowalność społeczna. Nauka języka jest jednym z ważnych momentów ogólnego kształcenia. Szkoły głuchoniemych osiągną swój cel przez zaniechanie starych nieodpowiednich metod, a przez przyjęcie metod, opartych na ośrodkach zainteresowań dzieci. Pod tym względem stwierdza się już w Polsce pewną poprawę i dążenie od obrania nowych dróg. Z zadowoleniem p. dr Grzegorzewska podkreśla, że Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu stosuje już nowe metody. Hospitując po wszystkich klasach stwierdziła duży zapał do pracy, wiele twórczej inicjatywy i poświęcenia dla dziatwy głuchoniemiej.

Na posiedzeniach omawiano sprawę programów nauczania na rok 1936-37 dla poszczególnych klas oraz kwestię przysposobienia zawodowego. Tej kwestii poświęci się jeden z późniejszych Roczników, w którym przedstawi się rozwój całego zagadnienia.

Celem racjonalnego wykorzystania czasu popołudniowego dla celów nauki ustalono ścisłą współpracę internatów z szkołą. Dotychczasowy system wychowania posługiwał się w pracy popołudniowej osobami niewykształconymi (służbą, rzemieślnikami), wobec czego nie mógł się przyczynić do podniesienia poziomu wychowania i wykształcenia wychowanków. Cały ciężar pracy spadł na klasy. Obecnie, gdy pracę pedagogiczną w internatach tutejszego zakładu pełnią osoby z wykształceniem średnim, musi nastąpić ścisła współpraca pomiędzy szkołą a internatami. W tym celu włączono na wniosek dyrektora zakładu do grona członków Rady Pedagogicznej wszystkich opiekunów, także i higienistkę.

Dużo czasu poświęcono również zagadnieniu wychowania dzieci głuchoniemych. Referaty na temat wychowania seksualnego wygło-

sili: p. dr Rodziński, lekarz zakładowy, z punktu widzenia medycyny, p. H. Cembrzyńska pod kątem widzenia psychologii dojrzewania i ks. Lubos w zastępstwie ks. Hojki ze stanowiska nauki Kościoła katol. Program wychowania seksualnego dla tutejszego zakładu streścił dr Głogowski w sposób następujący:

1. Uwzniesienie i odpowiednie skanalizowanie energii życiowej u dorastającej młodzieży głuchoniemej. Temu służyć ma odpowiednie traktowanie strony emocjonalnej, umysłowej i fizycznej. Dziecko od pierwszego dnia w zakładzie musi być stale i odpowiednio zajęte, ażeby jego energia nie wyladowała się na niepożądanym terenie seksualnym.
2. Rozumne uświadamianie. Zarzuca się uświadczenie w myśl szkoły Freuda. Nie można bowiem stale narzucać dziecku tematów seksualnych już od najwcześniejszego dzieciństwa, bo ono będzie się w końcu tym interesować. Uświadczenie należy przełożyć na wiek dojrzewania. Pracę tę mają wypełnić: nauczyciel przyrody w związku z botaniką i zoologią, higienistka i lekarz w związku z higieną życia płciowego, oraz katecheta w związku z nauką religii. Należy uświadczać indywidualnie, nie masowo.
3. Zaniechanie nauczania koedukacyjnego na wyższych rocznikach, do czego zmusi tutejszą szkołę także kwestia przysposobienia zawodowego.
4. Zwracanie uwagi na odpowiedni ubiór zwłaszcza u dziewcząt.
5. Odpowiednie zorganizowanie życia w internatach i w szkole przez ład, porządek, dyscyplinę, punktualność. Zakład zdaje bowiem sobie sprawę, że kierunek w wychowaniu seksualnym wytyka osobowość dziecka, a nie, jak Freud twierdzi, że osobowość idzie w kierunku zależnym od popędu płciowego. Żle zorganizowane wychowanie internatowe jest wylęgarnią wszelkich zbroceń seksualnych.

Referat na temat „Plebiscyt sympatii w internacie dziewcząt” wygłosiła p. Walentówna.

O opiece higieniczno-lekarskiej zdała obszernie sprawozdanie higienistka p. Przewalanka.

Omawiając ważność pracy społecznej wśród dorosłych głuchoniemych na terenie Śląska, utworzono z inicjatywy dyrektora zakładu komisję, w skład której weszli pp. Wodzińska, Taige i Handy. Zada-

niem komisji będzie stworzenie planu przyszłej pracy i opieki nad dorosłymi głuchoniemymi.

Z inicjatywy dyrektora zakładu została utworzona Sekcja Szkolnictwa Specjalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prezesem sekcji wybrano p. Byrtusa.

Poza tym omówiono na posiedzeniach Rady Pedagogicznej pomiędzy innymi sprawy uroczystości szkolnych, urządzenie gwiazdki, przedstawień szkolnych oraz wysłuchano sprawozdań z pobytu chłopców głuchoniemych na kolonii zuchowej w Nierodzimiu, z hospitacji w klasie eksperymentalnej w Warszawie i z wycieczek szkolnych do Częstochowy i Warszawy.

II. Cembrzyńska

Sprawozdanie z wycieczki do Warszawy na podstawie t. zw. klas zamiennych

Omawiana często w pismach pedagogicznych myśl zamiany klas między szkołami odmiennych środowisk została po raz pierwszy na terenie szkolnictwa specjalnego dla głuchoniemych zrealizowana przez Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu i Instytut Głuchoniemych w Warszawie. Z inicjatywy dyrektora zakładu lublinieckiego, dr. K. Głogowskiego i przy chętniej współpracy dyrektora Instytutu warszawskiego, Zawadzkiego, doszła do skutku zamiana dwu klas lublinieckich (kl. VI i VII razem 23 dzieci wraz z 2 siłami nauczycielskimi) z 2 klasami warszawskimi (kl. VI a i VI b razem 23 dzieci i 2 siły nauczycielskie).

Wycieczka, której czas trwania projektodawca obliczył początkowo na okres 2 tygodni, została z różnych powodów ograniczona do 8 dni wraz z podróżą. Otrzymała się ona w dniach od 23 do 30 maja roku ub. i miała dla młodzieży lublinieckiej przebieg następujący:

Sobota, 23 maja: o godz. 5.30 wyjazd z Lublińca do Częstochowy, tam spotkanie się z klasami warszawskimi. Spowiedź i komunia św. na Jasnej Górze i zwiedzanie klasztoru. O godz. 13 odjazd do Warszawy. Po rozlokowaniu i kolacji w Państwowym Instytucie Głuchoniemych nastąpiły wspólnie z tamtejszą młodzieżą zawody sportowe w siatkówkę i piłkę nożną.

Niedziela, 24 maja: rano nabożeństwo szkolne, po czym zwiedzanie Belwederu, Parku w Łazienkach i Pałacu Królewskiego. Po południu podróż statkiem Wisłą do Młocin i powrót do Instytutu o godzinie 20.

Poniedziałek, 25 maja: przed południem zwiedzanie Zamku Królewskiego, katedry św. Jana, Starego Miasta. Główne ulice śród-

mieścia, gmachy i pomniki. Grób Nieznanego Żołnierza. Sala zebrani Towarzystwa Głuchoniemych (dawniejsza Szkoła Głuchoniemych). Miejska Szkoła Specjalna dla głuchoniemych. Po południu pogadanka — nauka w szkole.

Wtorek, 26 maja: od godz. 8 do 10 rano nauka w szkole, po czym wycieczka do Ogrodu Zoologicznego. Praga. Cerkiew prawosławna na Pradze. Po południu 1 godzina nauki, po czym wycieczka do kina na film „Nasze słońeczko”.

Środa, 27 maja: od godziny 8 do 9 nauka w szkole, następnie wycieczka do Cytadeli pod krzyż Traugutta, a dalej przez Żoliborz na Powązki do grobów Zasłużonych: grób Żwirki i Wigury, grób p. Prezydentowej Mościckiej. Wieczorem w Operze na balecie „Wesele w Ojcowie”.

Czwartek, 28 maja: od godziny 8 do 10 nauka, potem wycieczka na Most Poniatowskiego, zwiedzanie Parku Paderewskiego, Muzeum Wojskowego. Po południu: kino wspólne z dziećmi warszawskimi z okazji Dnia Dziecka.

Piątek, 29 maja: zwiedzenie klasy eksperymentalnej w Państwowym Instytucie Głuchoniemych, po czym wycieczka na lotnisko Aeroklubu Warszawskiego. Obserwacja startu i lądowania samolotów. Po południu zwiedzanie muzeum „Zachęta”.

Sobota, 30 maja: zwiedzanie dużego składu Braci Jabłkowskich. Wyjazd z Warszawy do Lublińca o godz. 12. Powrót do Lublińca o godzinie 23.30.

Podkreślić należy serdeczne przyjęcie, z jakim wycieczka spotkała się w warszawskim Instytucie Głuchoniemych oraz koleżeńską pomoc w organizowaniu i ułatwianiu wycieczek przez tamtejsze grono nauczycielskie. Mieszkając w Instytucie Głuchoniemych, młodzież miała takie same warunki życia, jak w zakładzie macierzystym: wygodne noclegi, obfite i zdrowe wyżywienie, pomoc lekarską na miejscu, ogród, boiska i sprzęt sportowy do zabawy w gronie nowych kolegów i koleżanek.

Dzięki tym doskonałym warunkom można było osiągnąć z wycieczki maksimum korzyści tak pod względem nauki, jak i rozrywki, bez zbytniego przemęczenia dzieci. Mimo bowiem bardzo pracowicie spędzonego tygodnia, nadmiaru wycieczek i forsownych marszów, samopoczucie i nastrój uczestników wycieczki były doskonałe, co zapewne nie miałoby miejsca, gdyby ta stosunkowo długo trwająca wy-

cieczka odbywała się w mniej sprzyjających okolicznościach. Koszty wycieczki były stosunkowo niewielkie; łącznie z biletami kolejowymi, biletami wstępów i drobnymi wydatkami wyniosły około 20 złotych na osobę. To nie byłoby osiągalne, gdyby w Warszawie trzeba było opłacać noclegi i wikt.

Żałować tylko należy, że wycieczka została ograniczona tylko do tygodnia, koszty jej bowiem nie zwiększyłyby się, gdyby pobyt został przedłużony do 2 względnie 3 tygodni. Dałoby to możność uniknięcia pewnego przeładowania poznawanym materiałem i pozwoliło by na bardziej spokojną pracę bez zbytniego pośpiechu.

Jednak i ta 8-dniowa wycieczka do stolicy była dla wychowanków zakładu lublinieckiego atrakcją o dużej wartości, ważną szczególnie pod względem wychowania narodowego. Dzieci poznały piękno i bogactwo stolicy naszej wielkiej Polski, skorygowały wiele ujemnych sądów o Polsce, z jakimi spotykały się dotąd często na Śląsku. Wychowankowie nasi nawiązali w Instytucie Głuchoniemych znajomość z kolegami i koleżankami, pochodzącymi z różnych miejscowości Polski, które dzięki temu przestaną być dla nich tylko martwymi punktami na mapie, z którymi nic ich dotąd nie łączyło.

Obok tych stron dodatnich podkreślić należy, że wycieczka tego rodzaju jest dla zakładu tak oddalonego od większego środowiska ludzkiego, jak umieszczony w lesie zakład lubliniecki, wprost niezbędną potrzebą, bo kompensuje choć częściowo niekorzystne położenie zakładu. Nic też dziwnego, że wycieczka do Warszawy wspomniana jest przez głuchoniemych z Lublińca z największą radością, entuzjazmem i wdzięcznością dla tych, którzy przyczynili się do jej przeprowadzenia.

Wycieczki naukowe wychowanków Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu

Zakład położony w lesie z dala od ludzi ma tę niedogodność, że dzieci nie stykają się bezpośrednio z życiem i jego różnymi przejawami. Ten brak szkoła musi kompensować przy pomocy różnych wycieczek, na które w rozkładzie lekcji 1935-36 r. przeznaczono tygodniowo 3 lekcje. Klasy V, VI i VII udały się na dalszą wycieczkę do Warszawy. Klasy V, VI i VII zapoczątkowały eksperyment t. zw. klas zamiennych. Poniżej następuje sprawozdanie poszczególnych gospodarzy klas z dokonanych wycieczek naukowych w r. 1935-36:

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
---------	-------------------	-----------

KLASA I a

Gospodarz klasy p. Taige

luty 1936	Szwalnica zakładowa	Uszycie koszulki dla lalki
kwiecień	Kuchnia szkolna	Przyrządzenie i gotowanie kawy
„	Mieszkanie p. Kowalskiego	Umeblowanie mieszk. i przeznaczenie sprzętów
maj	Mieszkanie własne	Identyfikacja sprzętów z sprzętami p. Kowalskiego
„	Zagroda p. Święcickiego	Obserwacja życia na podwórzu gospodarstwa rolnego
„	dto	dto

KLASA I b

Gospodarz klasy p. Andrzejewski

kwiecień	Kuchnia szkolna	Urządzenie kuchni i naczynia kuchenne
„	dto	Palenie i gotowanie kawy
„	dto	dto
„	Kuchnia zakładowa	Urządzenie kuchni. Gotowanie obiadu

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
maj	Leśniczówka „Strzelak“	Gospodarstwo wiejskie
„	dto	Ogród-Sad
czerwiec	Boisko zakładowe	Koszenie trawy. Kosa

KLASA I c

Gospodarz klasy p. Roik

październik	Leśniczówka i las	Obserwacja czynności ludzi i zwierząt celem zużytkowania tych czynności do gier i zabaw artykulacyjnych
„	Plac ćwiczeń wojska	dto
„	Szpitalik zakładowy	Odwiedzenie chorego ucznia
listopad	Zwierzyniec wędrowny	Obserwacja zwierząt dzikich
„	Teren zakładu	Obserwacja czynności kominiarza
luty	Boisko zakładowe	Bałwan śnieżny
„	Staw	Zabawy zimowe
marzec	Kościół	Poznanie różnych przedmiotów w ko- ściele
„	Las	Poznanie życia zwierząt leśnych
„	Chata i ogród	Życie gołębi i szpaków
kwiecień	Podwórze zakładowe	Powrót jaskółek
maj	Pole	Praca rolnika w polu
„	Staw	Życie żab
czerwiec	Łąka. Pole	Obserwacja różnych zmian w przyro- dzie

KLASA II

Gospodarz klasy p. Byrtus

wrzesień	Łąka	Zapoznanie się z pojęciami: zielony, zimno, bocian
„	Pole	Pojęcie: ziemniak i wiadomości o nim
„	Las	Zabawa w chowanego i murzyna dla pojęć 9- i 10-letnich dzieci
październik	Budynki zakładowe	Zapoznanie się z przeznaczeniem po- szczególnych ubikacji
„	Droga	Sytuacje wymagające pozdrowień
listopad	Internaty	Sypialnie, jadalnie, bawialnie, uczel- nie, łazienki
„	Pole i łąka	Różnice pór roku
grudzień	Internaty	Czynności w poszczególnych ubikacjach
„	Las	Czytanka: Ptaki i zwierzęta w lesie
„	Staw	Czytanka o zimie
styczeń	Łąka i staw	Co robią dzieci w zimie
„	Las	Ptaki i zwierzęta w zimie

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
luty	Staw	Pogadanka o lodzie
marzec	Ogród warzywny	Zapoznanie się z pracą wiosenną w ogrodzie
„	Pole i łąka	Obserwacja budzącej się wiosny
kwiecień	Pole	Zapoznanie się z pracą rolnika
„	Las	Gniazdka i ptaszki pożyteczne
„	Łąka	Kwiaty na łące. Żaby i jaszczurki
maj	Łąka	Pogadanka o krecie
„	Las	Sosna, świerk, modrzew, dąb, brzoza, jarzębina
„	Las	Ptaki i szkodniki drzew
„	Stolarnia zakładowa	Co robimy z drzewa
czerwiec	Las, pole i łąka	Przypominanie różnic w poszczególnych porach roku
„	Ogród zakładowy	Obserwacja kiełkowania posianych przez dzieci nasion sosny i świerku

KLASA III a

Gospodarz klasy p. Małysz

październik	Las	Opadanie liści
„	Las	Drzewa iglaste
„	Las	Drzewa liściaste
„	Warsztat szewski	Czynności szewca i upodobanie zawodu szewskiego
listopad	Zwierzyniec wędrowny	Dzikie zwierzęta
„	Miasto	Ulica, rynek, wystawy, składy
„	Dworzec	Peron, kasa biletowa, podróż, pociąg towarowy i osobowy
„	Poczta	Funkcja poczty, zakupienie znaczka, nadanie listu
grudzień	Kuchnia zakładowa	Urządzenie kuchni i czynności
„	dto	Całodzienne posiłki
„	dto	dto
styczeń	Sąd i więzienie	Znaczenie tych instytucji
„	Las	Las w zimie
luty	Ślizgawka	Zabawa dzieci na lodzie i śniegu
„	Stolarnia zakładowa	Czynności stolarza. Upodobanie zawodu stolarskiego
„	dto	dto
marzec	Las i łąka	Las i łąka na wiosnę
„	Skład obuwia	Zapoznanie się z składem i czynnościami. Kupuję, sprzedaję itp.
„	Jarmark w mieście	Kupowanie. Sprzedawanie.

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
kwiecień	Miasto	Wystawy przed Świętami Wielkanocnymi
„	Las	Pączki i liście
maj	Las i łąka	Mrówki, mrowisko, kwiaty
„	Ogród	Obserwacja kielkowania roślin
„	Staw zakładowy	Obserwacja budowy basenu, lewy, prawy brzeg, most, rów, strumyk
„	Ogród	Obserwacja rozwoju roślin

KLASA III b

Gospodarz klasy p. Szymczak

listopad	Ogród warzywny	Nazwy jarzyn
„	Las	Nazwy drzew
marzec	Ogród	Oranżeria. Rośliny w inspektach
kwiecień	Las	Rośliny w lesie
„	Las	Szkółka drzew
maj	Las	Wyrąb lasu
„	Las	Wycieczka po gałęzi świerkowe
czerwiec	Staw	Ryby, raki, żaby

KLASA III c

Gospodarz klasy p. Gawron

listopad	Las	Liście jesieni
„	Dworzec kolejowy	Orientowanie się na dworcu
„	Rynek	Jarmark
grudzień	Poczta	Wysyłki pocztowe
„	Pole	Życie zająca i kuropatwy — ślady
styczeń	Miasto	Stary kościółek
„	Miasto	Zwiedzanie żłóbek w kościołach
luty	Miasto	Chorzy w szpitalu miejskim
marzec	Miasto	U ogrodnika
„	Stolarnia zakładowa	Stolarz i jego czynności
„	Miasto	Jarmark
maj	W kierunku Solarni	Strzelnica wojskowa
„	Las	Młode ptaki i ochrona przyrody
„	Las	Życie leśne
„	Droniewiczzi	Gospodarstwo wiejskie
„	Miasto	Odwiedziny w szpitalu

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
---------	-------------------	-----------

KLASA IV a

Gospodarz klasy p. Wodzińska

wrzesień	Kuchnia zakładowa	Zebranie informacji o cenach wiktuałów
„	Warsztat krawca i szwalnia	Kto posługuje się metrem
październik	Ogród warzywny w Zakładzie Psychiatr.	Jarzyny
„	Pociąg-Wystawa	Wytwórczość polska
listopad	Grób powstańców	Pamięć o tych, którzy polegli w walkach o wyzwolenie
luty	Las	Śnieg jako mapa (ślady). Wyrąb lasu
marzec	Pocztą	Paczki, pieniądze, telefon i telegram
„	Centralka telef. w Zakładzie	Dzieci telefonują do biura
„	U ogrodnika	Zwiedzanie oranżerii
„	Teren Zakładu	Pomiary i plan Zakładu
kwiecień	Wodny młyn	Czynności w młynie
maj	Miasto	Praca ogrodnika i szkody wyrządzone przez grad
„	Pocztą	Nadawanie przesyłek na Dzień Matki
„	Łąka	Mgła, rosa, parowanie, chmury, deszcz
„	Miasto	Kościółek św. Anny
czerwiec	Ogród zakładowy	Zastosowanie sztucznego nawozu choroźowskiego

KLASA IV b

Gospodarz klasy p. Handy

wrzesień	Las miejski	Ptaki w lesie
październik	Las miejski	Sosna. Święto jesieni
„	Pociąg-Wystawa	Wytwórczość krajowa
„	Koszary 74 pułku p.	Jak wojsko żyje w koszarach
„	Droniewiczzi	Wyrób pieczywa w piekarni
listopad	Zwierzyniec wędrowny	Dzikie zwierzęta
„	Kościół w Lublińcu	Budowa i urządzenie kościołów
„	Miasto	Praca w drukarni
„	Jarmark w Lublińcu	Sprzedaż i kupno
grudzień	Szkoła powszechna	Jak uczą się dzieci słyszące
„	„	Obecność na lekcji
styczeń	Kasy w mieście	Rodzaje kas oszczędności

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
styczeń	Dworzec kolejowy	Urządzenie i ruch na dworcu
„	Poczta	Urządzenie i sposób urzędowania
luty	Staw w parku	Nauka jazdy na łyżwach
marzec	Miasto, Kino	Życie harcerzy na filmie
„	Las	Sadzonki świerku i sosny
kwiecień	Wymyślacz	Urządzenie i praca w młynie
„	Szkoła powszechna	Ogródek szkolny
maj	Szpital Miejski	Chore dziecko w szpitalu
„	Miasto	Żałobna rocznica Marsz. Piłsudskiego
„	Droniowiczki	Dwór wiejski
czerwiec	Miasto	10-lecie Prezydenta Polski

KLASA V

Gospodarz klasy p. Walentówna

wrzesień	Las	Grzyby jadalne i trujące
„	Pole	Praca rolnika. Odłot ptaków
październik	Las	Drzewa iglaste i liściaste
„	Pociąg-Wystawa	Wytwórczość Polski
listopad	Fabryka nici	Tkacz — warsztat
	Fabryka wstążek	Jedwab prawdziwy i sztuczny
grudzień	Las	Zwierzęta w zimie
styczeń	Staw	Kurczenie się ciał pod wpływem zimna
luty	Drukarnia w mieście	Wynalezienie druku
marzec	Las	Życie mrówek w mrowisku
„	Wycieczka do Warszawy	Muzea. Zwierzyńiec. Sejm. Zamki: w Łazienkach, Królewski, Belweder. Opera. Kino. Wisła
kwiecień	Las	Wierzba
„	Ogród zakładowy	Życie pszczoł w ulu
maj	Ogród owocowy	Zapylenie kwiatów. Powstanie owoców
„	Muzeum OO. Oblatów	Okazy z Ceylonu
„	Las	Obrączkowanie szpaków
„	Granica polsko-niem.	Granica zachodnia Polski

KLASA VI

Gospodarz klasy p. Cembrzyńska

wrzesień	Las	Grzyby jadalne i trujące
październik	Las	Gry i zawody z uczniami szkoły powszechnej i gimnazjum
„	Staw w parku	Polów ryb
„	Pociąg-Wystawa	Polska i jej bogactwa

Miesiąc	Miejsce wycieczki	T e m a t
listopad	Zwierzyniec wędrowny	Zwierzęta egzotyczne
„	Przędzalnia	Nasza odzież
„	Tkálnia wstążek	Nasza odzież
grudzień	Urzędy w mieście	Magistrat. Starostwo
styczeń	Częstochowa	Klasztor Jasnogórski
luty	Drukarnia	Jak powstaje gazeta
„	Las	Praca drwala. Gatunki drzew. Wiek. Metr sześcienny
marzec	Staw	Żaba i jej skrzek
kwiecień	Łąka. Pole. Las	Zmiany zachodzące w przyrodzie na wiosnę
maj	Sad owocowy	Budowa kwiatu
„	Klasztor OO. Oblatów	Zwiedzanie gabinetu przyrodniczego
„	Wymyślacz	Młyn wodny. Gospodarstwo wiejskie
„	Las	Sadzenie sosny
„	Las	Mrowisko. Obserwacja kwitnącej so- sny
„	Warszawa (kl. zamien- na)	Patrz sprawozdanie

KLASA VII

Gospodarz klasy p. Kowalski

wrzesień	Las	Rośliny leśne jesienią
„	Pole	Praca rolnika
październik	Las	Drzewa iglaste i liściaste
„	Wystawa rolnicza	Pody rolnicze
„	Pociąg-Wystawa	Wytwórczość krajowa
listopad	Przędzalnia	Warsztaty. Bawełna
„	Fabryka wstążek	Jedwab
grudzień	Las	Zwierzęta w lesie zimą
luty	Drukarnia	Gutenberg
marzec	Las	Wierzby
kwiecień	Las	Przylot praków
„	Las	Żmija zygzakowata
maj	Klasztor OO. Oblatów	Okazy z Cejlonu i Afryki
„	Warszawa (klasa za- mienna)	Patrz sprawozdanie

ZESTAWIENIE WYCIECZEK

kl.	ilość wycieczek	kl.	ilość wycieczek
I a	6	III c	16
I b	7	IV a	16
I c	14	IV b	22
II	24	V	17
III a	25	VI	19
III b	8	VII	14
	84		104

Ogółem: 188

Powstanie zakładu w Rybniku

Województwo śląskie musiało z chwilą przyłączenia swego do Polski rozwiązać mnóstwo zagadnień, do których należało także szkolenie głuchoniemych.

Ponieważ Racibórz, który kształcił dzieci Górnego Śląska, pozostał po stronie Niemiec, przeto na polskim Górnym Śląsku nie było szkoły dla głuchoniemych. W pierwszych latach posyłano dzieci głuchonieme do Zakładu Głuchoniemych w Kościanie w Wielkopolsce.

Dopiero w roku 1926 Śląsk zorganizował dla swych dzieci niemych odpowiednią szkołę w Rybniku. Oto odnośna uchwała:

Biuro Śląskiej Rady Wojewódzkiej

L.: R. W. 236-26

Katowice, dnia 14 kwietnia 1926 r.

Do

Wydziału Pracy i Opieki Społecznej

w g m a c h u.

Powołując się na pismo Wydziału z dnia 31 III br. L.: P. O. 507, dotyczące utworzenia Zakładu dla Głuchoniemych w Rybniku komunikuję, stosownie do art. 19 pkt. 1 Tym.: Reg. R. W., że Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 13 IV br. powzięła w powyższej sprawie zgodnie z wnioskiem Wydziału następującą uchwałę:

„Śląska Rada Wojewódzka na podstawie § 31 rozporządzeń wykonawczych do ustawy o opiece społecznej z dnia 8 III 1871 r. (G. S. S. 130) i 11 VIII 1891 r. (G. S. S. 300) i ustawy z dnia 7 VIII 1911 r. w przedmiocie szkolenia dzieci głuchoniemych i ociemniałych, jak również opierając się na przewidzianych w budż. Wojew. Śl. na rok 1926 dział IX § 14 kredytach uchwała:

W pawilonach przy zakładzie psychiatr. w Rybniku mających być oddane do dyspozycji Wydziału P. O. tworzy się Zakład dla głuchoniemych.

Powołanie do życia tego Zakładu pod względem finansowym, administr. i szkolnym porucza się Panu Wojewodzie."

(—) Dr D w o r z a ń s k i,

Radca Wojewódzki,

Kierownik Biura Śl. Rady Wojew.

W budynkach Zakładu Psychiatrycznego szkoła głuchoniemych mieściła się przez 9 lat. Ciasne ramy zakładu w Rybniku nie pozwoliły na pomieszczenie wszystkich dzieci głuchoniemych ze Śląska. Załączona tabelka ilustruje stały wzrost dzieci; cyfry oznaczają stan z 1 października.

Rok	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
1927	25	20	45
1928	40	32	72
1929	41	39	80
1930	45	40	85
1931	44	37	81
1932	56	44	100
1933	53	46	99
1934	53	50	103

Obecny stan w Lublińcu wynosi 130 wychowanków. Pierwszym dyrektorem zakładu był Marian Dudek-Ziemianowski do roku 1931. Aż do mianowania obecnego dyrektora obowiązki kierownicze pełnił nauczyciel głuchoniemych Roik Leopold.

USTAWA

Z DNIA 25 I 1937 r. O ŚLĄSKIM ZAKŁADZIE DLA GŁUCHO-
NIEMYCH W LUBLINCU

Art. 1

Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu jest wojewódzkim zakładem opiekuńczo-wychowawczym.

Opiekuńczo-wychowawcze zadania spełnia zakład przez wykonywanie nad dziećmi głuchoniemymi całkowitej opieki w internacie zakładowym oraz przez udzielanie dzieciom głuchoniemym nauki w zakresie powszechnej szkoły specjalnej w szkole zakładowej.

Art. 2

Funkcjonariusze Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych podlegają ogólnym przepisom o służbie śląskich funkcjonariuszów wojewódzkich, zaś nauczyciele w szkole zakładowej podlegają przepisom o stosunkach służbowych nauczycieli szkół publicznych, utrzymywanych przez Skarb Śląski.

Art. 3

Organizację zakładu i szkoły zakładowej normuje statut organizacyjny zakładu, który wyda Śląska Rada Wojewódzka w drodze rozporządzenia.

Regulamin zakładu wyda Wojewoda Śląski.

Art. 4

Wykonanie powyższej ustawy powierza się Śląskiej Radzie Wojewódzkiej i Wojewodzie Śląskiemu.

Art. 5

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

STATUT ORGANIZACYJNY ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH W LUBLINCU

§ 1

Śląski Zakład dla Głuchoniemych spełnia swe zadanie przez:

- a) wykonywanie nad wychowankami całkowitej opieki w internacie zakładowym,
- b) udzielanie wychowankom nauki oraz praktycznych podstawowych wiadomości zawodowych w szkole zakładowej,
- c) pozaszkolną opiekę nad wychowankami po opuszczeniu przez nich zakładu, a w szczególności przez staranie o zapewnienie wychowankom opuszczającym zakład dalszej nauki lub pracy, a w razie potrzeby stosownej pomocy moralnej.

§ 2

Do Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych mogą być przyjmowane dzieci głuchonieme bez różnicy pod względem płci i wyznania, w wieku od 7—13 lat.

Zwolnienie z zakładu następuje w zasadzie z ukończeniem przez wychowanka obowiązku szkolnego.

Wyżej określona granica wieku może być w wypadkach wskazanych względami opiekuńczymi przekroczona, o ile przekroczenie tej granicy nie spowoduje szczególnych uciążliwości dla programu wychowawczego.

§ 3

Pierwszeństwo do przyjęcia do zakładu mają dzieci, przekazywane przez Urząd Wojewódzki Śląski.

§ 4

W skład Śl. Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu wchodzi:

- a) Internat dla wychowanków,
- b) szkoła zakładowa wraz z warsztatami szkolnymi.

§ 5

Kierownictwo zakładem sprawuje dyrektor zakładu.

Dyrektor zakładu winien posiadać wykształcenie pedagogiczne specjalne.

Ustalenie etatów funkcjonariuszy i nauczycieli zakładu uskutecznia Śląska Rada Wojewódzka.

Liczba etatów nauczycielskich w szkole zakładowej winna być dostosowana do norm, ustalonych przez Min. W. R. i O. P. dla powszechnych szkół specjalnych dla głuchoniemych.

Liczbę opiekunów (opiekunek) w zakładzie stosuje się do ilości wychowanków, licząc nie mniej niż 25 i nie więcej niż 30 wychowanków na jednego opiekuna.

§ 6

Dla spraw, związanych ze sprawowaniem przez zakład działalności opiekuńczej, a w szczególności opieki nad wychowankami, opuszczającymi zakład Wojewoda Śląski może powołać Radę opiekuńczą zakładu oraz ustalić jej skład i zakres działania.

§ 7

Szkoła zakładowa ma charakter siedmioklasowej powszechnej szkoły specjalnej dla dzieci głuchoniemych z językiem wykładowym polskim.

Szkoła jest zorganizowana na podstawie statutu publicznych szkół powszechnych.

§ 8

Nauka szkolna oraz szkolenie zawodowe odbywają się według programów, wydanych przez Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ.: dla powszechnych szkół specjalnych dla dzieci głuchoniemych, wzgl. według programów opracowanych przez Radę Pedagogiczną zakładu, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ.

Rozkład zajęć w szkole oraz rozkład materiału winny być co-rocennie przedkładane Urzędowi Wojewódzkiemu Śląskiemu do zatwierdzenia.

§ 9

Kierownik oraz grono nauczycielskie winni posiadać kwalifikacje zawodowe, przepisane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla nauczycieli publicznych szkół specjalnych dla głuchoniemych.

§ 10

Przysposobienie oraz szkolenie zawodowe wychowanków w zakładzie odbywają się w warsztatach szkolnych według programów, opracowanych przez Radę Pedagogiczną zakładu, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 11

Nadzór nad Śląskim Zakładem dla Głuchoniemych w Lublińcu sprawuje Wojewoda Śląski.

§ 12

Wysokość opłat za wychowanków umieszczonych w zakładzie ustala Śląska Rada Wojewódzka w drodze uchwał, ogłaszanych w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego.

§ 13

Statut niniejszy wchodzi w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

REGULAMIN ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH W LUBLIŃCU

Przeznaczenie zakładu

§ 1

Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu jest zakładem opiekuńczo-wychowawczym i ma za zadanie wykonywanie nad dziećmi głuchoniemymi całkowitej opieki w internacie zakładowym oraz udzielenia dzieciom głuchoniemym nauki w zakresie szkoły powszechnej typu specjalnego w szkole zakładowej (art. 1 ustawy z dnia 25 I 1937 r.).

§ 2

Śląski Zakład dla Głuchoniemych zadanie swe spełnia przez:

- a) udzielanie wychowankom całkowitej opieki w internacie zakładowym,
- b) udzielanie wychowankom nauki oraz podstawowych praktycznych wiadomości zawodowych w szkole zakładowej,
- c) pozaszkolną opiekę nad wychowankami po opuszczeniu przez nich zakładu, a w szczególności przez staranie o zapewnienie wychowankom opuszczającym zakład dalszej nauki lub pracy zawodowej, a w razie potrzeby stosownej pomocy moralnej (§ 1 statutu).

§ 3

Ilość wychowanków w zakładzie nie może przekraczać liczby 300.

Przyjmowanie i zwalnianie wychowanków

§ 4

Do Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych mogą być przyjmowane dzieci głuchonieme bez różnicy pod względem płci i wyznania w wieku od 7 do 13 lat.

Zwolnienie z zakładu następuje w zasadzie z ukończeniem przez wychowanka wieku obowiązku szkolnego.

Wyżej zakreślona granica wieku może być w wypadkach wskazanych względami opiekuńczymi przekroczona, o ile przekroczenie tej granicy nie spowoduje szczególnych uciążliwości dla programu wychowawczego.

Pierwszeństwo do przyjęcia do zakładu mają dzieci przekazywane przez Urząd Wojewódzki Śląski (§§ 2 i 3).

§ 5

Do zakładu nie mogą być przyjmowane dzieci psychicznie chore oraz dotknięte ciężkimi lub zaraźliwymi chorobami.

§ 6

Wraz z oddaniem do zakładu wychowanka wzgl. w najkrótszym czasie po oddaniu należy zakładowi dostarczyć metrykę urodzenia wychowanka oraz świadectwo szczepienia ospy.

§ 7

Zwolnienie z zakładu następuje:

- a) na żądanie prawnej lub fizycznej osoby, która wychowanka umieściła w zakładzie, albo na żądanie rodziców wzgl. opiekunów wychowanka,
- b) z chwilą osiągnięcia przez wychowanka wieku szkolnego oraz, gdy się okaże, że jest on do szkolenia w zakresie programu szkoły zakładowej zupełnie niezdolnym, a nie istnieją specjalne względy, które by przemawiały za zatrzymaniem wychowanka w opiece zakładowej,
- c) gdy za wychowanka nie przekazanego do zakładu przez Urząd Wojewódzki Śląski nie są uiszczane należne opłaty przez okres dłuższy niż 2 miesiące.

Usunięcie wychowanka z zakładu bez zapewnienia mu dalszej opieki już to przez oddanie rodzicom lub opiekunowi, już to przez

przekazanie gminie obowiązanej do wykonywania trwałej opieki jest niedopuszczalne.

§ 8

O przyjęciu i zwolnieniu z zakładu decyduje dyrektor zakładu, o ile przyjęcie lub zwolnienie nie zostało zarządzone przez Urząd Wojewódzki Śląski.

Opieka zakładowa

§ 9

Wychowankowie w internacie podzieleni są stosownie do płci na oddział żeński i oddział męski.

Bezpośredni nadzór nad wychowankami w internacie wykonuje personel opiekuńczy.

§ 10

Wychowankowie otrzymują posiłek 5 razy dziennie wedle przygotowanego na tydzień z góry jadłospisu, zatwierdzonego przez dyrektora zakładu.

Jadłospis winien być wywieszony w kuchni oraz w jadalni zakładowej.

§ 11

W sypialniach na jednego wychowanka winno przypadać nie mniej niż 15 m³ przestrzeni.

§ 12

Temperatura powietrza w sypialniach oraz w wszystkich ubikacjach, przeznaczonych na dłuższy pobyt wychowanków, nie może wynosić mniej niż 15° C.

§ 13

Wszystkie ubikacje zakładu winny być utrzymywane we wzorowej czystości; sypialnie, pokoje i izby szkolne winny być starannie wietrzone.

Kąpiele, mycie i inne zabiegi w zakresie higieny osobistej wychowanków winny odbywać się ściśle stosownie do wskazań lekarza zakładowego.

§ 14

Wychowanków nowoprzyjętych należy poddać badaniom pod względem zdrowia i rozwoju fizycznego przez lekarza zakładowego

oraz badaniom pod względem antropometrycznym i psychometrycznym przez kwalifikowane siły wychowawcze.

Tym samym badaniom należy następnie poddawać wychowanków periodycznie, a w szczególności pod względem rozwoju fizycznego raz na kwartał.

Wyniki należy odnotować w kartach wychowanków.

§ 15

Wychowanków chorych lub podejrzanych o chorobę zakaźną umieszcza się stosownie do wskazówek lekarza w zakładowej izbie chorych lub przekazuje się do opieki szpitalnej.

Przepisy porządkowe

§ 16

Szczegółowy rozkład dnia zakładowego w dniu powszednie, w niedziele i święta ustala dyrektor zakładu. Rozkład ten winien być wywieszony w kancelarii zakładu.

Rozkład dnia zakładowego winien zapewniać dostateczną ilość godzin na wychowanie fizyczne wychowanków, wypoczynek i sen.

§ 17

Na okres wakacji szkolnych i ferii świątecznych wychowankowie stosownie do życzeń rodziców lub opiekunów mogą zostać zwolnieni z zakładu.

Zwolnienie nie może nastąpić, o ile nie ma zapewnionej dla wychowanka opieki w czasie podróży z zakładu do domu rodzicielskiego.

§ 18

Odwiedzanie wychowanków może mieć miejsce w zasadzie w porach, przewidzianych na ten cel w rozkładzie dnia zakładowego.

Rodzicom i opiekunom przyjezdnym należy dać możliwość skomunikowania się z dziećmi bez względu na porę.

§ 19

Stosowanie jakichkolwiek kar cielesnych w stosunku do wychowanków oraz kar połączonych z pozbawieniem lub ograniczeniem posiłku, snu, światła i powietrza jest bezwzględnie zakazane.

Szkoła zakładowa

§ 20

Szkoła zakładowa ma charakter siedmioklasowej powszechnej szkoły specjalnej dla głuchoniemych z językiem wykładowym polskim (§ 7 stat.).

§ 21

Organizację szkoły zakładowej reguluje statut organizacyjny.

Opieka pozazakładowa

§ 22

W razie zwolnienia wychowanka obowiązkiem zakładu jest dołożenie starań w kierunku zapewnienia wychowankowi nauki lub pracy zawodowej oraz w razie potrzeby stosownej pomocy moralnej (§ 1 statutu).

Obowiązek ten ciąży na dyrektorzę zakładu, który poszczególne zadania z tego zakresu może powierzyć poszczególnym funkcjonariuszom zakładu.

Dla spełnienia zadania opieki pozazakładowej nad wychowanymi dyrektor zakładu jest upoważniony do bezpośredniego porozumienia się ze związkami samorządowymi oraz do ustalania zasad współpracy z instytucjami opiekuńczymi i innymi organizacjami.

§ 23

Dla spraw, związanych ze sprawowaniem przez zakład działalności opiekuńczej, a w szczególności opieki nad wychowanymi, opuszczającymi zakład, Wojewoda Śląski może powołać Radę Opiekuńczą Zakładu oraz ustalić jej skład i zakres działania (§ 6 statutu).

Nadzór

§ 24

Nadzór nad Śląskim Zakładem dla Głuchoniemych wykonuje Wojewoda Śląski (§ 11 statutu).

Władze zakładu

§ 25

Kierownictwo zakładem sprawuje dyrektor zakładu.

Dyrektor zakładu powinien posiadać wykształcenie pedagogiczne specjalne (§ 5 statutu).

§ 26

W zakres obowiązków dyrektora zakładu wchodzi w szczególności:

- a) reprezentowanie zakładu na zewnątrz,
- b) załatwianie spraw bieżących związanych z administracją zakładu,
- c) piecza nad majątkiem zakładu, nad gospodarstwem zakładowym, nad inwentarzem, nad prowadzeniem rachunkowości,
- d) staranie o należyty poziom opieki zakładowej i o stałe jej doskonalenie,
- e) nadzór nad prawidłowym pełnieniem obowiązków przez personel nauczycielski, opiekuńczy, administracyjny i służbę,
- f) piecza nad przestrzeganiem przepisów porządkowych stosownie do wskazówek lekarza zakładowego co do higieny zakładowej,
- g) kierowanie sprawami opieki pozazakładowej nad b. wychowanymi, utrzymywanie z nimi łączności i udzielanie im pomocy moralnej.

Obowiązkiem dyrektora zakładu jest osobista znajomość wszystkich wychowanków, ich postępu w nauce, stanu fizycznego i psychicznego oraz stosunków rodzinnych.

§ 27

Dyrektora zakładu zastępuje w razie nieobecności jeden z nauczycieli zakładu, wyznaczony przez Wojewodę Śląskiego.

Personel opiekuńczy zakładu

§ 28

Personel opiekuńczy zakładu składa się z dyrektora zakładu, opiekunów oraz lekarza zakładowego.

§ 29

Opiekuncowie sprawują opiekę nad dziećmi w czasie wolnym od nauki szkolnej.

Szczegółowy rozkład zajęć opiekunów ustala dyrektor zakładu.

Liczba opiekunów (opiekunek) w zakładzie stosuje się do ilości wychowanków, licząc nie mniej niż 25 i nie więcej niż 30 wychowanków na jednego opiekuna (§ 5 statutu).

§ 30

Do obowiązków lekarza zakładowego należy w szczególności:

1. czuwanie nad zdrowiem wychowanków, wydawanie dyspozycji w zakresie higieny zakładowej, kontrola jadłospisu i czuwanie nad przestrzeganiem higieny przez personel i wychowanków. O ile specjalne względy nie wymagają częstszych odwiedzin przez lekarza, winien on odwiedzać i kontrolować zakład przynajmniej dwa razy w tygodniu;
2. przeprowadzanie periodycznych oględzin wychowanków;
3. leczenie wychowanków chorych, o ile rodzaj choroby nie wymaga oddania do szpitala.

Personel administracyjny

§ 31

Organem dyrektora w zakresie administracyjnym zakładu jest biuro admin., które składa się z kierownika admin. (zarządcy) i personelu pomocniczego.

Zakres obowiązków personelu administracyjnego i służby regulują szczegółowe instrukcje służbowe oraz bezpośrednie zarządzenia dyrektora zakładu.

Przepisy o budżetowaniu, rachunkowości i kasowości

§ 32

Sposób prowadzenia rachunkowości i kasowości w zakładzie regulują przepisy o budżetowaniu, rachunkowości i kasowości śląskich zakładów wojewódzkich o charakterze humanitarnym, wydane przez Śląską Radę Wojewódzką.

Opłata

§ 33

Wysokość opłat za wychowanków umieszczonych w zakładzie ustala Śląska Rada Wojewódzka w drodze uchwał, ogłaszanych w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego (§ 12 statutu).

Moc obowiązująca

Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

O K Ó L N I K
WOJEWODY ŚLĄSKIEGO DOTYCZĄCY POSTĘPOWANIA
W SPRAWIE SZKOLENIA DZIECI GŁUCHONIEMYCH
I OCIEMNIAŁYCH

Celem uregulowania postępowania w sprawie przekazywania do zakładów wychowawczych dzieci ociemniałych i głuchoniemych zgodnie ze względami celowości oraz dla rozgraniczenia w związku z tym obowiązku władz szkolnych i opiekuńczych, zarządzam co następuje:

1. Odnośnie do górnośląskiej części województwa

1. Dzieci głuchonieme i ociemniałe winny być zgłaszane równocześnie z dziećmi normalnymi do wpisów w właściwej publicznej szkole powszechnej w 6 roku życia z tym, że skierowanie ich do szkoły specjalnej nastąpi w 7 roku życia.

Wydział Oświecenia Publicznego umieści w obwieszczeniu o wpisach odpowiednią adnotację.

2. Kierownicy szkół na podstawie dokonanych w związku z powyższym zgłoszeń, sporządzają spisy dzieci głuchoniemych i ociemniałych i przedkładają je do dnia 5 czerwca Inspektoratowi Szkolnemu.

3. Inspektorat Szkolny sporządza ogólny wykaz dzieci z całego obwodu szkolnego i przesyła go właściwemu lekarzowi powiatowemu w terminie do 30 czerwca.

4. Lekarz powiatowy w terminie do 1 grudnia skutecznie zbadanie dzieci wymienionych w wykazie, zakwalifikuje je do jednego z zakładów specjalnych, oraz jeden egzemplarz spisu zakwalifikowanych w powiecie dzieci prześle Inspektoratowi Szkolnemu, drugi zaś Wydziałowi Powiatowemu (Magistratowi miasta wydzielonego).

5. Inspektorat Szkolny, na podstawie otrzymanych od lekarza powiatowego spisów zakwalifikowanych dzieci, zawiadamia rodziców o przydzieleniu ich dziecka do jednego z zakładów specjalnych, przy czym na zawiadomieniu zamieści klauzulę odwoławczą do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Oświecenia Publicznego).

Na podstawie uprawomocnionych decyzji Inspektorat Szkolny sporządzi spis dzieci zakwalifikowanych do szkół specjalnych i prześle go w terminie do 1 maja w dwóch egzemplarzach Urzędowi Wojewódzkiemu (Wydz. PO. i OP.).

6. Wydziały Powiatowe (Magistraty miast wydzielonych) na podstawie otrzymanych przez lekarza powiatowego spisów wymienionych w pkt. 4 przeprowadzą dochodzenie co do stosunków majątkowych rodziców pod kątem widzenia, czy koszty utrzymania dziecka w zakładzie mogą sami pokrywać w całości lub częściowo, czy też pokrycie winno nastąpić z funduszy publicznych. Wynik dochodzeń prześlą Wydziały Powiatowe (Magistraty) zbiorowo wedle przyległego załącznika Urzędowi Wojewódzkiemu (Wydział P. O.) w terminie do 31 maja.

7. Urząd Wojewódzki (Wydział P. O.) na podstawie otrzymanych wykazów z Wydziału Powiatowego (Magistratu miasta wydzielonego) oraz Inspektoratu Szkolnego, wyda decyzję o przyjęciu dziecka do zakładu, powiadamiając równocześnie o niej rodziców względnie opiekunów, właściwy związek samorządowy, Inspektorat Szkolny oraz właściwy zakład. Czynność ta winna być ukończona do 15 sierpnia.

8. Obowiązkiem Inspektoratu Szkolnego będzie czuwać nad tym, aby dzieci, co do których zapadła decyzja obowiązku szkolnego, uczyniły zadość temu obowiązkowi oraz dopilnowania, aby dzieci zostały odstawione do właściwych zakładów w wyznaczonym terminie i czasie.

II. Odnośnie do cieszyńskiej części województwa

Na obszarze cieszyńskiej części województwa śląskiego należy stosować analogiczne postępowanie z koniecznymi zmianami, wynikającymi z odrębnego stanu prawnego.

W szczególności więc obowiązki wydziałów powiatowych przechodzą na starostów. Postępowanie z urzędu w sprawie ustalenia obowiązku szkolnego dzieci głuchoniemych i ociemniałych odpada.

Inspektorat Szkolny zamieszcza dzieci w wykazie, o którym mowa w p. 3 na podstawie indywidualnych próśb rodziców wzgl. opiekunów o umieszczenie dziecka w danym zakładzie, po czym następuje dalsze postępowanie rozszerzone do pp. 4—7.

III. Prawa przedłużenia obowiązku szkolnego

Decyzje o przedłużeniu obowiązku szkolnego wydaje na wniosek dyrektora zakładu właściwy inspektor szkolny. Odwołanie przeciwko tej decyzji przysługuje rodzicom wzgl. opiekunom do Urzędu

Wojewódzkiego, Wydział Oświecenia Publicznego, w terminie dwutygodniowym. Postępowanie to winno być ukończone do dnia 1 czerwca każdego roku. Do tego terminu Inspektorat Szkolny przedkłada Urzędowi Wojewódzkiemu, Wydział Pracy i Opieki, imienny spis dzieci, co do których władze szkolne prawomocnie orzekły przedłużenie obowiązku szkolenia. Urząd Wojewódzki, Wydział P. O., wyda decyzję o ponownym przyjęciu dziecka do szkoły, powiadamiając o niej Inspektorat Szkolny oraz właściwy zakład i rodziców wzgl. opiekunów dziecka.

UCHWAŁA

ŚLĄSKIEJ RADY WOJEWÓDZKIEJ Z DNIA 14 I 1937 Nr R. W.
10-d-13, DOTYCZĄCA TAKSY KOSZTÓW UTRZYMANIA I WY-
PRAWY W ŚL. ZAKŁADZIE DLA GŁUCHONIEMYCH
W LUBLIŃCU

„Na podstawie §§ 16 i 24 przepisów wykon. z 11 IV 1895 (Dz. urz. rej. op. str. 143) do ustawy o siedzibie uzasadniającej wsparcie oraz § 58 I i § 59 II Ordynacji prowincjonalnej z 29 VI 1875 r. (zbiór ust. pr. 1875 r. str. 335 i 1881 r., str. 176) Śląska Rada Wojewódzka ustala następujące opłatyienne za wychowanków w Śl. Zakładzie dla Głuchoniemych:

1. opłata normalna 2,— zł
2. opłata zniżona dla wychowanków opłacanych przez
związki samorządowe województwa śląskiego oraz prze-
bywających w zakładzie na koszt rodziców, mieszkają-
cych na obszarze województwa śląskiego 1,50 „
3. opłata na koszty wyprawy wychowanka 50,— „

Przy obliczeniu opłaty w stosunku rocznym dla wychowanków przebywających w zakładzie tylko w okresie nauki szkolnej przyjmuje się rok = 10 miesięcy = 300 dni, w innych wypadkach rok = 12 miesięcy = 360 dni.

Opłaty powyższe obowiązują od 1 I 1937 r.”

Na marginesie Konwencji Genewskiej

Szkolnictwo Górnego Śląska urządza w roku bieżącym przegląd pracy polskiej z okazji wygaśnięcia Konwencji Genewskiej. Do tego przeglądu stanie także Śląski Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu, aby zadokumentować polską pracę na odcinku szkolnictwa specjalnego. Ażeby uwypuklić lepiej to, co Polska w dziedzinie tej zdziałała, przytaczamy dla wyraźniejszego kontrastu sprawozdanie z zebrania głuchoniemych Górnego Śląska w Katowicach w dniu 20 lutego 1921 roku (wiec przedplebiscytowy), na którym padały z ust mówców niemieckich oto takie zdania¹⁾:

„Gdy Górny Śląsk przypadnie do Polski, to wtenczas szybko podupadnie, i stanie się krainą spustoszenia. Tak jak „polska gospodarka” rządziła w Wielkopolsce, tak będzie rządzić i u nas. Koledzy niedoli w Poznańskim narzekają, iż dostali się pod panowanie Polski.”

A inny mówca podkreśla: „Głuchoniemi zawdzięczają bardzo wiele niemieckiej ojczyźnie. Muszą być dlatego wdzięczni i głosić za Niemcami. Większa część głuchoniemych w Polsce dorasta bez jakiejkolwiek nauki, jak to bydełko. Nie mogą nauczyć się żadnego rzemiosła i muszą, aby nie umierać z głodu, iść żebrać. Co za okropny los! Istnieje w Kongresówce jedna szkoła dla głuchoniemych²⁾, do której uczęszczają tylko dzieci bogatych rodziców. W Niemczech mamy 99 wzorowych zakładów z dobrymi siłami nauczycielskimi. Gdy rodzice nie mogą zapłacić kosztów wykszolenia, to wtenczas płaci koszty prowincja. Po ukończeniu szkoły głuchoniemy uczy się rzemiosła, a państwo płaci za wykszolenie każdego ucznia odnośnemu mistrzowi premię. Dlatego głosujcie za Górnym Śląskiem.”

Wysyłano następnie rezolucje do Paryża, do Opola i do Berlina treści następującej:

¹⁾ Deutsche Taubstumm-Nachrichten, 1921, Nr 6.

²⁾ Warszawa ma 3 szkoły, Łódź 2, Wilno 1; w całej Polsce jest 15 szkół dla głuchoniemych.

„800 głuchoniemych z terenu plebiscytowego, zebranych na zjeździe, protestują przeciwko pokojowi przemocy, przeciwko podziałowi Niemiec i Górnego Śląska na rzecz Polski i Czechosłowacji. Dzięki niemieckiej kulturze, niemieckiej pilności, niemieckiemu wychowaniu i niemieckiej opiece społecznej jesteśmy głuchoniemi Górnego Śląska w liczbie około 3.000 solidnymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa, którzy nawet w najcięższej godzinie swej ojczyźnie swą wierność zachowali i zachowują. W imieniu wszystkich głuchoniemych Górnego Śląska, a zwłaszcza tych, którzy dopiero znajdują się w opiece szkolnej, i tych, którzy będą z niej korzystali, rezygnujemy z polskiego wychowania i kultury. Polska niechaj wpierw stara się o swych licznych nieszczęśliwych głuchoniemych, którzy w kraju błądzą bez wszelkiego wychowania, zanim się odważy praniemieckiej ziemi narzucać swą kulturę. Głuchoniemi Górnego Śląska są Niemcami i nimi pozostaną. Odrzucają stanowczo przyłączenie Górnego Śląska do innego państwa i w dniu głosowania oddadzą głos na rzecz tego kraju, któremu zawdzięczają swe wykształcenie, to jest Niemcom.”

Oto jeden z tysięcy dokumentów pomyłki, obłądy i złudzenia naszych sąsiadów. Do Polski wróciło to, co polskie ongiś było, nic więcej. Polska opieka społeczna wybudowała dla swych głuchoniemych na Śląsku taki zakład, o jakim się nikomu na Zachodzie nie śniło. W tym polskim zakładzie wyrośnie polska idea pedagogiczna i humanitarna, idea owiana wielką miłością zapomnianego i przez wieki poniewieranego dziecka głuchoniemego, idea owiana troską o jego późniejsze samodzielne i szczęśliwe życie dla dobra potężnej Polski.

CZŁONKOWIE RADY PEDAGOGICZNEJ

Dyrektor:

Dr Głogowski Kazimierz: Ur. 1897 — Polska Wieś, Pz. Egz. naucz. a) 1918, b) 1921, c) 1922.¹⁾ Dyplom naucz. szk. średn. 1926. Dyplom doktora filozofii U. Poz. 1928. W szkolnictwie głuch.: Poznań 1 X 1919 do 6 III 1935 (Kościan: 1 VIII 1922 do 31 X 1923), Rybnik: jako dyrektor od 12 III 1935.

Nauczyciele:

Andrzejewski Antoni: Ur. 1900 — Łowkowiec, Pz. Egz. naucz. a) 1920, b) 1923, c) 1926. W szkoln. głuch.: Poznań 1 IX 1926 do 30 IX 1935. Lubliniec od 5 X 1935.

Byrtus Alojzy: Ur. 1902 — Jabłonków, Śl. Ciesz. Egz. naucz. a) 1921, b) 1925, c) 1927. W szkoln. głuch.: Kościan od 1 IX 1924 do 28 VI 1927. Rybnik od 30 VI 1927.

Mgr Decówna Maria: Ur. 1912 — Sokołów, Lw. Egz. dojrz. 1930. Dyplom mgr. filozofii U. J. 1934. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 1 I 1937.

Hampel Henryk: Ur. 1888 — Drohobycz, Lw. Egz. naucz. a) 1910, b) 1912, c) 1921. W szkoln. głuch.: Lwów od 1 IX 1921 do 30 XI 1927. Rybnik od 1 XII 1927 do 31 VIII 1930. Lubliniec od 26 XI 1936.

Kowalski Jan: Ur. 1902 — Witowiczki, Pz. Egz. naucz. a) 1923, b) 1925, c) 1926. W szk. głuch.: Kościan od 1 VI 1924 do 29 II 1928. Rybnik od 1 III 1928.

Małysz Adolf: Ur. 1900 — Markłowice, Śl. Ciesz. Egz. naucz. a) 1921, b) 1926, c) 1928. W szkoln. głuch.: Rybnik od 20 X 1928.

¹⁾ Cyfry oznaczają: a) I egz. naucz., b) egz. kwalif., c) dypl. naucz. głuch.

- Roik Leopold: Ur. 1894 — Cieszyn, Śl. Ciesz. Egz. naucz. a) 1913, b) 1916, c) 1927. W szk. głuch.: Rybnik od 22 IX 1927.
- Szymczak Adam: Ur. 1903 — Odessa, Z. S. R. R. Egz. naucz. a) 1923, b) 1926, c) 1930. W szk. głuch.: Kościan od 1 IX 1928 do 17 IX 1929. Rybnik od 18 IX 1929.
- Taige Kazimierz: Ur. 1900 — Kościan, Pz. Egz. naucz. a) 1921, b) 1927, c) 1929. W szkoln. głuch.: Poznań od 1 IX 1929 do 30 IX 1935. Lubliniec od 5 X 1935.
- Walentówna Bronisława: Ur. 1898 — Zawiercie, Kl. Egz. naucz. a) 1918, c) 1924. W szkoln. głuch.: Wejherowo od 25 IV 1924 do 30 X 1929. Rybnik od 1 XI 1929.
- Wodzińska Wanda: Ur. 1895 — Jarosław, Lw. Egz. naucz. a) 1916, W szkoln. głuch.: Rybnik od 1 V 1927.
- Wojciechowski Stanisław: Ur. 1909 — Śmigiel, Pz. Egz. naucz. a) 1928, b) 1934. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 19 IX 1936.

Opiekunowie

- Adamus Jerzy Ur. 1911 — Panewnik, Śl. Gimn. dyplom dojrz. 1931. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 29 IV 1936.
- Czechówna Maria: Ur. 1914 — Rybnik, Śl. Dyplom Sem. Rzem. i Gosp. Dom. 1934. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 1 IX 1936.
- Klockówna Alojza: Ur. 1918 — Pudłów, Śl. Ciesz. Dyplom Państw. Sem. dla Wych. i Przedszkoli 1935. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 7 IX 1935.
- Łuszczakowa Katarzyna: Ur. 1897 — Krzeszowiec, Kr. Szkoła Przem. Żeńska 1916. Dyplom naucz. robót ręcznych 1930. W szkoln. głuch.: Rybnik od 3 VI 1927 do 31 VIII 1929. Lubliniec od 15 XII 1936.
- Macalik Józef: Ur. 1915 — Zabrze, Niemcy. Dyplom dojrz. gimn. 1935. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 1 IX 1936.
- Płaczek Izidor: Ur. 1908 — Markłowice Dolne. Śl. Sem. Naucz. 1927. W szkoln. głuch.: Rybnik od 25 IX 1928.
- Opidówna Alina (higienistka): Ur. 1914 — Kornatka, Kr. Dyplom Un. Szk. Piel. i Hig. 1936. W szkoln. głuch.: Lubliniec od 16 IX 1936.

Zmiany personalne od powstania zakładu

Nr b.	Nazwisko i imię	Stanowisko	Pobył w zakładzie	U w a g i
1.	Bałaburzyńska Mar.	naucz. kontr.	18 I 30 — 20 X 30	Kraków, Szk. Głuchon.
2.	Bocheński Józef	naucz. emer.	19 IV 27 — 29 II 28	
3.	Cembrzyńska Hel.	naucz. st.	1 XII 31 — 15 XI 36	Warszawa, Inst. Gł.
4.	Gawron Stanisław	naucz. kontr.	2 XI 35 — 31 VII 36	Warszawa, Państw. Inst. Ped. Spec.
5.	Handy Jan	naucz. kontr.	19 IX 35 — 31 VIII 36	dto
6.	Ks. Hojka Paweł	katecheta	24 V 35 — 30 VI 36	zwolniony
7.	Kornas Karol	opiekun	29 V 36 — 30 VI 36	zwolniony
8.	Ks. Lubos Konrad	katecheta	15 IX 36	urlopowany P. I. P. Sp.
9.	Paszkowska Anna	naucz. prow.	1 II 28 — 6 XII 29	Lwów, Zakł. Głuch.
10.	Pasternakówna Eug.	naucz. kontr.	4 XI 30 — 30 IX 31	Rybnik, Szkoła Pow.
11.	Przewalanka Maria	higienistka	12 IX 35 — 31 VIII 36	zamążpójście
12.	Sobierajówna Kaz.	opiekunka	1 V 35 — 31 XII 36	zamążpójście
13.	Szukalski Tomasz	opiekun	1 X 32 — 29 II 36	Rybnik, Szk. Mat.
14.	Ziemiński (Dudek) Marian	dyrektor	1. VIII 26 — 21 IX 31	zwolniony

WYKAZ WYCHOWANKÓW W ROKU SZKOLNYM 1936-37

K l a s a I b

Gospodarz klasy p. Kowalski

Kasznia Renata
 Bartecka Elżbieta
 Rodichówna Dorota
 Kulanka Jadwiga
 Kuglarzówna Agnieszka
 Żydkówna Bronisława
 Czachor Maria
 Beczala Anastazja

Moszny Reinhold
 Chmielewski Janusz
 Komor Józef

K l a s a I a

Gospodarz klasy p. Małysz

Ksolówna Joanna
 Adamusówna Wiesława
 Antończykówna Agnieszka

Köhler Gerhard
 Kozłowski Stanisław
 Gojdka Franciszek

Knapikówna Jadwiga
Korkusówna Adelajda
Podzianka Maria

K l a s a II c

Gospodarz klasy p. Roik

Górecka Elżbieta
Wanzkówna Hildegarda
Wysypołówna Magdalena
Kilczanka Lidia

Siwiec Rudolf
Adamczyk Jerzy
Winkler Ignacy
Marcisz Ewald
Musioł Franciszek
Jaron Aleksy
Kudełko Ryszard

K l a s a II b

Gospodarz klasy p. Andrzejewski

Słęczanka Aniela
Diaczukówna Elżbieta
Gałuszczanka Aniela
Koczy Aniela
Gojówna Monika

Hajn Paweł
Bednarski Henryk
Bujar Rudolf
Kuglarz Emil
Herliczek Eryk

K l a s a II a

Gospodarz klasy p. Taigie

Nawrat Berta
Dziambor Szarlota
Szuba Dorota
Reguła Elżbieta

Hanzlik Tadeusz
König Emanuel
Nowak Rajmund
Serwotka Józef
Rabstein Ryszard
Woźnica Herbert

K l a s a III b

Gospodarz klasy p. Wodzińska

Kuźnikówna Aniela
Kuźnikówna Helena
Kızonówna Maria
Reguła Helena
Otto Jadwiga

Kucias Alojzy
Mocek Jan
Siuta Stefan
Swidergał Maksymilian
Wystemp Wendelin
Piecha Alojzy

K l a s a III a

Gospodarz klasy p. Byrtus

Glaglanka Maria
Szudrowiczówna Janina
Manierzanka Maria
Czachor Anna
Lazarówna Marta
Fleiszerówna Joanna

Siwek Paweł
Żurowski Edmund
Köhler Paweł
Reguła Alojzy
Wysypoł Franciszek

K l a s a IV

Gospodarz klasy p. Szymczak

Urbańczykówna Maria
 Dudek Marta
 Strzodka Anna
 Turzańska Zofia
 Badura Jadwiga

Gołąb Józef
 Nasada Leonard
 Bednarczyk Ludwik
 Grzybek Józef
 Pella Paweł
 Światłoch Karol
 Maniura Ernest

K l a s a V b

Gospodarz klasy p. Wojciechowski

Holewikówna Elfryda
 Janocianka Helena
 Gebauerówna Helga
 Lazarówna Gertruda
 Koziołówna Erna
 Filipiakówna Apolonia

Madeja Paweł
 Majwald Adolf
 Bednarek Jerzy
 Koczvara Franciszek
 Mrozek Józef
 Herman Józef

K l a s a V a

Gospodarz klasy p. Hampel

Pielorzówna Gertruda
 Wencłówna Kazimiera
 Szuba Elżbieta
 Żylanka Maria
 Szusterówna Stefania
 Baścikówna Maria
 Bochenkówna Elfryda
 Brzozowska Erna

Gajda Alfred
 Kominek Paweł
 Kosiecki Ludwik

K l a s a VI

Gospodarz klasy p. Walentówna

Bienkówna Małgorzata
 Lejanka Eleonora
 Habryczanka Marta

Warzecha Alojzy
 Mendera Antoni
 Musik Zygmunt
 Warzecha Franciszek
 Kściuczyk Franciszek
 Steuer Józef
 Wróbel Franciszek

K l a s a VII

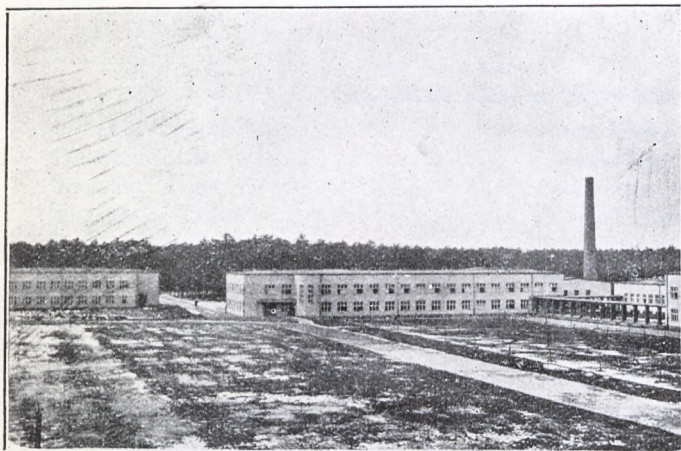
Gospodarz klasy p. mgr Decówna

Irzykówna Janina
 Polczykówna Gertruda
 Wiedryńska Wanda
 Krzonówna Rozalia
 Gojówna Łucja
 Pietrz Dorota
 Brzonkalik Ingeborga

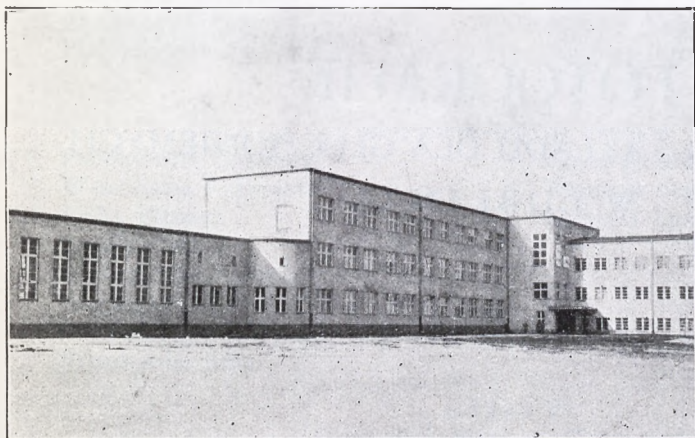
Rudzki Henryk
 Kupka Karol
 Kasperczyk Wiktor
 Gienza Alojzy

FOTOGRAFIE

Z ŚLĄSKIEGO ZAKŁADU DLA GŁUCHONIEMYCH
W LUBLIŃCU



Widok z sali gimnastycznej na pawilony: warsztatów, internatu dziewcząt i chłopców, w dali kółłownia



Pawilon szkoły z salą gimnastyczną



Klasa I przy piaskownicy

Budujemy dom i uczymy się mówić

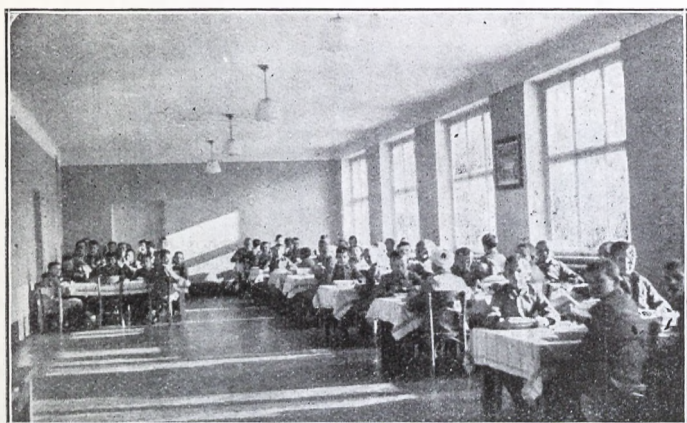


Klasa VII z swą nauczycielką przed „Gazetką Ścienną“

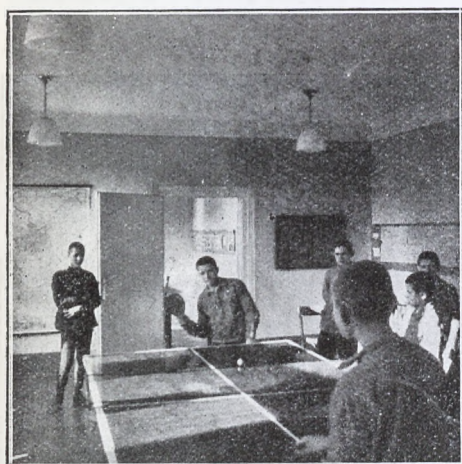


Chłopcy przygotowują się w uczelni na lekcje



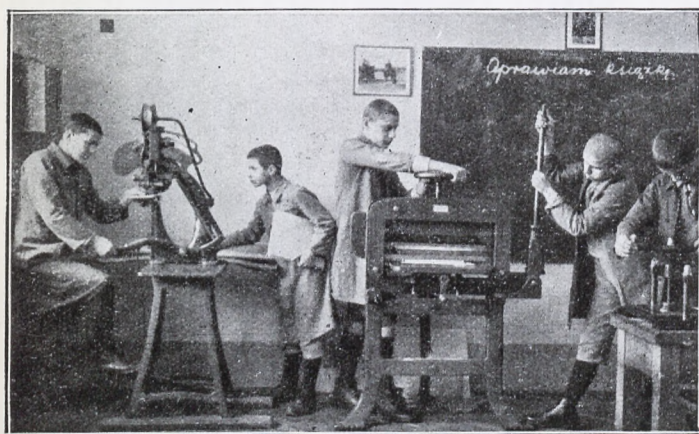


Przy obiedzie



Po pracy — tenis pokojowy

PRZYSPOSOBIENIE ZAWODOWE



Introligatorynia

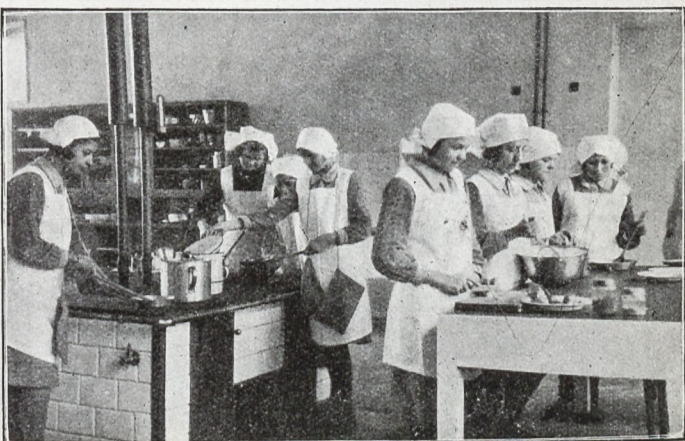
Szwalnia



Kują szewczyki

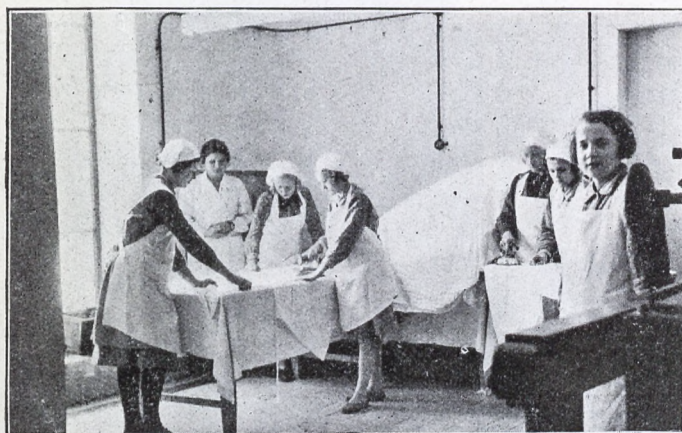


Wielkie zainteresowanie
podczas nauki gotowania

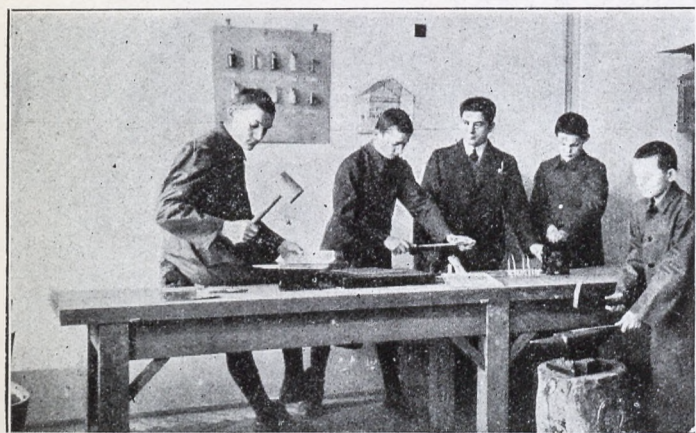




Sztuka prania także ważna rzecz

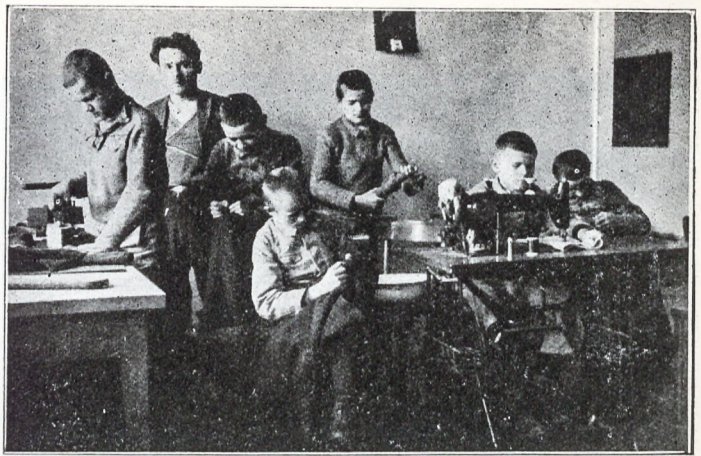


Prasowanie



Ślusarnia

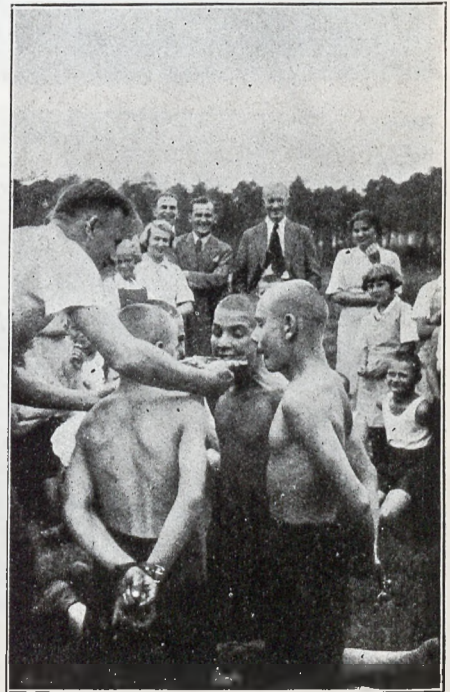
Warsztat krawiecki



Rozdanie nagród zwycięzcom przy ognisku



ŚWIĘTO JESIENI



„Kołacz na wyścigi“



„Eskadra“ latawców



Zakład Głuchoniemych,
Gimnazjum i Szkoła Po-
wszechna urządzają wspól-
ny biwak

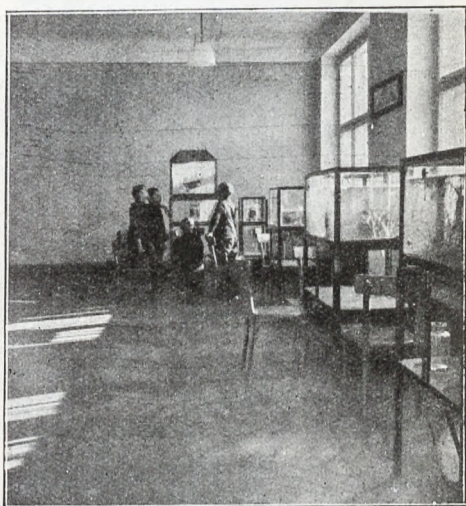


Obóz harcerski w Brennej

Harcerki głuchonieme i
„Kubuś“

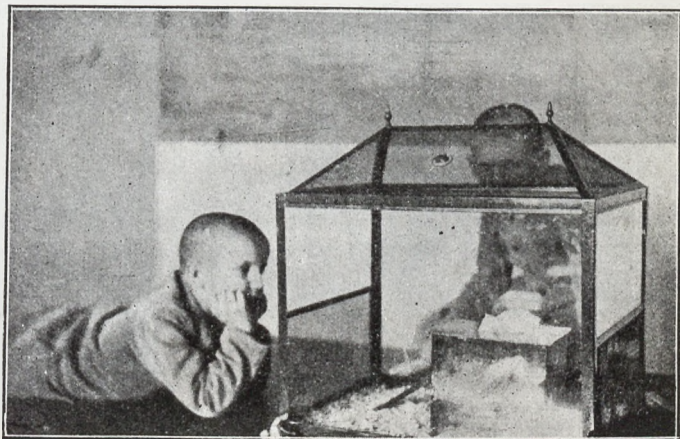


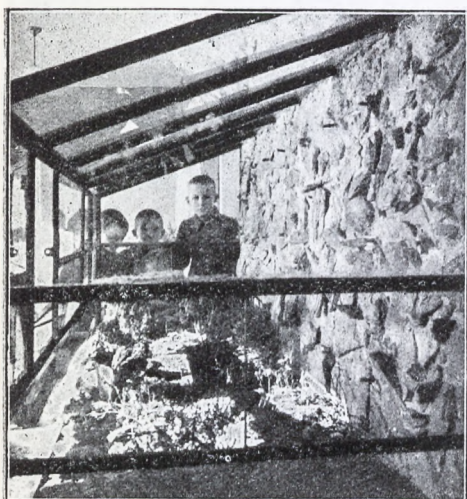
Akwaria



NOWOCZESNY GABINET PRZYRODNICZY

Białe myszki





Chłopcy obserwują mie-
szkańców terrarium



„Bal karnawałowy“ w
Zakładzie

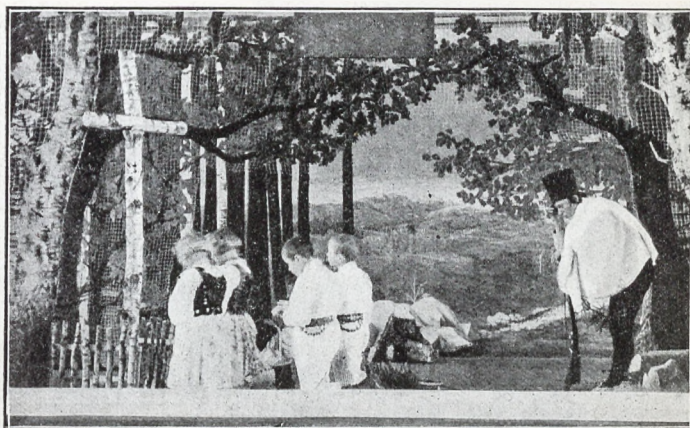


Gwiazdka

Szopka harcerska



„Powrót Taty”. Pod Krzyżem

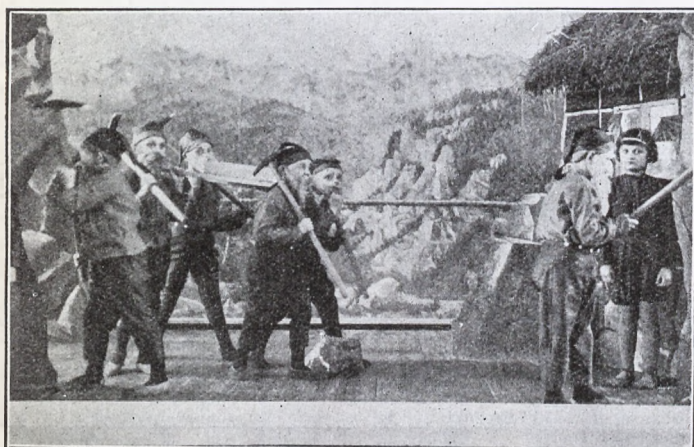


„Powrót Taty”. Narada zbójecka





Kuligiem i skjöringiem do
granicy Państwa



Nie boimy się Baby Jagi

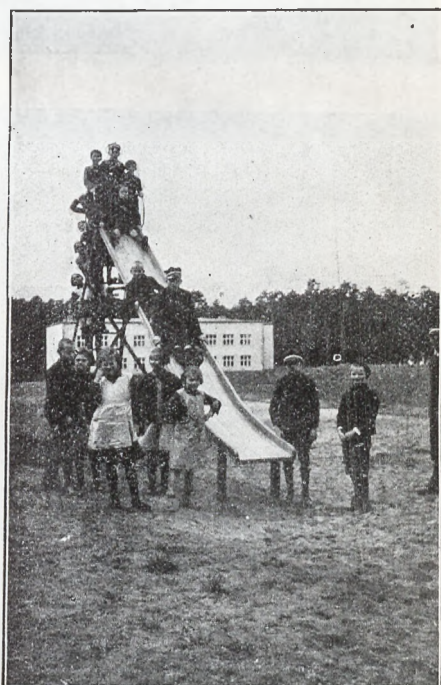


Balet w lesie

Huśtawka dla malców

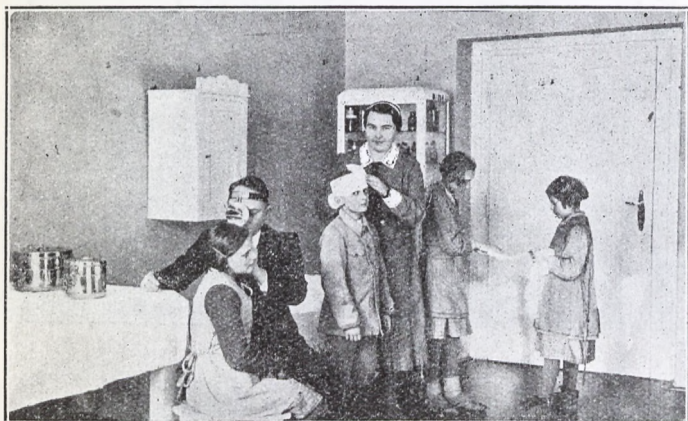


Ulubiony sport



Tutaj to już większa
emocja

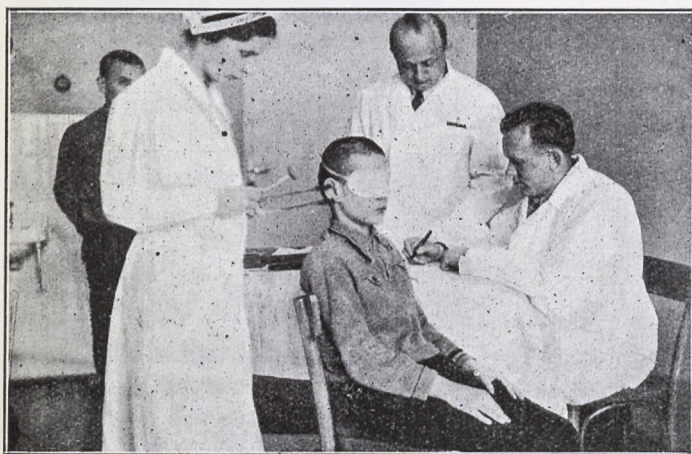




W gabinecie lekarza



Badanie wyrazistości wy-
mowy



Badanie słuchu

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza

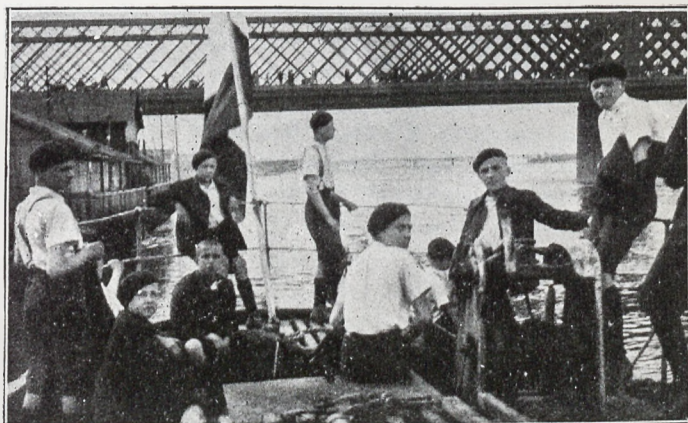


KLASA ZAMIENNA W WARSZAWIE

Przed Belwederem



Na Wiśle



SPIS RZECZY

	Str
Od Redakcji	7
Mgr Cwojdzński St.: Słowo wstępne	9
Dr Głogowski K.: Dziecko głuchonieme w swym kalectwie, w szkole i w późniejszym życiu społecznym	11
Dr Głogowski K.: Wędrówka po Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu	31
Walentówna B.: Plebiscyt sympatii w internacie dziewcząt	44
Głogowska M.: Używanie eteru wśród dzieci głuchoniemych . . .	48
Program nauczania:	
Taige K.: Kierunek pracy ogólnokształcącej	58
Stanisz St.: Przysposobienie zawodowe chłopców	63
Czechówna M.: Gospodarstwo domowe	66
Łuszczakowa K.: Nauka szycia i kroju	71
Przewalanka M.: Opieka higieniczno-lekarska nad wychowankami tut. Zakładu za okres od kwietnia 1935 do końca czerwca 1936 r. .	72
Andrzejewski A.: Praca Rady Pedagogicznej na podstawie proto- kołów od kwietnia 1935 do czerwca 1936 r.	76
Cembrzyńska H.: Sprawozdanie z wycieczki do Warszawy na podstawie t. zw. klas zamiennych	80
Wycieczki naukowe wychowanków Śląskiego Zakładu dla Głuchonie- mych w Lublińcu	83
Powstanie zakładu w Rybniku	91
Ustawa — Statut — Regulamin Śląskiego Zakładu dla Głuchonie- mych w Lublińcu	93
Postępowanie w sprawie szkolenia dzieci głuchoniemych i ociemniałych (Okólnik Wojewody Śląskiego)	103
Koszty utrzymania i wyprawy w Śl. Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu	105
Na marginesie Konwencji Genewskiej	106
Członkowie Rady Pedagogicznej	108
Wykaz wychowanków w roku szkolnym 1936-37	110
Fotografie	113